CZYTELNIA

TYGODNIK

DZIŚ

O ŻYCIU I PRACY BIAŁORUSKICH PRZYJACIÓŁ ● PRZED FINAŁEM WYBORÓW MISS MAZOWSZA ● AMBICJE KOBIET WIEJSKICH ● UŁAŃSKIE TRADYCJE NA WYSTAWIE W KUTNIE ● DRAMATY ŻYCIA RODZINNEGO.

PŁOCKI

NR INDEKSU 37940
NR ISSN 0208-6972

PISMO PZPR

ROK ZAŁOŻENIA 1972 ● NR 10 (768) ● 8 MARCA 1987 R. ● CENA 20 ZŁ

PRZY REDAKCYJNYM STOLE

O CZYNSZACH I WSKAŹNIKACH - POLEMICZNIE

DROGO czy tanio? Zasadnie czy bezpodstawnie? Teraz czy później? — pytań jest mnóstwo, a wszystkie właściwie dotyczą jednego — zmienionych stawek opłat za użytkowanie mieszkań. Poświęciliśmy już temu tematowi kilka artykułów („TP" nr 6, 7, 8, 9). Sądząc po licznych reakcjach czytelników, napływających do redakcji po ukazaniu się każdego z nich, nie wszystko zostało dopowiedziane. W związku z tym zorganizowaliśmy redakcyjną dyskusję, do której zaproszeni zostali przedstawiciele wielu zainteresowanych tym problemem stron.

Przy jednym stole do otwartej wymiany zdań zasiedli: **Leszek Ciastkowski** — NSZZ przy MZRiP, **Henryk Grochowski** — prezes Płockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, **Zbigniew Hibner** — prezes Mazowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej, **Ryszard Janicki** — z-ca dyr. Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Gostyninie, **Ryszard Koper** — pracownik MSM, **Jerzy Malanowski** — zastępca dyrektora Izby Skarbowej, **Karol Nowicki** — lokator, **Wiktor Papierz** — dyrektor PGKiM w Gostyninie, **Janusz Przedpełski** — dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW, **Józef Rutkowski** — zastępca prezesa Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych i **Stefan Soliwoda** — przewodniczący Koła Emerytów i Rencistów „Petrobudowy".

J. Rutkowski — Zacznę tę dyskusję małym zastrzeżeniem, że

NIE SPÓŁDZIELCZOŚĆ JEST AUTOREM PODWYŻEK

ale sytuacja. Decyzje zaś podejmowane są jej konsekwencją. W spółdzielniach mieszkaniowych dobiegają końca prace nad bilansowaniem ubiegłorocznej działalności i planami bieżącego roku. Jesteśmy w połowie lutego, a decyzje ostateczne na opłaty w gospodarce komunalnej, która jest głównym partnerem spółdzielczości, nie są znane. Opierając się na doświadczeniu można przyjąć natomiast, że zmienione opłaty obowiązywać będą od 1 stycznia, czyli wstecz. Dlatego prace w spółdzielniach prowadzone są w oparciu o dane przedstawione w grudniu przez Wydział Gospodarki Komunalnej Urzędu Wojewódzkiego, a w przypadku wody i kanalizacji podane pismem przez Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Płocku.

W wyniku tego Rady Nadzorcze trzech spółdzielni podjęły uchwały w sprawie podwyżki czynszów od 1 lutego Kierowały się przy tym faktem, że opóźnienie zmian o 1 miesiąc przynosi skutki w postaci jeszcze wyższych stawek, np. w Mazowieckiej Spółdzielni o 1,41 zł na metr kw., a w Płockiej Spółdzieni o 1,90 zł za metr powierzchni użytkowej mieszkań. Odnosząc te zmiany do pozostałych jednostek spółdzielczości województwa chcę powiedzieć, że planują one wprowadzenie podwyżek od 1 marca.

6

WYSZOGRÓD, PIĄTEK, 20 LUTEGO

MOST USTĄPIŁ...

— Jak w sam raz to było w piątek. Ludzi sporo przyjechało do miasta na targ. Każdy teraz szuka czego potrzeba. Wiosna się zbliża. Potrzebne są ziarnka. Z Kamiona przyjechali Górnego, Dolnego, z innych miejscowości jakie tam są na drugim brzegu, Chrostów, Młodzieszyn, Część rowerkami, część końmi, niektórzy pieszo.

— Ja nie mam pojęcia jak to się stało. Już przeszło 35 lat, jak tu pracuję i jeszcze nigdy, wie pan, tamtą stroną woda nie szła Tam zawsze, jak teraz to, co poszło, to zabijało rowy jakieś kilkadziesiąt metrów przy kępie i stało aż samo pomału, pomału obsuwało się, wymyło i spławiło.

— Kiedyś, to było chyba w siedemdziesiątym którymś, aż na rusztowaniu lód w górze stał. Ale nie obaliło. Dokładnie nie pamiętam, w którym to było, bo musiałbym notować, ale po co. Wtedy to tylko jedna strona padła, a rusztowanie stało. Filar postawiliśmy, resztę flaszencugami, lewarami podnieśliśmy i było. Niecały miesiąc robota trwała. No, ale teraz... — dziwi się Władysław Goc, stary pracownik rejonu drogowego.

Sobotni ranek, 21 lutego. Na wyszogrodzkiej części mostu, która ostała się po wczorajszym ataku Wisły — pusto. Wjazd zagradza gruba zapora. Tylko wokół przyczółka pełno ludzi. Stoją też na ulicy prowadzącej na most i na szczycie wysokiej skarpy. Stąd mają doskonały widok na płynącą u podnóża rzekę.

Jeszcze przy wyszogrodzkim brzegu masy brudnoszarego lodu. Szczególnie dużo powyżej mostu. Spiętrzone kry zamarły w bezruchu. W wielu miejscach wyrastają z nich czubki wikliny, kępki trawy. Dowód, że przypłynęły z góry rzeki, bo tu do dna głęboko.

7

Wszystkie kwiaty dla Was...

FOT. TOMASZ J. GAŁĄZKA

BOJE i przeboje

W OBRONIE „PONADNORMATYWNYCH"

Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych w Płocku zainteresowało nas sprawą pobierania przez Mazowiecką Spółdzielnię Mieszkaniową opłat dodatkowych z tytułu „ponadnormatywnego zasiedlenia lokalu". Przypadek ten dotyczył pani H. S. z ul. Lachmana w Płocku. W jej mieszkaniu M-2 zameldowane były 4 osoby, z których dwie (wnuczek i zięć) potraktowani zostali jako „ponadnormatywni". Dodatkowa opłata wynosiła 1120 złotych miesięcznie.

Zespół Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi CZSM uznał tę praktykę za niewłaściwą. W piśmie skierowanym do MSM wskazał, że opłaty, które nie mają wyodrębnionych dodatkowo i udokumentowanych ewidencją kosztów, mogą być traktowane przez lokatorów jako sankcje. Spółdzielnia samofinansująca się i samorządna, mająca własne organa decyzyjne, nie uwzględniła wniosku CZSM i podtrzymała wcześniejszą decyzję.

Związkowcy nie zrezygnowali i podjęli ze spółdzielcami dłuższy dialog. Wśród ich argumentów były m. in. takie, że w przypadku głodu mieszkań, szczególnie widocznego w Płocku, większe zagęszczenie jest koniecznością. Mieszkania początkowo przydzielane są młodym małżeństwom, które w naturalny sposób rozwijają się. Dziecko lub małżonek zwiększa obsadę ludzi na metrze kwadratowym, ale dzieje się to tylko kosztem samych lokatorów. Poza tym uważali, że dodatkowe opłaty są drenażem kieszeni rodzin słabych ekonomicznie, do których młode małżeństwa często można zaliczyć.

Spółdzielcy ze swej strony uzasadniali dodatkowe opłaty zwiększonymi kosztami utrzymania zasobów mieszkaniowych. Chodziło o rzeczywiście większe zużycie wody, gazu, wind i wyposażenia technicznego lokalu. Niemniej praktyka taka była zupełnie wyjątkowa i nie znajduje oparcia w przepisach.

Zainteresowano problemem szersze grono uczestników sporu, w tym naszą redakcję, a pośrednio czytelników. Nie doczekaliśmy się jednak publikacji na łamach, bo w tym momencie Rada Nadzorcza Mazowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej podjęła nową uchwałę. Na jej podstawie zawieszono wykonywanie Uchwały nr 2/84 Zebrania Przedstawicieli MSM z dnia 22 maja 1984 roku. Dzięki temu od 1 stycznia br. przestano pobierać wyższe opłaty za przekroczenie normatywu zasiedlenia. Tym samym i rodzina H.S., od której zaczęła się cała sprawa, wygrała swój spór.

(zan)

naszym zdaniem

DZIEŃ KOBIET

ŚWIĘTO to ma swoją szczególną wymowę i symbolikę, zajmuje trwałe miejsce w kalendarzu. 8 marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet — jedno z najpopularniejszych świąt w roku. Kiedyś miało przypominać o należnej kobiecie roli i randze w życiu rodzinnym i społecznym, podkreślać wagę i znaczenie. Dzisiaj ma raczej charakter symbolu.

Kobieta jako równorzędny partner mężczyzny wzięła na swoje barki ciężar utrzymania rodziny, nie pozwala się zdystansować jeśli chodzi o pełnienie funkcji kierowniczych. Pracę zawodową godzi z życiem rodzinnym. Jeśli zajdzie taka potrzeba, podejmuje trud samotnego macierzyństwa i podołania temu w pojedynkę.

Nie znaczy to jednak, że nie ceni sobie męskiej pomocy i życzliwości, nie szuka oparcia i partnerstwa w związku, nie chce by o niej pamiętano, myślano, darzono uczuciem. Kiedyś mówiło się o niej, że jest dopełnieniem mężczyzny, jego muzą i kochanką, dzisiaj przede wszystkim partnerką, choć mniej romantyczna i trudniejsza to zapewne rola.

Dlatego tak bardzo chciałaby, aby to, co od święta, stało się choćby drobną częścią codzienności, by jej wysiłek znajdował uznanie. Takie dowody troski ceni znacznie bardziej niż laurkę na 8 marca i okazjonalny goździk w celofanie.

Dzisiaj nie musi już walczyć o swoje prawa, może z nich w pełni korzystać, żyć pełnią życia, realizować swoje zawodowe aspiracje i pasje, pragnie natomiast serca i zrozumienia przede wszystkim od bliskich jej osób. Warto by pamiętano o tym nie tylko w kolejce do kwiaciarni.

Kobieta — towarzyszka życia, kobieta — matka i współpracownik, każda z tych ról pełniona na co dzień inne przynosi obowiązki, innych wymaga predyspozycji. Umieć łączyć te funkcje — niełatwe to zadanie, ale przecież możliwe, o czym ta brzydsza połowa społeczeństwa ma okazję przekonywać się każdego dnia. Potrafi czerpać satysfakcję także z małych, drobnych spraw, z wychowywania dzieci, wypełniania domowych ról. Chciałaby tylko uznania dla codziennego wysiłku.

A więc życzliwości, uśmiechu na co dzień, miłości, szacunku i przywiązania bliskich Wam osób, wszystkiego, co składa się na owe małe prywatne szczęście każdej z Was.

TP

POSŁOWIE ZAPRASZAJĄ

W pierwszym tygodniu marca WZP w Płocku przewidział kolejny cykl spotkań poselskich. W środę, 4 marca br. o godz. 14.00 posłanka Helena Galus odbędzie spotkanie z wyborcami w sali konferencyjnej UG w Witoni. Przybędą też radni WRN Stanisław Kenski, Kazimierz Król i Wanda Mokrzanowska oraz Mirosława Kalinowska, z-ca dyr. Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami UW. W czwartek, 5 marca planowane są dwa spotkania: godz. 11.00 poseł Andrzej Trzaskalski czeka na wyborców w sali posiedzeń Banku Spółdzielczego w Brudzeniu, zaś poseł Aleksander Giezek o godz. 17.00 w Domu Ludowym w Sierakowie gm. Gostynin. W Brudzeniu wezmą udział radni Roman Cywiński, Eugeniusz Solarski i Edward Wrześniewski oraz dyrektor WKO Zdzisław Krawczyński, natomiast w Sierakowie — Regina Aftowicz, Jerzy Beksiński, Wojciech Hetkowski oraz Barbara Zgierska, dyrektor Wydziału Kadr i Szkolenia UW. Z kolei w piątek, 6 marca br. spotkania poselskie odbędą trzej następni posłowie ziemi płockiej: o godz. 10.00 w sali GOK Bodzanów — Halina Olewińska, o godz. 11.00 w sali konferencyjnej UG w Gozdowie — Jan Dembkowski i o godz. 13.00 w Szkole Podstawowej w Goleszynie gm. Sierpc — Bogdan Kotarski. W Bodzanowie uczestniczyć w spotkaniu będą radni WRN — Zofia Kapturowska, Barbara Kurczewska i Mieczysław Trubas oraz Jan Łagodziński z-ca dyr. Woj. Zakł. Wet. w Goleszynie — Ziemowit Gawski. Ewa Kwiatkowska, Bartłomiej Traczyk i Jan Morawski, z-ca dyr. WZIR, zaś w Gozdowie — radni Mieczysław Chmielarczyk, Kazimierz Kędzierski, Bożena Śliwińska i Sławomir Jeznach, z-ca dyr. Wydziału Budżetowo-Gospodarczego UW.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem, w spotkaniach uczestniczą przedstawiciele władz miejscowych, natomiast posłowie dwie godziny wcześniej przyjmować będą obywateli w sprawach indywidualnych. (jbn)

JAKĄ WYBRAĆ SZKOŁĘ?

Z problemem tym borykają się dzisiaj wszyscy ósmoklasiści. Nie zawsze wystarczą porady rodziców, podpowiedzi rówieśników. Dlatego też uruchomione zostały punkty informacyjne dla ósmoklasistów. Są one czynne w każdej szkole podstawowej i ponadpodstawowej, w Wydziale Oświaty i Wychowania, Poradni Wychowawczo-Zawodowej przy ulicy Gałczyńskiego 7. Można tam uzyskać informacje o zasadach rekrutacji do I klas szkół średnich, o wymaganiach egzaminacyjnych, wolnych miejscach. Pomocą będą także tzw. otwarte drzwi w szkołach ponadpodstawowych. W dwie kolejne soboty marca; 7 o godz. 10.00 rozpoczną się spotkania w trzech płockich liceach ogólnokształcących, zaś 14 marca o godz. 10.00 w technikach i zasadniczych szkołach zawodowych na terenie Płocka.

W dniu 5 marca od godziny 13.00 do 16.00 czynny będzie także specjalny „Telefon dla ósmoklasistów", pod nr 235-20 dyżurować będą pracownicy kuratorium, wydziału oświaty, wydziału zatrudnienia, cechu rzemiosł różnych i poradni wychowawczo-zawodowej. opr. (grin)

NAGRODY PZU ZA ROZWIĄZANIE ŚWIĄTECZNYCH ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

W świątecznym numerze naszego tygodnika opublikowaliśmy zestaw rozrywek umysłowych, za rozwiązanie których cenne nagrody ufundował Oddział Wojewódzki PZU w Płocku. Konkurs spotkał się z wielkim zainteresowaniem wśród Czytelników, wpłynęło kilkaset rozwiązań.

W dniu 19 lutego br. komisja, złożona z przedstawicieli PZU i naszej redakcji, dokonała losowania nagród wśród autorów prawidłowych odpowiedzi. Szczęście uśmiechnęło się do następujących osób:

Irena Sława Wojciechowska, ul. Tumska 5 m 5, 09-402 Płock.
Wanda Koniarek, ul. Sowińskiego 14a/14, 99-300 Kutno.
Jan Chyczewski, ul. Dębowa 9, 09-402 Płock.
Wanda Panich, Strzemeszno, 09-531 Czermno.
Krystyna Błachnio, ul. Lisia 7/1, 09-408 Płock.
Stanisław Janiszewski, ul. Lasockiego 16/15, 09-400 Płock.
Bożena Ochocka, Nowa Wieś, 09-210 Drobin.

Wszystkich wymienionych Czytelników prosimy o osobiste zgłoszenie się po odbiór nagród w siedzibie redakcji — Płock, ul. 3 Maja 16, parter, pokój nr 11 (budynek dyrekcji PBP „Petrobudowa"). (jer)

POSZUKIWANY

Wydział Kryminalny WUSW w Płocku poszukuje Adama Jancewicza, syna Edwarda i Kazimiery, ur. 13 sierpnia 1953 r. w Słupi, zam. Słupia, gm. Szczutowo, woj. płockie, zatrudnionego w PKP Sierpc.

Poszukiwany w dniu 14 listopada 1986 r. o godz. 20, po zakończeniu pracy, wraz z kolegami spożywał alkohol. Po rozejściu się A. Jancewicz do chwili obecnej nie powrócił do domu, ani nie zgłosił się do pracy.

Rysopis: wiek z wyglądu około 35 lat, wzrost 176 cm, średniej budowy ciała, włosy krótkie kędzierzawe ciemnoblond, twarz pociągła, cera czerstwa bez zarostu, czoło niskie pionowe, oczy niebieskie, nos mały prosty, podstawa wąska, uszy średnie przylegające, braki w uzębieniu.

Poszukiwany ubrany był w czarną kurtkę, garnitur koloru brązowego, półgolf, buty kozaki koloru brązowego, na głowie miał wełniany brązowy beret. Posiadał przy sobie dowód osobisty i legitymację pracownika PKP.

Osoby mogące przyczynić się do ustalenia miejsca pobytu zaginionego proszone są o kontakt z Rejonowym Urzędem Spraw Wewnętrznych w Sierpcu lub najbliższą jednostką MO.

PLAN WOJEWÓDZKI 1986-1990 • OCENA BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO • REALIZACJA UCHWAŁY III PLENUM KC

Z OBRAD EGZEKUTYWY KW PZPR

(Obsł.) Kolejnym odbytym w środę 25 lutego br. posiedzeniem Egzekutywy instancji wojewódzkiej PZPR kierował I sekretarz KW — Adam Bartosiak. Na wyjątkowo długie, gdyż blisko siedmiogodzinne obrady złożył się nie tylko bogaty porządek dzienny, ale przede wszystkim podjęcie zagadnień, które w opinii społecznej uchodzą za wagi pierwszoplanowej.

W punkcie pierwszym zaopiniowano projekt Wojewódzkiego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1986—1990, czyli trwającą już pięciolatkę. Przedstawiono materiał obszerny i analityczny, jednakże zdaniem części dyskutantów niespójny oraz mający jeszcze sporo niedostatków. Uwagi krytyczne budził głównie pewien regres w programie budownictwa mieszkaniowego, brak konkretnych działań w ochronie środowiska naturalnego, rozproszenie frontu inwestycyjnego, szczupłość środków finansowych oraz sama konstrukcja projektu planu. Podsumowując tę część obrad Adam Bartosiak stwierdził, iż plan wojewódzki musi przystawać do aktualnych możliwości gospodarczych państwa, tym bardziej więc powinien być realizowany dobrze i konsekwentnie. Nie zaspokoimy wszystkich potrzeb, natomiast powinniśmy korzystać z każdej okazji wywołującej aktywizację społeczną oraz sprzyjającej pozyskiwaniu dodatkowych środków na realizację przyjętych zamierzeń. Projekt WPSG podkreślił, winien być przejrzysty, starannie przygotowany, bez luk i nieścisłości.

Ocena realizacji zadań w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym oraz perspektywy wykonania planu w 1987 r. były przedmiotem obrad drugiego punktu porządku dziennego. Jak wiadomo, mimo starań plan budownictwa mieszkaniowego w ub. roku nie został osiągnięty. Do jego wykonania zabrakło 329 mieszkań, co stanowiło ok. 20 proc. zakładanej wcześniej wielkości. Ta część posiedzenia Egzekutywy KW miała bardzo burzliwy przebieg. Wypowiedziało się kilkunastu mówców prezentując niekiedy dość odległe oceny i formułując zróżnicowane wnioski. Głos zabierali dyrektorzy wszystkich odpowiedzialnych za tę gałąź budownictwa przedsiębiorstw. Wskazywano na przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne impasu, zaś jeden z dyskutantów upatrywał nawet źródeł niepowodzeń naszego budownictwa w działalności środków masowego przekazu (?!). Uczestnicy posiedzenia wysłuchali komentarza Pawła Bronowskiego do informacji, jaką przygotował zespół ds. zbadania przyczyn niewykonania planu budownictwa mieszkaniowego w 1986 roku, powołany specjalnie przez wojewodę płockiego w styczniu br.

Obszerna publikacja na ten temat napisana w oparciu o materiały Wydziału Ekonomicznego KW oraz wypowiedzi członków Egzekutywy i zaproszonych, ukaże się w przyszłym numerze „TP".

W końcowej części obrad przedstawiono informację o realizacji zadań społeczno-politycznych wynikających z Uchwał X Zjazdu i III Plenum KC PZPR. Swoimi doświadczeniami podzielili się tu trzej pierwsi sekretarze — KMiG PZPR w Wyszogrodzie Franciszek Kłosiński oraz KG w Łęczycy Ryszard Pawłowski i KG w Pacynie Gosław Budner. Egzekutywa KW PZPR przyjęła sprawozdania sekretarzy tychże instancji do aprobującej wiadomości.

KRONIKA KADROWA

Egzekutywa KW PZPR udzieliła rekomendacji partyjnej na stanowisko dyrektora Oddziału Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w Płocku Czesławowi Kapturowskiemu, dotychczasowemu zastępcy (lat 56, członek PZPR, wykształcenie wyższe administracyjne, 37-letni staż pracy zawodowej). Na funkcję sekretarza KG PZPR w Sierpcu zatwierdzono Jakuba Smólczyńskiego, dotychczas pracującego na stanowisku instruktora KG (lat 35, wykształcenie wyższe rolnicze).

Egzekutywa KW PZPR wyraziła zgodę na zwolnienie — na własną prośbę — ze stanowiska dyrektora Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Płocku Tadeusza Wilanda (lat 40, członek PZPR, dr nauk politycznych), w związku z jego przejściem do pracy w charakterze adiunkta w Międzywojewódzkiej Szkole Partyjnej we Wrocławiu. I sekretarz KW PZPR Adam Bartosiak wręczył Tadeuszowi Wilandowi list z podziękowaniami za wieloletnią pracę zawodową i działalność społeczną w województwie płockim.

(jbn)

SUKCES UCZNIA Z PŁOCKA

Otrzymaliśmy nieco spóźnioną informację o drugim etapie Olimpiady Chemicznej Szkół Średnich, która odbyła się w połowie lutego br. w Toruniu. Była to eliminacja okręgowa obejmująca województwa: bydgoskie, ciechanowskie, płockie, toruńskie i włocławskie. Startowało 89 uczniów. W pierwszym dniu rywalizacji młodzi chemicy rozwiązywali zadania teoretyczne, nazajutrz wykonywali doświadczenia w laboratoriach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Miło nam donieść, że prawdziwą sensacją i ulubieńcem zarazem olimpiady był uczeń VIII klasy Szkoły Podstawowej nr 12 w Płocku Wojciech Dzwolak, który w gronie uczestników rywalizacji olimpijskiej II stopnia znalazł się już po raz drugi. Był on najmłodszym uczestnikiem eliminacji w Toruniu. Czy młodziutki chemik z Płocka zakwalifikuje się do finałów centralnych — jeszcze nie wiadomo. Nadal trwa sprawdzanie prac, chociaż i ten start jest już dużym wyróżnieniem. Wojciech Dzwolak uczestniczy w zajęciach kółka chemicznego prowadzonego przez mgr Danutę Niesłuchowską w LO im. Małachowskiego w Płocku.

Opr. (Jbn)

SYTUACJA NA WIŚLE

2 marca w godzinach rannych dla Płocka ogłoszony został stan pogotowia przeciwpowodziowego. Poziom wody na Wiśle przekroczył w tym rejonie 670 cm. Na innych odcinkach rzeki w granicach woj. płockiego zagrożenia nie było.

Płocko-Włocławski zalew — jak informował dyr. **Wiesław Suwalski** — ponownie zamarza. Jest to wynikiem znacznych spadków temperatury, nawet do minus 20 °C oraz napływającego z góry rzeki Sryżu. Tafla lodu pokrywa już około 45-kilometrowy odcinek Wisły.

Trudno przewidywać w jakim kierunku rozwijać się będzie sytuacja, gdyż meteorologiczne prognozy w tym roku są mało precyzyjne, a od przebiegu pogody zależy właściwie najwięcej. Można jedynie dodać, że postawione w stan pogotowia przeciwpowodziowego służby już czuwają. Oby nie musiały interweniować.

(zan)

POSIEDZENIE WKO

28 lutego br. odbyło się kolejne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Podczas obrad, którymi kierował przewodniczący WKO, wojewoda płocki Antoni Bielak, zapoznano się z realizacją zadań Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji w zakresie pełnego zabezpieczenia łączności dla jednostek gospodarki uspołecznionej i instytucji państwowych. Stwierdzono prawidłową realizację zadań i wskazano na potrzebę dalszej rozbudowy łączności zarówno dla potrzeb jednostek państwowych, spółdzielczych, jak i osób prywatnych.

WKO zapoznał się także z realizacją wydanych w roku ubiegłym decyzji i zaleceń. Dotyczyły one głównie dyscypliny w zakładach pracy i instytucjach, wychowania patriotyczno-obronnego społeczeństwa, a szczególnie młodzieży, sytuacji społeczno-politycznej w województwie oraz stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego. Stwierdzono, że podejmowane przez WKO decyzje realizowane były prawidłowo i w ustalonych terminach. WKO podkreśliło potrzebę dalszego wnikliwego rozliczania z zaleceń i podjętych decyzji.

(wk)

DYŻUR INSPEKTORÓW IRCh w ŻYCHLINIE

W najbliższy piątek 6 marca 1987 roku w lokalu Komitetu Miejskiego PZPR w Żychlinie przyjmować będą interesantów inspektorzy IRCh. Przewiduje się również obecność przedstawicieli prokuratury, WUSW, pracownika WO Naczelnej Izby Kontroli ds. IR-Ch oraz władze miejscowe. Czas trwania dyżuru 13.00—18.00.

(jbn)

WSZYSTKO o PŁOCKU

Z okazji jubileuszu 750-lecia lokacji Płocka, redakcja przygotowała pierwszy w 15-letnich dziejach „Tygodnika Płockiego" dodatek pt. „Płock — stolica województwa", rodzaj miejskiego ABC. Znajdą się w nim w panoramicznym skrócie historia i współczesność naszego miasta. Zawierać będzie podstawowe informacje o gospodarce, życiu społecznym, kulturalnym, o oświacie, handlu, gastronomii, usługach, sporcie a także zestaw najważniejszych informacji dotyczących historii miasta.

Specjalny 16-stronicowy numer do nabycia już za tydzień, w środę 11 marca, cena 25 złotych.

KAMPANIA PRZEDKONGRESOWA PRON

Dobiega końca pierwszy etap przedkongresowej kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w woj. płockim.

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze odbyły się w 581 kołach PRON przy udziale ponad 11,6 tys. osób. Miały one otwarty charakter, uczestniczyli w nich przedstawiciele wszystkich środowisk społeczno-zawodowych, widoczny był udział młodzieży. Obradowały też zjazdy Rad Miejskich i Gminnych PRON w 49 jednostkach administracyjnych regionu. Jako ostatni odbędzie się zjazd Rady Miejskiej PRON w Płocku w czwartek 5 marca br.

Charakterystyczną cechą tego etapu kampanii, poprzedzającej II Zjazd Wojewódzki i II Kongres PRON, była konkretność i rzetelność ocen działalności w minionych latach oraz rzeczowość i rozeznanie potrzeb środowiska w podejmowanych inicjatywach społecznych. Wiele uwagi poświęcono rozwijaniu aktywności społeczeństwa w realizowaniu zadań Narodowego Czynu Pomocy Szkole oraz Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Wymienić tu można między innymi rozbudowę szkoły w gm. Łanięta, budowę domu nauczyciela w Kaszewach, przedszkola w Sannikach, założenie centralnego ogrzewania w szkole podstawowej w Stępowie, budowę gminnego ośrodka zdrowia w Iłowie. Podjęto także charakterystyczne dla środowiska wiejskiego inicjatywy w zakresie budowy i modernizacji dróg, budowy remiz strażackich, obiektów sportowych.

Przebieg zebrań i zjazdów sprawozdawczo-wyborczych oceni na posiedzeniu plenarnym w dniu 9 marca Rada Wojewódzka PRON, która przyjmie także dokumenty i materiały na II Zjazd Wojewódzki.

(jer)

OLIMPIJCZYCY

W dniach 20—21 lutego rozstrzygnięto ostatni etap jubileuszowej, XXV Olimpiady Wiedzy Rolniczej naszego województwa. Jak dotychczas, głównym organizatorem tej imprezy, podnoszącej poziom naszego rolnictwa był Zarząd Wojewódzki ZSMP oraz Wydział Rolnictwa i Leśnictwa UW, WOPR, WZRKiOR, WZGS „Samopomoc Chłopska", Bank Gospodarki Żywnościowej, WZ RSP, WZ PGR, PZU, Centrala Nasienna, a także „Tygodnik Płocki".

W wyniku egzaminu konkursowego, w pionie I, obejmującym młodzież przed ukończeniem technikum (po szkole podstawowej i zasadniczej szkole rolniczej) pierwszą nagrodę otrzymał Mieczysław Tomaszewski z gm. Witonia (talon na kombajn ziemniaczany i refundacja kosztów wycieczki do NRD lub CSRS) drugą — Konrad Marciszewski z gminy Krzyżanów (talon na ciągnik i 75 proc. refundacji kosztów wycieczki), trzecią — jedyna dziewczyna, Hanna Gajewska z gminy Rościszewo, (talon na ciągnik oraz 150 kg nasion motylkowych — grubonasiennych).

W pionie II (po szkole średniej, głównie właściciele gospodarstw rolnych) pierwszą nagrodę uzyskał Romuald Kraśkiewicz z gminy Pacyna, drugą — Roman Ciechomski, gm. Szczawin Kościelny i trzecią — Julian Maciejewski z gminy Oporów.

Przygotowaniem technicznym olimpiady zajęła się szkoła rolnicza w Mieczysławowie, wkładając wiele wysiłku i inwencji w te czynności.

(ibo)

TROJACZKI z ROGOZINA

26 lutego o godz. 14.45 w Szpitalu Wojewódzkim na Winiarach przyszły na świat trojaczki. Dwa noworodki o wadze 2300 g i 1800 g są płci męskiej, jeden ważący 2050 g — płci żeńskiej. Jak informują lekarze wszystkie dzieci czują się dobrze i są pod troskliwą opieką personelu szpitala. Szczęśliwą matką jest Hanna Trocińska z Rogozina gm. Radzanowo.

(jz)

POKÓJ NAJWYŻSZYM DOBREM

W dniu 24 lutego br. przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Pokoju w Płocku — inż. Roman Siekierski przyjęty został przez Jego Ekscelencję Administratora Apostolskiego Diecezji Płockiej — ks. bp dr. Zygmunta Kamińskiego.

Rozmowa dotyczyła podstawowego prawa każdego człowieka — życia w pokoju. Biskup Zygmunt Kamiński podkreślił, że wysiłki zmierzające do obrony i utrwalenia idei pokoju światowego jako najwyższego dobra przyjmowane są zawsze przez Kościół z całym zrozumieniem i życzliwością.

Spotkanie to jest potwierdzeniem, iż w walce o pokój nic nie może ludzi dzielić, lecz wszystko łączyć, zaś w tej batalii znajduje się miejsce dla wszystkich ludzi dobrej woli. Rozmowa przebiegła w serdecznej atmosferze.

opr. (JBN)

MISS MAZOWSZA '87

W SOBOTĘ FINAŁ!

W najbliższą sobotę, 7 marca br., odbędzie się w sali kina „Przedwiośnie" finał wyborów regionalnych — Miss Mazowsza '87. Aby jak najwięcej chętnych obejrzało program artystyczny i co najważniejsze — piękne dziewczęta, uczestniczące w eliminacjach Miss Polonia '87, zorganizowano dwa koncerty: jeden o godzinie 15 i drugi o godzinie 19. Na pierwszym będzie wybierana Miss Gracja, a także widzowie zadecydują o tym, która z dziewcząt zdobędzie miano Miss Publiczności. Natomiast na drugim koncercie rozstrzygną się losy trzech finalistek.

Poza tym obydwa programy niczym się nie różnią. W każdym biorą udział ci sami wykonawcy i na pewno nie zabraknie atrakcji. Zapraszamy więc do wspólnej zabawy.

(zb)

PANORAMA

● **Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego PZPR na posiedzeniu w ub. tygodniu omawiał m.in. aktualną sytuację w produkcji zwierzęcej rolnictwa płockiego oraz zapoznał się z dotychczasowym przebiegiem działalności Wojewódzkiej Komisji Partyjno-Administracyjnej ds. przeglądu struktur organizacyjnych i atestacji. Stwierdzono, iż zahamowane zostało zjawisko gwałtownego spadku pogłowia bydła, w tym krów, chociaż w ub. roku niepokojąco spadła liczba dostawców mleka o ok. 1700. Od pewnego czasu mamy także do czynienia z regresem w produkcji jaj. Natomiast pozytywnie ocenia się tendencje w chowie trzody chlewnej. Sekretariat KW zalecił służbom rolnym szczegółowe zbadanie przyczyn niepokojących zjawisk i opracowanie szczegółowych wniosków mających na celu ich likwidację. Zaaprobowano też propozycję przejścia pracy WKK-A ds. przeglądu struktur i atestacji na system sztabowy, co umożliwi sprawniejszą i skuteczniejszą egzekucję od komisji zakładowych postępu w tym zakresie.**

● **Wznawia się, od kilku lat zaniechane koncerty dedykowane Ludziom Dobrej Roboty. W czwartek 26 lutego br. taki właśnie koncert odbył się w Domu Kultury w Sierpcu. Wystąpiły zespoły folklorystyczne, na widowni zasiedli przodujący pracownicy sierpeckich przedsiębiorstw.**

● **Zainaugurowano prowadzone pod egidą ZSMP — „Szkoły Zdrowia". W Piątku pierwszy wykład poprowadziła kierowniczka miejscowego ośrodka zdrowia dr Anna Urbanek-Grochula, zaś w Poliku gm. Rościszewo na temat higienizacji wsi mówił dr Szulakiewicz, kierownik GOZ w Rościszewie.**

● **Krzysztof Bieńkowski, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, kierował obradami posiedzenia plenarnego organizacji, które odbyło się 25 lutego br. Referat programowy, stanowiący kanwę dyskusji poświęcony został omówieniu działalności ZSMP na rzecz postępu naukowo-technicznego. Uczestnicy posiedzenia mieli także możliwość zapoznania się z pracą mini-centrum komputerowego, które zorganizowano w kuluarach obrad.**

● **Komitet Zakładowy PZPR wspólnie z dyrekcją płockiego PRTiA „Izokor-Instal" zorganizował szkolenie aktywu społeczno-politycznego i gospodarczego poświęcone istocie, celom oraz społecznym i ekonomicznym skutkom drugiego etapu reformy gospodarczej. Uczestniczyły w nim również delegacje z przedsiębiorstw budowlanych współpracujących z „Izokorem-Instalem", PBP „Petrobudowa", PPIP „Instal", PPKSiUP „Mostostal". Obecny był sekretarz KW Jerzy Galaszewski. Podczas dyskusji liczni mówcy podzielili się uwagami i wnioskami, także krytycznymi, dotyczącymi aktualnie zachodzących procesów w gospodarce narodowej.**

● **W Miałkówku k. Lucienia odbyło się IV Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Federacji Związków Zawodowych Pracowników Rafinerii i Petrochemii w Płocku. Oceniono dotychczasową działalność Rady Federacji i wybrano na okres trzech lat nowe władze. Nowym przewodniczącym został Franciszek Pisarski z płockiej Petrochemii, zaś wiceprzewodniczącymi wybrano Marię Gałuszkę z Rafinerii Nafty w Gorlicach, Henryka Sobieraiskiego z Rafinerii Nafty w Trzebini oraz Krzysztofa Wójcika z Instytutu Technologii Nafty w Krakowie. Przyjęty program działania przewiduje m.in. dążenie do integracji w ramach resortu chemicznego oraz wspólne występowanie z Federacją Chemików w celu przygotowywania aktów porozumień i układów zbiorowych.**

● **W zakładach pracy Kutna członkowie partii komentując decyzję rządu Stanów Zjednoczonych o zniesieniu restrykcji wobec Polski zaznaczają, iż nie powinniśmy zapominać o dotychczasowych stratach gospodarczych jakie z powodu sankcji ponieśliśmy. W wypowiedziach podkreśla się, że Polska przestaje być krajem izolowanym i podobne decyzje winny podjąć także państwa zachodnie. Zniesienie restrykcji ze strony USA, zdaniem dyskutujących, przyniesie w przyszłości pozytywne zmiany w funkcjonowaniu przedsiębiorstw pracujących w oparciu o surowce i materiały z importu. Wiązane są również nadzieje na unowocześnienie parku maszynowego.**

● **Biuro Turystyki Młodzieżowej ZSMP „Juventur" poleca swoje usługi w zakresie organizacji wczasów, obozów, kolonii, wycieczek oraz imprez o charakterze kulturalno-rozrywkowym. Zapewnia dobre warunki wypoczynku i konkurencyjne ceny. Pełna informacja w Biurze „Juventuru" — Płock al. Jachowicza 34 tel. 272-91, telex 83-345.**

● **Na walnym zgromadzeniu obradowali delegaci Oddziału Wojewódzkiego w Płocku Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich. Aktualnie w woj. płockim w SIMP zrzeszonych jest 942 członków indywidualnych i 14 zbiorowych, działają też 22 koła. Wartość usług świadczonych przez rzeczoznawców SIMP wyniosła w ub. roku 24,5 mln zł. Nawiązano współpracę z organizacją węgierską — GTE. Utworzono delegaturę oddziału warszawskiego Zespołu Organizatorów Rzeczoznawców Postępu Technicznego. Za najważniejsze zadania w przyszłej kadencji uznano m.in. „doskonalenie działalności kół zakładowych oraz wzmożenie działalności na rzecz zdobywania stopni specjalizacji inżynierskich w środowisku inżynierów mechaników". Prezesem OW SIMP wybrano ponownie doc. dr inż. Tadeusza Żuka.**

● **z dyskusji na zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej przy SKR Radzanowo: „Opieszale wdrażane są wynalazki" (turbinka Kowalskiego), „ceny artykułów kalkuluje się nieproporcjonalnie do kosztów ponoszonych podczas ich produkcji" (np. cena małej przyczepy ciągnikowej 410 tysięcy zł), „ceny skupu produktów rolnych nie pokrywają wydatków na zakup środków do produkcji".**

● **Członkowie POP w płockiej Centrali Nasiennej krytycznie odnoszą się do stanu budownictwa mieszkaniowego oraz jego jakości w Płocku. Niepokój budzi także funkcjonowanie służby zdrowia w mieście oraz brak informacji o przedsięwzięciach dotyczących złagodzenia uciążliwości ekologicznych. Podobne uwagi wypowiadane są również w innych organizacjach partyjnych.**

● **Prokurator wojewódzki w Płocku — Marian Siemaszko spotkał się z redaktorem naczelnym „Tygodnika Płockiego". Obecny był rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej — Lech Dąbrowski. Omawiano formy i zakres współpracy w prezentacji zagadnień patologii społecznej oraz edukacji prawnej obywateli.**

(jbn)

NIE MAMY TAJEMNIC

Rozmowa z tow. ANATOLIJEM A. MAŁOFIEJEWEM — I sekretarzem Mińskiego Komitetu Obwodowego KPB, członkiem Komitetu Centralnego KPZR, deputowanym do Rady Najwyższej ZSRR.

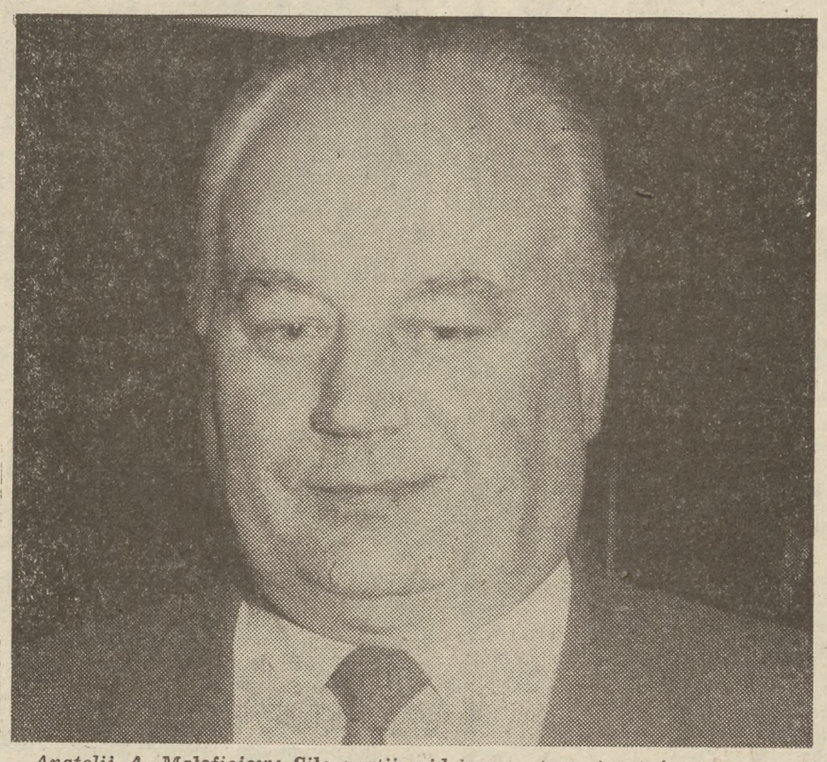

Anatolij A. Małofiejew: Siłę partii widzimy w tym, że stać nas na mówienie otwarcie o słabościach. Fot. Dariusz Bromczewski

● Jak Towarzysz Sekretarz ocenia dotychczasową współpracę obu zaprzyjaźnionych regionów — województwa płockiego i obwodu mińskiego?

— Pozytywnie. Daje ona bowiem możliwość lepszego poznania się i wzajemnego informowania o problemach, które przychodzi nam rozwiązywać. Ogromnie cenna jest wymiana doświadczeń, poszukiwanie odpowiedzi na pytania jakie niesie ze sobą codzienność. Praktyka życia uczy, że wiele spraw mamy podobnych, prawie bliźniaczych zarówno na płaszczyźnie gospodarczej, jak i społecznej. Zupełnie odrębną dziedziną pozostaje wymiana doświadczeń z zakresu działalności partyjnej. W tym przypadku mamy sporo do przekazania, ale też jesteśmy otwarci na Wasze doświadczenia. Czymś nadrzędnym pozostanie zawsze i u nas i u Was dążenie do poprawy warunków życia i pracy społeczeństwa. Temu podporządkowujemy całokształt swych działań. Pragniemy, aby partia w tym marszu, podobnie jak dotychczas, przyjęła na siebie zasadniczy ciężar przodowania. To bardzo ważne.

● W jakich płaszczyznach życia społeczno-gospodarczego współpraca ta ma największą szansę dalszego zacieśniania i rozwoju?

— Blisko dziesięć lat współpracy, szczególnie ożywionej w ostatnich dwu latach, pozwala na dokonywanie ocen oraz prognozowanie. Osobiście sądzę, iż jest możliwe współdziałanie praktycznie we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Naturalnie, z obopólną korzyścią, czego zresztą dowiodły dotychczasowe lata. Nasze kontakty toczyły się zarówno w obszarze działalności partyjnej, jak też kulturalnej, i, w znacznie skromniejszym rozmiarze — gospodarczej.

W sposób systematyczny i uporządkowany wymienialiśmy delegacje partyjne, rad narodowych i administracji państwowej, działaczy związkowych, lektorów, dziennikarzy, artystów, sportowców, grup folklorystycznych, nie mówiąc już o zakrojonych na dość szeroką skalę wyjazdach do swych przyjaciół grup dziecięcych i młodzieżowych, głównie w okresie wakacyjnym.

Wydaje mi się, że te formy kontaktów są bardzo pożądane, należy je rozszerzać i umacniać. Ponadto sprawdziły się w praktyce. Stać nas już także na bardziej zdecydowaną współpracę zakładów pracy. Zainteresowani są. Do końca tego roku prawdopodobnie nawiąże współpracę i podpisze odpowiednie porozumienia około dwudziestu przedsiębiorstw.

● Czy pobyt delegacji, na której czele stoicie, zaowocował konkretnymi ustaleniami?

— Oczywiście. Przyjęliśmy zaproponowany przez Komitet Wojewódzki PZPR w Płocku plan współpracy do końca bieżącego roku. Uwzględnia on wymianę delegacji różnych szczebli, połączoną z oceną i przestudiowaniem wzajemnych doświadczeń w pracy organizacji partyjnych, administracji państwowej, rad narodowych, organizacji społecznych, działalności kulturalnej oraz współpracy przedsiębiorstw.

Obecnie prowadzimy już przygotowania do jednej z najbardziej popularnych i pożądanych form współdziałania — organizacji „Dni Przyjaźni" Obwodu Mińskiego z województwem płockim. Odbędą się one w początkach listopada bieżącego roku. Będziecie mieli okazję, a nasi ludzie zaszczyt, spotkać się z lektorami, dziennikarzami, działaczami frontu kultury i artystami z tak życzliwej Polsce ziemi białoruskiej.

Chciałbym zaznaczyć, że z uwagą śledzę współpracę jaką Wasza redakcja prowadzi od kilku lat z organem Mińskiego Komitetu Obwodowego KPB — „Mińską Prawdą". Na jej łamach ukazują się artykuły dziennikarzy „Tygodnika Płockiego", informujące szczegółowo o problemach i sukcesach ludzi pracy województwa płockiego. Myślę, że i Wy piszecie na ile Wam miejsce pozwala o Białorusi oraz jej stolicy — Mińsku.

● Proszę o garść refleksji Towarzysza Sekretarza z pobytu na ziemi płockiej.

— Zanim przybyłem na ziemię płocką, gościłem w województwie siedleckim, z którym zresztą także współpracujemy. Refleksje? Jest ich moc, gdyż dni spędzone u Was są szczelnie wypełnione bardzo bogatym i różnorodnym programem. Widzi się i słyszy dużo. Miałem również możliwość, co niezwykle sobie cenię, odbycia licznych rozmów. Z członkami kierownictwa instancji wojewódzkiej, sekretarzami organizacji partyjnych różnych szczebli, wreszcie z szeregowymi członkami PZPR, a także bezpartyjnymi ludźmi pracy. Zwykle odbywały się wprost przy warsztatach.

Ogólny obraz nie tylko województwa płockiego, ale Polski, który wyniosę po tym tygodniu pobytu, jest pozytywny. Zmiany widać i to w każdej dziedzinie. Nie stoicie w miejscu. Polepszyło się zaopatrzenie rynku, staracie się lepiej gospodarować, efektywniej wykorzystywać możliwości reformy. Nad tym wszystkim postawiłbym pewną widoczną i odczuwalną, wiarę w możliwość, ba, nieuchronność zacrodzących przemian. Chodzi, jak mi się wydaje, teraz o to, by każdy obywatel stał się ich aktywnym i twórczym uczestnikiem.

● Związek Radziecki jest obecnie krajem ogromnych przeobrażeń jakościowych, zachodzą one również na Białorusi. Co stanowi ich podstawową treść i cel?

— Mógłbym odpowiedzieć na to pytanie jednym zdaniem, mianowicie odnieść się do XXVII Zjazdu KPZR, który stworzył naszemu społeczeństwu możliwość przejścia do jakościowo nowego okresu. Ze zjazdowej trybuny powiedziano otwarcie i jasno o wszystkim — co nas cieszy, a co niepokoi, gdzie mamy sukcesy, ale też co jeszcze wymaga zmian, często zasadniczych. Bardzo mocno zaakcentowane zostały sprawy ekonomiczne.

W minionych latach świat poszedł szybko do przodu, dotyczy to zwłaszcza techniki. Ludzie stali się bardziej wymagający, pragnący żyć lepiej. Trudno się temu dziwić, jeszcze trudniej tego nie dostrzegać. Niestety, nie będzie wyników bez rzetelnej pracy. Postawiliśmy więc na ludzi — młodych, odważnych, zaangażowanych i zdolnych. Uważamy, że w tym procesie ogromnych przeobrażeń, połączonych zwykle z przewartościowaniami także w sferze postaw ideowych, nie może być zastoju. Musimy przeć naprzód. Coraz mniej zwolenników mają piękne słowa i długie przemówienia. Dla ludzi przyzwyczajonych do gładkich zdań, którzy zapomnieli już o ciężkiej pracy, nie ma wśród nas miejsca. Czas by w marszu do przodu nie oglądać się nieustannie na boki czy wręcz do tyłu. Trzeba myśleć o przyszłości i w pełni wykorzystywać możliwości, jakie daje nam współczesność. Należy równać do najlepszych, a nie czerpać satysfakcję, że ktoś pozostał za nami.

● Czy mam rozumieć, że między zagadnieniami politycznymi a problemami gospodarczymi stawiacie znak równości?

— Trudno oddzielić politykę od ekonomii, zwłaszcza we współczesnym świecie. Wy zresztą doświadczyliście tego szczególnie. Powiedziałbym tak: polityka i gospodarka są od siebie ściśle uzależnione, działają nieco na zasadzie sprzężenia zwrotnego. Wszystko co dzieje się w polityce, ma swój oddźwięk w ekonomii. Odwrotnie również. Staramy się nie zaniedbywać obu tych podstawowych dla państwa i narodu płaszczyzn. Istotą naszych przemian, które może wielu zaskakują, jest otwartość, szczerość i bezkompromisowość w podchodzeniu do najważniejszych problemów, jakie przed nami stawia współczesność.

Szczególna i wielka rola przypada tutaj partii. Jej dzisiejsza siła polega i na tym, że stać nas na głośne mówienie także o słabościach. Nie jest ich tak wiele, ale niektóre dziedziny życia i działalności wymagają dość głębokich zmian, muszą one nie tylko bardziej przystawać do aktualnych realiów, ale wyprzedzać je, być siłą napędową postępu.

Gospodarka to ogromne słowo i zadanie. Zamierzamy w bieżącej pięciolatce osiągnąć 30-procentowy wzrost produkcji przemysłowej i 12-procentowy przyrost produkcji rolnej. Jest to plan niezwykle ambitny, ale wydaje mi się osiągalny, zresztą budowany na realnych przesłankach. Oczywiście nigdy nie osiągniemy tego celu opierając się na przestarzałych formach pracy i zarządzania. Postawiliśmy mocno na zwiększenie samodzielności przedsiębiorstw, ograniczyliśmy centralne kierowanie gospodarką. Stawką jest nie tylko ilość, przede wszystkim jakość produkcji. Nasze towary winny i muszą być atrakcyjne i zbywalne na wszystkich rynkach. W tej dziedzinie ustępstw nie będzie.

● Czy zachodzące w Związku Radzieckim przemiany mają na celu także ukształtowanie nowego wzorca osobowego człowieka rozwiniętego socjalizmu?

— Tak bym tego nie określił, chociaż wszystko zależy od ludzi. Oni są właśnie zarówno inicjatorem, jak też siłą napędową, czy wreszcie mogą być hamulcem przemian. Wracając do pytania, chodzi nie tyle o nowy wzorzec, co raczej doskonalenie istniejącego. Mam tu na myśli takie cechy jak odpowiedzialność, aktywność, wewnętrzną dyscyplinę oraz to, co wy nazywacie edukacją ekonomiczną. Każdy musi zrozumieć, że pracując mało wydajnie i źle, zubaża kraj. Powinien to odczuć też na własnej skórze kwitując listę płac. Wielu chciałoby pracować w białych rękawiczkach, a brać garściami. Do tego nie dopuścimy. Pragniesz żyć lepiej, co jest absolutnie normalne — bardzo proszę, ale droga do tego celu jest jedna — lepiej, solidniej pracuj.

● Wysoko sobie cenimy doświadczenia radzieckie — naszego najpotężniejszego przyjaciela, sojusznika i partnera. Na ile przemiany zachodzące w Waszym kraju mogą być nam przydatne? Które z nich Towarzysz Sekretarz mógłby zarekomendować naszemu kierownictwu?

— Wydaje mi się, że pewne radzieckie doświadczenia w pracy partyjnej mogą być przydatne Waszemu kierownictwu, niekoniecznie szczebla centralnego czy nawet wojewódzkiego. Dotyczy to zwłaszcza polityki kadrowej, zarówno w gospodarce, jak też w pozostałych dziedzinach życia. Od poziomu i jakości kadr zależy bowiem bardzo wiele, właściwie wszystko. Nie udźwigniemy zadań, które sobie postawiliśmy, jeżeli na czele przemian i postępu nie staną najlepsi z najlepszych.

● Czego spodziewacie się po dalszej współpracy województwa płockiego z obwodem mińskim?

— Przede wszystkim lepszych, bardziej wymiernych wyników. Zbliżyliśmy się już na tyle, że możemy wyjść poza sferę werbalną i szukać płaszczyzn współdziałania także w gospodarce. Przygotowaliśmy dość precyzyjny i bogaty program współpracy, w którym dużą wagę przywiązujemy do współdziałania na szczeblu przedsiębiorstw, w równej mierze przemysłowych, co rolniczych. Oczywiście nie chodzi tu o handel czy kooperację, przede wszystkim będzie to wymiana myśli technicznej, korzystanie z lepszych, bardziej efektywnych rozwiązań organizacyjnych, sięganie po nowocześniejsze technologie, szkolenie pracowników itp. Możliwości są praktycznie nieograniczone. Ich zakres zależeć będzie tylko od zapotrzebowania oraz stopnia zainteresowania współpracujących ze sobą stron.

O korzyściach i potrzebie współdziałania przekonujemy się na każdym kroku. W grudniu ub. roku przebywała w Mińsku Wasza delegacja pod przewodnictwem sekretarza KW PZPR — Jerzego Galaszewskiego. Jej członkowie odwiedzili liczne zakłady pracy, szczegółowo interesowali się sprawami postępu naukowo-technicznego, brygadowymi formami organizacji pracy, atestacja. Pokazaliśmy najlepsze przedsiębiorstwa zapoznając naszych gości z najnowszymi osiągnięciami i doświadczeniami. Nie mamy bowiem tajemnic przed przyjaciółmi. Z tym samym spotykamy się i u Was. Takie właśnie stosunki są charakterystyczne dla prawdziwych, szczerych przyjaciół. Dobrze służą dalszemu umacnianiu socjalistycznego internacjonalizmu, wzbogacaniu i wymianie doświadczeń.

● Dziękuję za rozmowę.

JAN B. NYCEK

PODNIEŚĆ „DŹWIGNIĘ"

Spółdzielnia Pracy Robót i Materiałów Budowlanych „Dźwignia" w Gostyninie przygotowuje się do obchodów 35-lecia istnienia. Nie byłoby w tych przygotowaniach nic ciekawego gdyby nie fakt, że z końcem lutego spółdzielnia utraciła zdolność kredytową i zawisła na skraju bankructwa.

NIE BYŁO to nagłe i niespodziewane załamanie koniunktury. Cały ubiegły rok „Dźwignia" walczyła o wyjście z dołka, mając wciąż przy sobie nieprzejednanego anioła stróża w postaci banku. Pierwszy kwartał 1986 wypadł nader słabo, straty wyniosły ponad dwa miliony. Bank uzależnił dalsze kredytowanie od złożenia programu uzdrowienia. Zamiast niego, co jest alternatywą zgodną z przepisami, spółdzielnia dostarczyła informację o przyczynach zaistniałej sytuacji.

Informacja o uzdrowieniu „Dźwigni" zawierała listę działań, które miały wyprowadzić spółdzielnię z kryzysu. Zapowiadano pełniejsze wykorzystanie sprzętu, obniżkę kosztów produkcji elementów budowlanych, lepsze zabezpieczenie frontu robót. Gwoździem programu miało być jednak uruchomienie wytwórni elementów drobnowymiarowych „Mini-37" do produkcji niewielkich prefabrykatów, jak pustak żużlowy Alfa, pustak stropowy, elementy ogrodzeniowe. W pustaczarkach pokładano wielkie nadzieje, wyliczając spodziewane milionowe zyski. Elementy rodem z „Dźwigni" były propozycją dla taniego budownictwa jednorodzinnego, brak rynku zbytu nie wchodził w rachubę.

Minęło pierwsze półrocze 1986 i bank podsumowawszy po raz drugi gospodarkę spółdzielni stwierdził ponowną utratę zdolności kredytowej. W betoniarni, ślusarni i dziale transportu odnotowano co prawda zysk, ale w działalności podstawowej i stolarni — straty. Nie zostało zrealizowane najważniejsze zadanie: uruchomienie produkcji pustaczarek. „Dźwignia" dostała trzymiesięczny termin na opracowanie progamu wyjścia z kryzysu i zatwierdzenie go przez bank. Nie chodziło już o szalone pomysły kokosowych interesów, ale konkretne efekty finansowe na ostatnie trzy miesiące 1986 roku i przewidywania co do pierwszego półrocza 1987. Program uzdrowienia tym razem zakładał zysk w wysokości 8 mln 349 tys. zł. Nie wydawał się nierealny.

W październiku i listopadzie szło dobrze, grudzień okazał się fatalny. Straty wyniosły ponad 3 mln zł, z tego w produkcji podstawowej 1 mln 800 tys. zł, w produkcji pomocniczej (betoniarnia) 800 tys. zł i w dziale transportu 530 tys. zł.

Oddział NBP w Gostyninie, działając zgodnie z przepisami, podjął decyzję o wypowiedzeniu „Dźwigni" przyznanych kredytów obrotowych z dniem 28 lutego br.

Co kryje się za tą przedłużającą się słabością? W świetle analiz bankowych „Dźwignia" nie dotrzymuje umownych terminów zakończenia robót, dokonuje niewłaściwych kalkulacji sprzedawanych wyrobów betonowych. Występują braki materiałowe i zła organizacja pracy. Front robót budowlanych jest rozproszony, sam dowóz robotników na liczne miejsca pracy pochłania sporo środków, nie mówiąc już o utrudnionym nadzorze.

— Nie wiem na czym się bank opiera, mówiąc na przykład o niewłaściwej organizacji pracy — mówi prezes „Dźwigni" Ryszard Komisarski. — Ja opieram się na liczbach. Z rekonesansu jaki przeprowadziłem w jesieni ub. roku wynika, że inne jednostki budowlane mają znacznie wyższą stawkę za roboczogodzinę. U nas płaci się 381 zł, w PGKiM 453 zł, w PBRol. 490 zł. Wyliczyłem sobie jeszcze inne wskaźniki. Produkcję przypadającą na jednego zatrudnioego mamy znacznie wyższą niż w budownictwie w skali kraju, średnie wynagrodzenie niższe, rentowność dobrą. Spółdzielnia nie płaci podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń. Wypracowano ponad 1 mln oszczędności wbrew podejrzeniom banku, że zbyt dużo płacimy pracownikom.

Z wypowiedzi prezesa i jego spekulacji liczbowych bije optymizm. Kłopoty są przejściowe, a może wcale ich nie ma, tylko bank się uwziął.

Front robót małej, 90-osobowej „Dźwigni" w ostatnich latach rozpościerał się od Kutna po Sierpc. Ośrodek wypoczynkowy dla spółdzielni „Universitas" w Lucieniu, rozbudowa ośrodków WPT „Wisła" w Zdworzu i Miałkówku, rozbudowa strażnicy ZSP w Kutnie, sieć ciepłownicza dla Rejonowej Komendy Straży Pożarnych w Sierpcu, ośrodek szkoleniowy w Zakrzewie. Oprócz tego kilka zleceń w samym Gostyninie.

— Nikt nie skazał ich na banicję, mogli znaleźć szeroki front robót w Gostyninie. Podejmując się prac remontowych mieliby źródło dochodu może mniej kokosowe, ale za to pewne i stałe — mówią przedstawiciele Urzędu Miasta, wspominając czasy, gdy działalność spółdzielni była mniej rozproszona po województwie, bardziej otwarta na potrzeby miejskie. „Dźwignia" ma dla Gostynina swoje niezaprzeczalne zasługi: centralę telefoniczną i kolektor na ulicy Spacerowej, oba przedsięwzięcia trudne w realizacji i odrzucane przez inne firmy. Dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych Józef Ciećwierz bardzo pozytywnie ocenia wykonaną przez „Dźwignię" szkolną kotłownię. Zrobili szybko i dobrze. Jest kilka innych opinii o sprawnej pracy spółdzielni, ale są również głosy przeciwne. Nieterminowość, zawyżanie kosztów.

Mówi dyrektor Mirosław Janiszewski z ZSO „Polam-Gostynin": — Spółdzielnia „Dźwignia" miała wykonać dla naszego przedsiębiorstwa beton na stopy fundamentowe budowanej hali produkcyjnej. Kierownictwo spółdzielni spisało notatkę z działem inwestycji, że do betonu dodadzą wyższej jakości i droższe kruszywo bazaltowe. Fundamenty nie wymagały takiego kruszywa, notatki zaś nie zaakceptował nikt z dyrekcji, więc „Dźwignia" bezpodstawnie rości pretensje z tytułu należności za różnicę w cenie kruszywa. Różnica ta wynosi 300 tys. zł. Wiem, że są w trudnej sytuacji i chcą zarobić, ale takich prezentów dawać im nie mogę. Poza tym gdybyśmy odkuli beton — wątpię, czy doszukalibyśmy się tego drogocennego kruszywa.

Budowa trzech stacji transformatorowych dla Gostynina też wygląda podejrzanie. „Dźwignia" miała je wykonać w ubiegłym roku, nowy termin opiewa na koniec czerwca br. Prace nie ruszyły jeszcze z miejsca.

Dlaczego nie doszła do skutku produkcja sławnych już pustaczarek, które były wielką nadzieją „Dźwigni" na duży zysk? Okazuje się, że winne są kwadratowe rury. Trudności w zdobyciu tychże legły u podstaw niepowodzenia. Dystrybutor co prawda chętnie przekaże takie rury, ale co najmniej cały ich wagon, a spółdzielni potrzeba tylko 6 ton. Jest zgoda wynalazcy, jest dokumentacja, zgłosili się nawet chętni odbiorcy. Brak tylko pustaczarek. Prezesa Komisarskiego i w tym wypadku nie opuszcza optymizm.

— Dogrywamy sprawę z kooperantem w Siedlcach, którym ma być tamtejszy zespół szkół mechanicznych. Liczymy, że w tym roku powinien zostać skonstruowany przynajmniej prototyp.

Póki co, robią płytki chodnikowe. Drobne, ale potrzebne i dobrze idą. Sam Płocki Kombinat Budowlany zamówił ok. 10 tys. sztuk. Chodników przybywa, produkcja płytek ma przed sobą przyszłość. Tylko co z przyszłością „Dźwigni"? Pozostanie bez kredytu bankowego stawia spółdzielnię w nader niekorzystnej sytuacji. Przede wszystkim dlatego, że a) jest to jednostka mała, b) jest to jednostka budowlana, gdzie zysk bywa sezonowy i bez kredytu ani rusz.

Prezes Komisarski jest optymistą po raz setny. Będzie się starał uzyskać kredyt gdzie indziej, u swoich przełożonych w Centralnym Związku Spółdzielni Budowlanych. Wierzy, że tam znajdzie życzliwych, którzy pomogą „Dźwigni" w potrzebie. Będzie za co obejść jubileusz.

HANNA JAKÓBCZAK-ZAKRZEWSKA

MALARSTWO

CISZA

MOJE malarstwo jest zasadniczą częścią mojego życia. Pozostałe to filozofowanie, sięganie po coraz głębsze objawienia Prawdy i przybliżenie jej chętnym ku temu bliźnim — napisała w swoim manifeście Mirosława Gumińska. To tylko fragment z osobistego dekalogu, w którym sporo miejsca zajmuje zgłębianie filozofii Wschodu i praktyki jogi.

Stan pewnej nierównowagi zmusza do działania, do wchodzenia w akcję, trzeba pokonać ociężałość i bezwład, wyzbyć się ich, a wtedy pozostaje już tylko praca, twórczy wysiłek, który spala i zmusza do całkowitego oddania, ale też przynosi efekty. Maluje szybko, potrafi oddać się temu zajęciu bez reszty, choć wyczerpuje i pozbawia energii. Kiedyś po dwóch godzinach takiej pracy w plenerze nie była w stanie dojść ze sztalugami do domu.

Fascynuje ją pejzaż, maluje kwiaty, martwe natury. Lubi dobre rzemiosło, podpatrywać mistrzów, wzorować się na nich, naśladować. Malowanie wybrała dosyć późno, chociaż pierwsze prace powstały jeszcze w okresie wczesnej młodości. Oglądała obrazy Picassa, interesował ją witraż, ale dopiero po dziesięciu latach powróciła do malowania na stałe, zawiesiła działalność inżynierską, zmieniła zawód na artystkę malarkę, a Ministerstwo Kultury przyznało jej uprawnienia do wykonywania tej profesji.

Rozległość zainteresowań i pasji sprawiła, że nigdy nie czuła się samotna. Nie zna pojęcia nudy. Z moją filozofią trudno być samotnym — mówi. Poznawanie samego siebie to także zrozumienie innych, to kolejny krok w rozwoju duchowym, który pozwala jeszcze bardziej zrozumieć, że jesteśmy cząstką pewnej całości, zaś obowiązkiem jest nie bierność, ale działanie, by zostawić swój ślad, odnaleźć swoje miejsce na ziemi, uwolnić od ludzkich ułomności i przywar, albo przynajmniej starać się o to.

Jesteśmy jak dzieci w różnych klasach — mówi. Ci, którzy zrobili kolejny krok w doskonaleniu siebie, idą wyżej. Inni zostają, jeśli trzeba nawet na drugi rok, ale także mają przecież szansę. Jak ją wykorzystają, zależy od nich samych.

W wierszu „Spokój" napisała:

A kiedy skończę lekcje
gdy ucichnie dzwonek
wiedziona światłem
pójdę w wieczne trwanie
w białe ramiona brzozy.

Jest płoczczanką, dzieciństwo to były spacery na Tumach. Wiosny, jesienie i zimy nieodłącznie kojarzą się z płocką skarpą i miejscem urodzenia. Budzenie wrażliwości zaczęło się wcześnie, ale chociaż miała rozległe zainteresowania humanistyczne i plastyczny talent, wybrała studia na politechnice i zawód automatyka. Początkowo podjęła pracę w MZRiP, później uruchomiła układy automatyki w różnych budujących się zakładach w Polsce. Przez kilka lat mieszkała na Śląsku.

Ślązacy mówią, że ludzie dzielą się na ptoki i krzoki. Jestem typowym ptokiem, zresztą, spod lotnego znaku Wodnika, nie potrafię przywiązywać się do miejsc, ani do rzeczy. Moja filozofia daje poczucie wolności. Gdyby przyszło mi jechać do Wenezueli, od razu pakuję walizkę. Wcześniej pojechała zaszyć się w puszczy, bezpośredni kontakt z naturą i przyrodą był jej potrzebny, nawet jeśli w samotni wytrwała tylko kilka lat. Odkryła całe bogactwo przyrody, jej witalność i siłę. Miała swoje ulubione miejsca, choć nie udało jej się zrealizować tego zamiaru, chciała wykonać ich malarską dokumentację, pokazać jak zmieniają się w różnych porach roku — jak inaczej są piękne.

Nie dzieli malarstwa na profesjonalne i kiczowate, dobre jest to, co jest prawdziwe, co wynika z wewnętrznej potrzeby, z chęci przekazania owej prawdy. Nigdy nie umiała malować dla pieniędzy czy ulegać modnym konwencjom. Takiego malarstwa nie rozumie. Jej każde działanie stanowi odzwierciedlenie stanu emocjonalnego. Cieszy się kiedy jej prace się podobają, kiedy ludzie wieszają je na ścianach i chcą z nimi mieszkać. Taka forma nagrody jest najlepszą zapłatą. Próbowała kiedyś zilustrować wiersze, które pisze i zrobić cykl obrazów na temat. Wynik tego zamierzenia nie zadowolił jej i nie zamierza kontynuować takich prób. Pisanie nadal ją interesuje, ale dzisiaj już większe formy, choć pewne prawdy zawarte w wierszach pozostaną uniersalnymi.

PRZESTROGA

Nie zrywaj kwiatu miła
nie kochaj własnością
piękna nie trzeba czuć w ręku
połóż kroplę rosy na płatkach róży.

Szczęścia nie trzeba szukać daleko, jest w nas — trzeba tylko najmniejszą jego iskierkę, umieć rozdmuchać, podtrzymać, dostrzegać to, co piękne, być tolerancyjnym wobec niedoskonałości innych, życzliwość nieść w sobie — tak mało i tak wiele zarazem. Ale tylko wtedy można być w pełni szczęśliwym. A ona czuje się szczęśliwa może dlatego, że kwitła w atmosferze ludzkiej życzliwości i ciepła.

Biorę do ręki lilię dla mej duszy
bogatszej o nowy diament
będący happy endem
nawet nieszczęśliwej miłości.

Wystawie swoich prac malarskich nadała tytuł „Cisza".

EWA GRINBERG

Pretendentki do korony.

WYBORY MISS MAZOWSZA '87

ELIMINACJE

DZIEWCZĘTA były podenerwowane, a panowie uśmiechnięci i w garniturach. Nawet telewizja potraktowała imprezę poważnie i skrzętnie nagrywała konkursowe zmagania. Na początku przygotowania: prasowanie, poprawianie włosów, dopinanie i przypinanie. Później każda zabrała swój numer, wpisując się wcześniej na listę startową. I żeby tylko nie było nieporozumień... Dziewczęta ustawiły się do wyjścia, a sekretarz jury odczytał regulamin. Kandydatki zrozumiały o co właściwie toczy się ta zabawa. Większość była za tym, by filmowano i nagrywano eliminacje. Nasz redakcyjny fotoreporter także biegał z aparatem marki „Canon".

Zauważyłem, że jurorzy mieli tremę, a organizatorzy tak wszystko ustawiali, żeby tylko obyło się bez przeszkód i w miłej atmosferze. W tym momencie odczuwam potrzebę pochwalenia jeszcze kilku osób, dzięki staraniom których eliminacje również dla pracujących na zapleczu nie były nudne. Życie sprawozdawców wyglądało więc jak kolorowy film, oczywiście za przyczyną dziewcząt.

Muzyka! I dziewczęta wychodzą na małą scenę w sali KMPiK. Proszę się uśmiechać. O tak, dobrze. Przechodzimy. Pokazujemy numery. W takt i z rytmem. Dziękujemy. A teraz każda z pań będzie prezentowała się na scenie. Jury ma prawo zadawania pytań. Oprócz urody, liczyło się coś jeszcze. Można powiedzieć, że inteligencja oraz wiedza z różnych dziedzin w zależności od profesji i zainteresowań jurorów. Na przykład: „Kto za Panią trzyma kciuki?" „Czy Pani sama szyła tę suknię?" „Co Panią interesuje?", Były również i takie: „Kto napisał „Dziady"??, albo „Kto to był Artur Rubinstein?" Momentami nie mogłem wytrzymać i musiałem zwracać uwagę, by zaniechano ćwiczeń intelektualnych. Bez przesady, panowie. I od razu robiło się sympatyczniej. Prysła ta niewidzialna bariera i można było wyczuć luz, który pomagał dziewczętom.

Po indywidualnej prezentacji w sukienkach oraz serii pytań, miała nastąpić przerwa. Dziewczęta szykowały się do ukazania swych wdzięków, zwykle ukrytych. Natomiast jury zebrało się w dolnym pokoju, gdzie w ciszy mogło oddawać się wstępnym ustaleniom. Byłem już pewny, że osiem kandydatek trafi do następnego etapu konkursu. Tyle akurat może stanąć wespół z koleżankami, które na wybory Miss Mazowsza 87 przyjadą do Płocka z eliminacji w stolicy. Taka bowiem decyzja zapadła wcześniej i była znana zainteresowanym.

Za chwilę dziewczęta znowu pojawiły się na scenie. Tym razem były już w kostiumach kąpielowych. Przeszły w takt muzyki i znikły w sąsiedniej sali, gdzie miały swoją garderobę. Potem wychodziły pojedynczo. Jury dostrzegało wszystko warte dostrzeżenia. Musiały pokonać kilka metrów w rytmie muzyki, która płynęła z głośników. Obracały się i... wychodziły. Jurorzy nie zadawali już pytań. Może nawet dlatego, że dziewczęta były dowcipne i odpowiedzi nie pozbawione były humoru, co warto odnotować. Na przykład zapytano: „Co Pani robi do południa?" Kandydatka odpowiedziała: „Swetry na drutach". „Czy Pani jest wytrwała?" „Tak. Ale bardziej wytrwała ode mnie jest moja mama". „Jakie lubi Pani życie?" „Przede wszystkim towarzyskie". Były optymistycznie nastawione do świata. Wprawdzie każdej zależało na tym, by zakwalifikować się do następnej rundy, ale bez przesady. One traktowały eliminacje jako zabawę. Jeszcze przed konkursem pomagały sobie, by wypaść jak najlepiej.

Gorzej było z jury. Panowie trzymali kartki i patrzyli ciągle przed siebie. Nie dali nic podejrzeć oraz zasugerować. Mieli swoje opinie i własne uwagi. Czekałem tylko na moment, kiedy dojdzie do sporów. Po obejrzeniu ostatniej kandydatki zaproponowali obrady i ogłoszenie wyników. Pospiesznie opuścili salę. Nastały więc dosyć emocjonujące chwile. Dziewczęta wykorzystywały je na przywrócenie normalnego wyglądu, czyli pozbycie się strojów raczej plażowych.

Tymczasem jurorzy, zgodnie z regulaminem, dysponowali 1 lub 0 punktami. Każdy z nich głosował na poszczególne kandydatki. Przechodziły tylko te, które otrzymały najwięcej jedynek. Na koniec wypełniono protokół, by można go było oficjalnie odczytać. Wybrane dziewczęta proszono na scenę. Gdy ustawiły się w szeregu, nastąpiła prezentacja członków jury. Teraz poznały tych, którym zawdzięczały zakwalifikowanie — lub nie — do wyborów regionalnych — Miss Mazowsza '87. I uśmiechały się już zupełnie naturalnie. Wszystkim podziękowano za udział i zaproszono do eliminacji w roku przyszłym. Niestety, nie do każdej uśmiechnęło się szczęście, chociaż „poziom" urody był wyrównany. Ale regulamin jest nieubłagany i zupełnie nieczuły. Spośród 17 kandydatek trzeba było wytypować tylko 8 dziewcząt...

Pierwsze wywiady dla dziennikarzy, dla telewizji. Kilka ujęć i możemy wychodzić. Od tego momentu zaczynamy liczyć dni do wyborów Miss Mazowsza '87.

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

Szczęśliwa 1 czy 2.

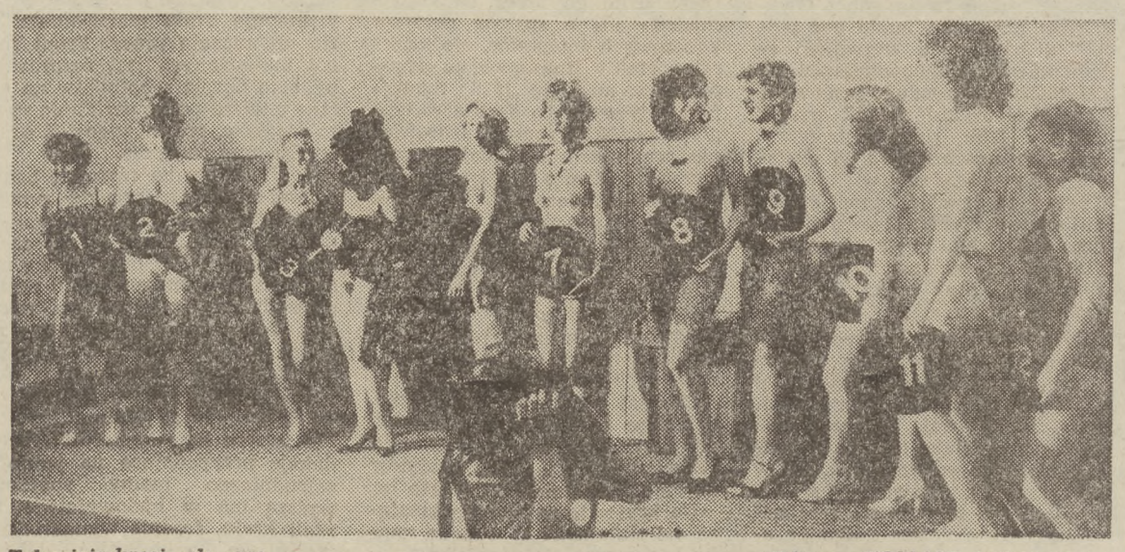

Telewizja kręci cały czas.

Zdjęcia: TOMASZ J. GAŁĄZKA

W KUTNIE PRZODUJĄ

JUŻ 18 szkół podstawowych w Polsce należy do Klubu Przodujących Szkół. Wśród nich jako pierwsza w województwie płockim Szkoła Podstawowa nr 2 w Kutnie. Nie jest ani największa, ani najpiękniejsza, a stary budynek znacznie utrudnia codzienną, szkolną egzystencję. Ma jednak coś, co dla podjęcia decyzji o przyjęciu w poczet członków Klubu miało wartość najistotniejszą: wolę bycia najlepszym, pokonywania trudności i stwarzania atmosfery, by

Dobrze uczyć mądrze wychowywać

Dyrektor Ryszard Podawca ustawił pracę swojej placówki na równym, wysokim poziomie. Przodują humaniści. Marysia Kujawa sięgnęła po najwyższy laur wojewódzki w ubiegłorocznej edycji Olimpiady Języka Polskiego (jej szkoła objęła tym samym prowadzenie w tej dziedzinie po raz trzeci z rzędu). Uczniowie i uczennice „dwójki" zbierają nagrody na Olimpiadzie Historycznej, w konkursie recytatorskim i bibliotecznym, konkursie wiedzy pożarniczej i znajomości zasad ruchu drogowego. W oszczędzaniu są najlepsi w województwie. Na książeczkach Szkolnej Kasy Oszczędności zgromadzono około miliona złotych! Drużyna harcerska im. Janusza Korczaka, jedna z czterech działających w szkole, zdobyła Srebrną Lilijkę. Ich młodsi koledzy, śpiewający i grający na instrumentach perkusyjnych w zespole „Ballada", wywalczyli pierwsze miejsce na wojewódzkich konfrontacjach zuchowych.

Brak sali gimnastycznej nie przeszkadza, by kutnowska „dwójka" plasowała się w czołówce najbardziej usportowionych szkół województwa. W roku szkolnym 1984/85 byli na piątym miejscu, w następnym roku utrzymali tę wysoką lokatę. Wśród szkół podstawowych są bezkonkurencyjni w szachach. Jacek Michalak jest mistrzem wojewódzkim ubiegłego sezonu. Chłopcy odnoszą sukcesy w koszykówce, dziewczęta są mocne w tenisie stołowym. Gimnastyka też ma swoich zwolenników, o czym świadczył wspaniały pokaz, zaprezentowany przez uczniów w ramach imprez jubileuszowych z okazji 600-lecia Kutna.

Na terenie miasta są widoczni. Wypełniają wartościowym programem artystycznym wiele miejskich akademii. W ramach czynów społecznych porządkują tereny spółdzielczych osiedli.

Władze oświatowe oceniają, iż sprawy wychowawcze w „dwójce" są dobrze postawione. Tytułem eksperymentu zorganizowano posiedzenie szkolnego Zespołu Wychowawczego z udziałem rodziców i uczniów z zaburzeniami w zachowaniu. Prężnie działa samorząd uczniowski, który jako pierwszy w mieście podjął się organizacji przykładowego sejmiku.

— Gdyby nie wspaniały w swej aktywności zespół nauczycielski, nie mówilibyśmy dziś o przodującej szkole — mówi dyrektor Ryszard Podawca, który za autorów sukcesu uważa wszystkich: kadrę pedagogiczną, uczniów, Komitet Rodzicielski pod energicznym przewodnictwem Barbary Tarczyńskiej i Szkolny Komitet NCPS, który zebrał na swoim koncie 237 tys. zł. Przewodniczący Jerzy Wieczorkowski, sekretarz KM PZPR, nadaje mu wysoką rangę. Dobrze układa się współpraca z opiekuńczym zakładem drobiarskim. Chociaż instytucja to niebogata, pomaga jak może, przekazując na rzecz szkoły oprócz kwot pieniężnych tańsze kurczaki do szkolnej stołówki, upominki na Dzień Dziecka i świadczy usługi remontowe, m. in. przy odwadnianiu fundamentów. Uczniowie wdzięczni za okazywaną im życzliwość uświetniają występami zakładowe akademie.

Ryszard Podawca dobrze zna wszystkie

Bolączki szkoły

Miał czas na ich poznanie przez 20 lat pobytu w placówce, najpierw w roli nauczyciela, potem wicedyrektora, obecnie dyrektora, więc walczy wytrwale o to, by jego podopiecznym i kadrze pracowało się w przyszłości lepiej. Najbardziej doskwiera ciasnota. Pokój nauczycielski zlokalizowano w hallu, zastępcza sala gimnastyczna powstała z połączenia dwóch izb lekcyjnych. Pierwsza lekcja zaczyna się o godzinie 7.10, ostatnia kończy o 18.30, a przerwy są 5-minutowe.

Władze miasta sprzyjają inicjatywie rozbudowy szkoły, co znalazło wyraz bardzo konkretny: 80 milionów zł na potrzeby dobudowywanej sali gimnastycznej wraz z łącznikiem. W łączniku znajdzie się miejsce na 7 nowych sal lekcyjnych oraz ciąg gastronomiczny (stary ma wciąż „na pieńku" z Sanepidem). Prace są już zaawansowane i wraz z nadejściem wiosny na wykopanych w ziemię stopach zacznie rosnąć konstrukcja szkolnej hali sportowej.

W lipcu ub. roku Szkoła Podstawowa nr 2 zgłosiła swój akces do Klubu Przodujących Szkół. W ślad za zgłoszeniem przyjechał do Kutna przedstawiciel Krajowego Komitetu NCPS — Maciej Olejniczak. Jego lustracja wypadła pozytywnie. Na odjezdne wpisał się do szkolnej księgi pamiątkowej, życząc „uporania się z kłopotami lokalowymi". Potem było niecierpliwe oczekiwanie i wreszcie upragniona koperta z firmowym nadrukiem RK PRON, kryjąca we wnetrzu ważne pismo:

„Uprzejmie zapraszam na posiedzenie Zespołu Wychowawczego Krajowego Komitetu NCPS. Posiedzenie poświęcone będzie przyjęciu kolejnych kandydatów do Klubu Przodujących Szkół, wśród których znajduje się również Wasza szkoła".

Dyrektor Podawca stawił się w wyznaczonym terminie w siedzibie biura RK PRON w Alejach Ujazdowskich wraz z przedstawicielką samorządu szkolnego Agatą Mazurowską. Zebranie prowadził prof. Mikołaj Kozakiewicz, informacje o szkole przedstawił kontrolujący placówkę Maciej Olejniczak. Była dyrektorska samoocena i dodatkowe pytania. W końcu — obrady Zespołu Wychowawczego i werdykt: kutnowska „dwójka" przyjęta do Klubu!

Gratulujemy pierwszej klubowiczce, czekamy na następne.

HANNA JAKÓBCZAK-ZAKRZEWSKA

BEZ WYJŚCIA

Jeśli znajdziesz się w sytuacji bez wyjścia, nie widzisz odrobiny światła w tunelu, wydaje ci się, że już jutro nic się nie zdarzy, koszmarem staje się każdy dzień, nie pomaga liczenie do miliona przed snem, nowy dzień nie przynosi radykalnych rozwiązań, niczgo więc nie planujesz, przestajesz wierzyć, że coś się jeszcze zmieni. I to chyba tyle — skomentował swoją sytuację Mariusz.

MA RODZICÓW i dom, i rodzeństwo, szczęśliwy być powinien, ale trudno o to, kiedy ma się świadomość, że oni pracują, uczą się, mają jakieś plany, do czegoś dążą. Czy można czuć się samotnym w domu, gdzie pełno troski i codziennego zabiegania. Chyba tak, skoro właśnie samotność wydaje się najtrudniejsza do zniesienia.

Od wielu miesięcy szuka pracy, bezskutecznie. Zaczął po szkole jak inni, ale było mu trudno, przyszły nieoczekiwane kłopoty ze zdrowiem, podjął leczenie, chciał coś zmienić. Ma zawód, tyle że w swoim fachu nie może znaleźć zatrudnienia. Chodzi od czasu do czasu do pośredniaka, pilnie śledzi ogłoszenia, ale nic się nie trafia. Jego choroba ma podłoże nerwicowe, niełatwa w leczeniu, ale też nie dyskwalifikuje go z grona ludzi sprawnych. Komisja do spraw inwalidztwa oddaliła wniosek, pozostało czekanie na jakąś szansę. Rodzice kochają Mariusza, rodzeństwo też chce mu pomóc, ale niewiele można. Każde niepowodzenie załamuje go, pozbawia wiary, że może jutro, pojutrze coś się zmieni. Boją się, że ucieczka w chorobę może przynieść groźne konsekwencje, nie rozumieją dlaczego ich syn, młody i przystojny chłopak jest trochę inny od rówieśników, dlaczego oddala się od nich, dlaczego wybiera samotność. Mariusz nie chce litości, jest ambitny, ma duże poczucie własnej wartości, przeżywa swoje niepowodzenia głęboko i skrycie, choć oni widzą co się z nimi dzieje. Są razem, ale ich syn ciągle jakby nieobecny i zajęty rozpamiętywaniem pierwszej życiowej klęski, którą poniósł startując w dorosłe życie. Czy jutro, pojutrze coś się zmieni?

★

Dlaczego los się na mnie uparł? Najpierw choroba i kalectwo, potem bezradna walka o to, by wygrać i nie poddać się, choćby było jak najciężej. Podjął wysiłek nie lada, ukończył szkołę zawodową zaocznie, pojechał na drugi koniec Polski do Wrocławia, bo tylko tam tacy jak on, chorzy na padaczkę mieli szansę zdobyć wykształcenie. Mieszkał w internacie daleko od domu, ale wśród bliskich, bo też dotkniętych kalectwem. Tu nie czuł się inny, miał jakiś cel, uczył się wytrwale, czytał. W czasie ataków pomagali sobie nawzajem, koledzy nie wpadali w panikę jak domownicy, prości ludzie, którzy nie rozumieli dziwnej choroby Andrzeja, a strach paraliżował jakiekolwiek działanie.

Te trzy lata w innych środowiskach były jak wygrana na loterii, niestety minęły szybko — za szybko. Trzeba było pakować się i wracać, wiózł ze sobą świadectwo z dobrymi wynikami i nadzieję, że trud i wysiłek się opłacił. Szybko zrozumiał, jak była złudna. Pracy dla chorego na padaczkę nie ma — taką odpowiedź słyszał wszędzie. Spółdzielnia Inwalidów nie przyjmuje, inne zakłady bronią się jak mogą tłumacząc, że nikt nie weźmie odpowiedzialności za kalekiego człowieka. Nawet jako dozorca czy ogrodnik okazał się nieprzydatny. Przepisy wyraźnie mówią, że epilepsja jest dolegliwością, która wyłącza z czynnego życia zawodowego. Chyba, że w zakładzie pracy chronionej, który dysponuje odpowiednimi stanowiskami.

Niestety, najbliższa spółdzielnia inwalidów zatrudniająca tych chorych jest w Warszawie. Andrzej wie, że szansa to wielka, ale niestety nie dla niego. Jakże samemu, bez rodziny i pomocy materialnej znaleźć jakiś kąt w stolicy, skąd na to wziąć? Przyjdzie pogodzić się z sytuacją, że tacy jak on inwalidzi mogą tylko gęsi zaganiać i dzieci pilnować.

Ogląda swój dyplom, te czwórki i piątki, o które walczył uparcie, potem znowu wsiada do autobusu, jedzie do Płocka, żeby dowiedzieć się, że nie ma pracy dla chorych na epilepsję. Znalazłem się w sytuacji bez wyjścia — mówi — co dalej? Rodzice nie będą żyli wiecznie. Na garnku sióstr i braci nie chciałbym być, ale czy mogę liczyć na coś innego

★

Maria nie ma czasu myśleć o chorobach, choć na zdrowiu podupada coraz bardziej. Wyczerpuje ją praca ponad siły i nie wie jak sobie z nią poradzić. Dzieci do szkoły, obowiązków mają sporo, bo i droga daleka i lekcje, więc trudno wymagać, i tak pomagają ile tylko mogą. Ale nie na kobiece i dziecięce ręce te siedem hektarów.

Mąż poszedł w Polskę kilka lat temu, zostawił ziemię i długi, które trzeba spłacać. Maszyn nie ma, bo niby skąd na nie brać, opłaty za usługi drogie, więc podjęła pracę, żeby było co do garnka włożyć. Dojeżdża, wstaje o piątej rano, wraca późno, potem robota w polu, chałupa wiatrem podszyta i dach dziurawy, remontować nie ma komu. Zresztą remont kosztuje.

Mogłaby sprzedać ziemię, ale żal bo ojcowizna, zresztą dzieci czwórka i trudno ich pozbawiać tego, co może przyszłość zapewnić. Alimentów mąż nie przysyła, wystąpiła do banku, czeka na odpowiedź. Po zapomogi wstydzi się chodzić, bo każdy wypomina jej, że przecież ma ziemię. Dzieci w szkole obiady za darmo jedzą, zresztą stara się sama, jak tylko może. Dzień za krótki, żeby zrobić wszystko, noc za krótka, żeby odpocząć. Żyje bez wiary, że coś się zmieni. Buty na wiosnę trzeba kupić i kurtki dla dzieci, zapłacić podatki, oddać to co mąż od ludzi pożyczył, bo wstyd, kiedy we wsi na języki biorą.

Jestem w sytuacji bez wyjścia, uwiązana do tej ziemi i do tej biedy — mówi. Boję się każdego następnego dnia. Najgorzej kiedy słyszy, że życie na wsi łatwiejsze niż w mieście. Ano, niech która z miasta przyjdzie i spróbuje tak jak ona, Maria. Nie skarży się nikomu, bo co z narzekania, gdy pomocy znikąd.

Nie wierzy, że będzie lepiej, no może kiedyś dzieciom. Dla nich trzyma te hektary, niech wiedzą, że ona nie roztrwoniła ani kawałeczka z rodzinnej schedy. Żeby tylko ten reumatyzm tak nie łamał i sił trochę więcej to wytrzymam — powtarza sobie przed zaśnięciem. Jest wtedy trochę lepiej.

EWA GRINBERG

PRAWDA CHODZI BOSO

Wielka miłość, ślub, wesele, krótkotrwała małżeńska sielanka, chrzciny, mdła monotonia rodzinnej egzystencji, awantury, sąd, rozwód. Scenariusz tak banalny, że mogło go napisać tylko samo życie. Maria P. pokazuje blizny na rękach na znak, że jest jedną z ofiar tego scenariusza. To blizny od wbitych w dłonie kawałków potłuczonego szkła, na które pchnął ją mąż w okresie, kiedy ich małżeństwo chyliło się nieuchronnie ku upadkowi.

— Kiedy to się zaczęło?

— Po urodzeniu się dziecka. Straszne awantury urządzał, bił czym popadło, co akurat leżało pod ręką. Kijem, kamieniem. Po głowie, po plecach, po nogach. Raz dopadł w parniku i prawie udusił.

Są adekwatne obdukcje lekarskie, jest karta leczenia ze szpitala w Sierpcu, gdzie we wrześniu 1983 roku trafiła przywieziona przez pogotowie ratunkowe Maria P. Niechętnie o tym mówi, ale z półsłówek wynika, że chodzi o nieudaną próbę samobójstwa przez powieszenie i że do tego aktu rozpaczy walnie przyczynił się mąż wraz z ochoczo sekundującym mu teściem.

Józef P. za znęcanie się nad żoną był sądzony i otrzymał wyrok, skazujący go na trzy lata więzienia. Pomagający mu Jan P. dostał kilka miesięcy w zawieszeniu. Maria P. wróciwszy ze szpitala zastała drzwi domu zamknięte na głucho. Zamieszkała tymczasowo u rodziców, zwracając się z prośbą do sądu w Sierpcu o pomoc w odzyskaniu mieszkania. Odpowiedź była jednoznaczna:

„Obywatelka ma prawo wrócić do domu wraz z dzieckiem, a w przypadku stawiania przeszkód ze strony rodziny męża winna zwrócić się o pomoc do funkcjonariuszy miejscowego posterunku MO jak i naczelnika gminy”.

Zgłosiła się więc na posterunek, a tam

zobowiązali się jej pomóc

w razie kłopotów. Zamek został wyważony i zmieniony na nowy, a Maria P. wraz z córeczką wróciły do swojego poprzedniego mieszkania. Nadchodziła wiosna i trzeba się było brać żwawo do roboty, by zdążyć z cyklem prac polowych. Do małżeńskiego domu przylegało ponad 5 ha ziemi, w oborze stało bydło wymagające wykarmienia. Maria P. zakasała rękawy, pomógł ojciec. Nie pozwolili zmarnować się ani jednemu źdźbłu słomy.

W jesieni Józef P. wyszedł z więzienia objęty amnestią. Jego rodzice zwrócili się do Marii P. z żądaniem opuszczenia nieruchomości, która ich zdaniem należała wyłącznie do syna. Już wcześniej dawali synowej odczuć, że jest niepożądanym intruzem. Posag miała marny, więc myśleli, że z wdzięczności za zyskany dobrobyt zostanie u nich za darmo dożywotnim parobkiem. Palec jej dali, a ona rękę ugryzła. Zamiast cierpieć w milczeniu do sądu poszła. Odesłać się do domu nie da, swoich praw dochodzi.

Była jesień, a w zimie Józef P. miał już w ręku sądowe orzeczenie o rozwodzie. Z tą chwilą ustała wspólność majątkowa małżonków i rodzina P. przystąpiła energicznie do działania w celu pozbycia się nieprzydatnej synowej. Do Sądu Rejonowego w Sierpcu wpłynął wniosek o eksmisję Marii P. z zajmowanego mieszkania. Sąd wydał nakaz eksmisji z nieruchomości rolnej, ale „z wyłączeniem mieszkania, położonego w parterze domu usytuowanego na działce siedliskowej przedmiotowej nieruchomości”.

Zwycięstwo rodziny P. było więc tylko połowiczne. Maria P. nadal siedziała jak wyrzut sumienia w jednej z ich posesji. Trzeba zaznaczyć, że rodzina należy do bardziej zamożnych. Sam Józef P. posiada we wsi Rościszewo dwa domy, ale mieszka w trzecim, matczynym, w Sierpcu. Brat i siostra mają swoje własne wille w mieście. U Marii P. — przeciwnie, bieda. W starym domu pozostało oprócz rodziców czworo rodzeństwa, wśród nich brat chory na cukrzycę. Grunty marne, plony mierne. Cieszyli się, że choć jednej się powiodło, ale kiedy sprawy przybrały taki obrót chcą ratować to, co jeszcze można uratować. Przede wszystkim zapewnić jakiś kąt Marii P. i jej córeczce.

Józef P. nie zamierza czynić charytatywnych gestów wobec byłej żony i dziecka.

Przestała być potrzebna,

musi odejść. Zachęcony wyrokiem sądu zaczął wyprzedawać z małżeńskiego gospodarstwa wszystko co się dało. Sprzedał zapas siana, wóz, dwie krowy i jałówkę zaprowadził na skup do GS-u. Z bólem w sercu przyglądała się niweczonym owocom własnej pracy Maria P. Wkrótce jej były mąż powziął decyzję sprzedaży posiadanej nieruchomości rolniczej, tłumacząc takie postępowanie brakiem zamiłowania do zawodu rolnika. Przeszkodą w transakcji była Maria P. z dzieckiem zamieszkująca parter domu.

Odwołanie do Sądu Wojewódzkiego w Płocku przynosi rodzinie P. oczekiwane zwycięstwo. Tym razem orzeczenie eksmisji nie daje Marii P. prawa do dalszego zajmowania części domu byłego męża. Musi wynieść się do lokalu zastępczego na terenie gminy. „Nie ulega wątpliwości, że sporne mieszkanie stanowi wyłączną własność Józefa P. a Maria P. mieszała w nim w związku z zawarciem małżeństwa” — brzmi uzasadnienie wyroku.

Nie dla wszystkich własność Józefa P. jest tak jednoznaczna, jak dla sądu. Ojciec Marii P. wskazuje świadków, którzy potwierdzają, że dom wykańczany był wspólnymi siłami, obora z letnią kuchnią też wspólnie budowana.

— Mury już stały, ale we wszystkich pracach wykończeniowych pomagał mój ojciec i brat — mówi Maria P. — Robili podłogi, tynki, instalację. Ojciec dał mi w związku z budową 190 tys. zł. W tym domu jest nasza część pracy i nasza część pieniędzy.

Potwierdzają świadkowie: Dorota L., Stanisław K., Józef R. Stają przed sądem, ale ich zeznania nic nie wnoszą do sprawy. W aktach można przeczytać, że „kwestia nakładów, poczynionych na nieruchomość, nie mogła skutecznie oddziaływać na ocenę zasadności powództwa. Strona powoda w ogóle kategorycznie zaprzeczyła, aby jakiekolwiek nakłady miały miejsce”.

Józef P. nie tylko „zapomina” o pomocy teścia przy budowie, ale żąda zwrotu pieniędzy, które jakoby zyskała była żona podczas samotnego eksploatowania gospodarstwa, kiedy on przebywał w więzieniu. Odnośny wniosek do sądu opiewa na zwrot sumy 300 tys. zł. Biegły sądowy z zakresu rolnictwa Henryk K. dokonuje bilansu strat i zysków dochodząc do wniosku, że nakłady poczynione przez Marię P. na nieruchomość Józefa P. wyniosły ok. 1 mln zł. Dochodów nie było, gdyż cała produkkcja roślinna została zużyta na wykarmienie krów, które z uwagi na zacielenie nie dawały korzyści w postaci mleka. Roszczenie Józefa P. oddalono jako bezzasadne. To on był winien sporą sumę byłej żonie, nie ona jemu.

„Powinna bić się o swoje”

mówili ludzie, ale Maria P. nie bardzo wiedziała, jak się to robi. Józef P. wiedział i działał. W styczniu br. wpłynął do sądu w Sierpcu wniosek o zasądzenie od Marii P. na rzecz byłego męża kwoty 95 tys. zł celem zrekompensowania rzekomych strat. Straty te w kwocie 5 tys. zł miesięcznie poniósł jakoby Józef P. nie mogąc korzystać ze swojej własności, jaką jest lokal zajmowany przez byłą żonę i dziecko. Sumę przemnożono przez 19 miesięcy, które upłynęły od pierwszego wniosku o eksmisję do końca lutego br. Od 1 marca Maria P. miała płacić regularnie 5 tys. zł miesięcznie aż do chwili wyprowadzenia się do lokalu zastępczego. Była żona stała się kolejnym, dobrym źródłem dochodu, z którego rodzina P. stara się wyssać ostatnią złotówkę.

Chodzi stary ojciec Marii P. po urzędach i prosi: pomóżcie. Naczelnik gminy tylko ramionami wstrząsa, „nie moja sprawa” — mówi. Sekretrz partii jest bardziej życzliwy i co najważniejsze — potrafi być bezstronny. Sam interweniował w sprawie węgla, przy którego podziale Maria P. została pominięta na jesieni 1985 roku. Węgiel się znalazł i dzięki tej interwencji mała Iwonka wraz z mamą przetrwały zimę w godziwych warunkach. Co będzie dalej? Niby wszystko dzieje się w majestacie sądowych decyzji, ale...

— Widzi nam się, że Józef P. chce tym dwóm sierotom wyrządzić krzywdę — mówią mieszkańcy Rościszewa. — W jego rodzinie zawsze rządził pieniądz. Umieją walczyć o swój pożytek, nie poskąpią grosza, żeby wygrać. I wygrają, bo prawda często boso chodzi, do sądu nie dojdzie.

HANNA JAKÓBCZAK-ZAKRZEWSKA

SKUTECZNI W WALCE Z ŻYWIOŁEM

476 POŻARÓW w ciągu ubiegłego roku w woj. płockim pochłonęło prawie 105 mln zł z majątku trwałego, z dorobku ludzi. Ogień zniszczył go bezpowrotnie mimo interwencji straży pożarnych. Bardziej przykra od tych strat jest jednak śmierć ludzi, którzy życie stracili w tych wypadkach. Ofiar było 6, a wśród nich jeden strażak i jedno dziecko. 22 osoby zostały ranne, w tym siedmiu strażaków, którzy uczestniczyli w akcjach ratowniczych. Pod tym względem więc ogień zebrał straszne żniwo.

Ale porównując rok ubiegły z innymi latami widoczna jest wyraźna poprawa w walce z pożarami. Było ich o 46 mniej niż przez poprzednie 12 miesięcy, a ponad 150 mniej niż dwa lata temu. I w ten sposób nasz region korzystnie wyróżnia się wśród innych na mapie kraju, jeśli w ogóle można mówić tu o jakiejkolwiek rywalizacji.

Niemniej faktem jest, że zapobieganie powstawaniu ognia, uświadamianie społeczeństwu niebezpieczeństw i szybkie działania interwencyjne przynoszą u nas duże efekty. W zwalczaniu przyczyn pożarów można więc i trzeba mówić o współzawodnictwie. Tym bardziej, że wysiłek służb prewencyjnych straży i środków masowego przekazu jest coraz bardziej skuteczny.

Dla przykładu można podać, że tylko w ciągu ubiegłego roku kontrolowano zakłady pracy wszystkich sektorów prawie 6 tys. razy. Oczywiście pod kątem przestrzegania przepisów przeciwpożarowych przez pracowników i możliwości wystąpienia ognia w sytuacjach nieprzewidzianych. Przezorności w tych przypadkach nigdy za wiele.

A że kontrole były konieczne potwierdzają fakty wykrytych zagrożeń. Odpowiedzialni pracownicy niczego złego wokół siebie nie dostrzegali i dopiero komisje z zewnątrz musiały im to pokazać. Skutki w związku z tym dla lekkomyślnych były z reguły mało przyjemne, a na pewno nieopłacalne. Ponad 2,3 mln zł musiały zapłacić różne osoby w formie mandatów za brak działania na rzecz ochrony przeciwpożarowej. Często wnioskowano też rozpatrzenie sprawy przez kolegium, które najczęściej wymierza kary wielokrotnie wyższe niż komisje kontrolne. Brak reakcji na uwagi, zalecenia i mniejsze kary kończyły się postępowaniem egzekucyjnym, wnioskami do prokuratury lub zamknięciem zakładu.

Są konkretne przykłady decyzji kończących działalność placówek nieodpowiednio przygotowanych do swej roli, albo przygotowanych jakby na strawę dla ognia. Uprzedzając wybuch pożaru zamknięto stolarnię w Zakładzie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Strzelcach, gostynińską stację CPN i częściowo podobną stację w Łęczycy. Poza tym w Czarnowie w Państwowym Domu Pomocy Społecznej wyłączone zostało z eksploatacji pierwsze piętro obiektu i jedna kondygnacja szkoły w Lucieniu.

Dalsze przykłady zdecydowanego przeciwdziałania lekkomyślnym postawom dotyczą nieuspołecznionych jednostek. Wśród nich wymienić można Wytwórnię Koncentratów Paszowych w Wólce Niskiej, Zakład Betoniarski w Popłacinie, Zakład Elektryczny w Soczewce i Zakład Mechaniczny w Gąbinie.

Narażenie na pożar swojego miejsca pracy i okolicznych budynków, poza tym że jest karygodną lekkomyślnością, kwalifikuje się często jako zwykłe przestępstwo. Stąd zakazy prowadzenia działalności, wystąpienia do organów ścigania oraz liczne wnioski do władz nadrzędnych w celu wyciągnięcia konsekwencji służbowych lub administracyjnych. Zbadanie przyczyn 11 pożarów spowodowało zaś, że do PZU wystąpiono o wstrzymanie wypłaty odszkodowania za powstałe straty, a przynajmniej ograniczenie sum należnych z tytułu ubezpieczenia.

W ogólnym bilansie wszelkie działania zapobiegające powstawaniu pożarów są bez porównania bardziej opłacalne niż najskuteczniejsze akcje interwencyjne. W dużych zakładach na przykład, gdzie odpowiednie służby pożarnicze i kontrolne są rozwinięte, notuje się istotne zmniejszanie liczby pożarów i szkód powodowanych przez nie. W przemyśle kluczowym i transporcie w ciągu ostatnich dwóch lat wybuchło o 14 pożarów mniej, a straty z ponad 7 mln zł spadły do około 6 mln.

Odwrotna sytuacja jest w rolnictwie i jednostkach podległych organom administracji państwowej. Tu wybuchło w ciągu ostatniego roku łącznie 320 pożarów i jest to liczba o 52 większa od poprzedniego roku. Ogromnie urosły też rozmiary szkód poniesionych przez te działy gospodarki. W złotówkach, które przecież oddają tylko część obrazu społecznych strat, wyrażają się one sumą o ponad 23 mln zł większą niż rok wcześniej.

Na tle innych województw i cyfr statystycznych z ubiegłych okresów, walka z „czerwonym kurem” w woj. płockim daje mimo wszystko optymistyczne rezultaty. Uznanie należy się za to w pierwszym rzędzie bez wątpienia zawodowym i ochotniczym jednostkom straży pożarnych w miastach, zakładach i na wsiach. Ale równie ważne jest w tej walce, co często podkreślają sami członkowie strażackich drużyn, współdziałanie społeczeństwa. Wspólne eliminowanie przyczyn i chęć uniknięcia niszczącej siły ognia może dać efekt jeszcze lepszy.

ANDRZEJ ŻÓŁTOWSKI

CHCIEĆ CZEGOŚ WIĘCEJ

Rozmowa z ZOFIĄ KUSTOSIK, przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Młogoszynie, gmina Krzyżanów.

— Jak to właściwie jest z integracją wsi? Z jednej strony działają koła gospodyń wiejskich, ośrodki „Nowoczesna Gospodyni", organizacje młodzieżowe, z drugiej zaś słyszy się, że na wsi każdy żyje swoim życiem, oddzielnie. W dzień praca, wieczorem telewizor i na nic więcej nie ma czasu, ani ochoty.

— Tak, jak i w mieście, jak w życiu — jest różnie. W jednej wsi są jakieś sąsiedzkie pretensje, czy urazy — to tam niczego zorganizować nie można. Ale nieraz bywa, że wieś niby zgodna, a niemrawa jakaś. Najważniejsze są dobre chęci. Znajdzie się jakaś kobieta — bo ja o sobie i o naszych gospodyniach chcę mówić — która potrafi coś zrobić, czymś zainteresować, to innych może ze sobą pociągnąć. Ale ci inni też powinni mieć otwarte głowy, chcieć czegoś więcej, niż praca i dorabianie się.

— Koło w Młogoszynie jest Pani zasługą?

— A skądże? Przede mną były inne działaczki, ja drugą kadencję rozpoczęłam. Nasze panie powiedziały, że skoro jestem jeszcze młoda, ot żebym je wyręczała, bo ta moja funkcja to wcale nie sam tytuł i żadnej roboty. Trzeba coś zorganizować, uzgodnić, nieraz się wykłócić...

— O co teraz gospodynie się kłócą?

— A o paszę. Za jednodniowe kurczę płaci się wraz z dowozem 51 zł i 60 groszy i ma się prawo dostać na nie 5 deko paszy. Toć czyste kpiny. Tyle, że czy się kłócił, czy nie — na jedno wychodzi. Jeszcze o węgiel, o nawozy, chociaż to już nasi mężowie najczęściej się wykłócają i ... również nic z tego nie wychodzi.

— Co trzeba w sobie takiego mieć, żeby inni chcieli naśladować? Jak to się dzieje, że właśnie kobiety, które i dom, i dzieci, i produkcję zwierzęcą w dużym stopniu na głowie mają, potrafią to wszystko godzić?

— Trzeba dać samej przykład. Dobry przykład działa. No, i trzeba ludzi lubić, dobrze jest jakieś zdolności mieć. Kilka lat, jak założyłyśmy zespół ludowy. Śpiewamy piosenki, coś tam się powie i program artystyczny gotowy Najpierw było nas w zespole 11 kobiet, teraz jest 18. Tylko, że z tym godzeniem pracy i działalności to racja. Pewno dlatego brakuje u nas, mówię o zespole, młodzieży. Bo to już jest tak, że najpierw młodzi to by się bawili na dyskotece, nie podobają im się stare piosenki. Później — czas by się żenić, dzieci mieć. Aż dopiero, kiedy już dzieci odchowane — można na próby chodzić, wieczorki organizować...

— Mąż nie narzeka, że żona po zbiórkach biega?

— Jak który. Po pierwsze, to trzeba sobie męża wychować. Po drugie — gdy jest już starszy, to chce mieć spokój i jeszcze oddycha z ulgą, kiedy żona wybiera się na te swoje zebranie, czy posiedzenie. Jeszcze jest i tak, że te nasze spotkania są wspólne. Gdy we wsi jest na przykład straż pożarna, to oni i my możemy zorganizować zabawę, porządek trzymają, wszystko idzie zgodnie.

— Czyli można powiedzieć, że w Młogoszynie panuje zgoda?

— Nie tylko w Młogoszynie, ale i w Stefanowie. W tych dwóch wsiach do jednego koła należy 38 kobiet. O zespole już mówiłam, że 18 należy. W zeszłym roku postanowiłyśmy, że same sobie zrobimy stroje. I zrobiłyśmy. O, niech pan popatrzy, z samodziałowej zielonej narzuty na tapczan wyszły fajne spódnice, bluzki poszyłyśmy według jednego wzoru. Ładnie to wygląda, krajką się strój obszyło i kto powie, że to nie kupione?

— Inne wsie nie idą za tym przykładem? Mam na myśli zespoły...

— To jest cała heca, bo jeden taki zespół w okolicy to się nawet przez to rozleciał. Niech pan o tym napisze koniecznie. Bo myśmy za własne pieniądze, nikt nam nie dołożył grosza do tych strojów, a tu ludzie myśleli, że naczelnik nam to wszystko kupił, bo dożynki się obsłużyło gminne, kilka razy na przegląd do Płocka pojechało... I wszystko przez to. To jest zwykła zazdrość i plotki. Czy ktoś komuś broni tak samo kupić trochę samodziału i wziąć się za igłę i nożyczki?

— Nie samymi zespołami wieś żyje...

— Pewno, że nie. Ale zespół najbardziej potrafi nas scementować. Czujemy się teraz, jak w rodzinie. Nawet starsze panie po całym dniu pracy nie mogą się doczekać, żeby iść do świetlicy, porozmawiać wspólnie. Później łatwiej wycieczka się uda, więcej chętnych jest do udziału w jakimś konkursie. W ostatnich latach byłyśmy w Niepokalanowie, w Warszawie. Takie wspólne śpiewanie jeszcze jedną ma dobrą stronę. Każda z nas musi się starać, żeby wyglądać przyzwoicie, podmalować się, podszykować. Nie musi się przecież czuć, jak zahukana sierota. Dla własnego samopoczucia to jest ważne.

— Koło wasze działa od 1965 roku. Proszę powiedzieć, czy wieś od tamtej pory zmieniła się, ile w tym waszej zasługi?

— Wie pan, kiedy się człowiek nad tym nie zastanawia, to wydaje się, że wszystko jest jak było, bo zmiany są powolne. Ale przecież jeszcze nie tak dawno wiele było domów pod strzechą. Dziś mieszkalnego budynku pod słomą nie widać. Koło domów — jakieś ogrodzenia z żerdzi, albo plecione z gałęzi. W domu... No, co tam opowiadać, wszyscy i tak wiedzą. No, a teraz — mamy i łazienki, i dywany. Może nie wszędzie, przecież są. Same domy murowane, porządne, skończyła się ciasnota. Wszystko przeważnie siatką ogrodzone, ogródki pełne warzyw i kwiatów.

— Jakie koło ma pragnienia i życzenia na najbliższą przyszłość?

— Oj, zebrałoby się sporo. Dla wsi przydałby się magiel elektryczny. W sklepie — duże garnki. Takie, żeby zespół, kiedy już zdecyduje się na jakieś uroczystsze posiedzenie, powiedzmy przy bigosie, miał w czym ten bigos ugotować. Najważniejszą chyba sprawą dla nas są kuchenki gazowe. Nie można się doprosić z Płocka Chyba 10 lat temu zrobiłyśmy listę, napisałyśmy podania i czekamy do tej pory. Kiedyś, w zeszłym roku chyba, przydzielili jedną butlę na całe koło! A przecież całe lato można by gotować na gazie, węgla zaoszczędzić na zimę. Co to znaczy te 13 metrów bytowego? Tyle, co kot napłakał. Za produkcję albo coś kapnie, albo i nie. Dochodzi do tego, że ludzie najmują samochód i jadą na Śląsk. Stamtąd przywożą i sprzedają po 1100 zł za metr.

— Jednym słowem bolączek sporo. Ale w sumie — daje się żyć? Opłaca się pracować?

— No, przecież tak bardzo znowu nie narzekałam? Opłacać też się opłaca, nawet mleko, jeżeli ma się sporo krów. U nas próba kilka razy wykazała 5,2 proc. tłuszczu w mleku. No, i wyszło za litr przeszło po 50 złotych. To już jest spora suma i można mówić o opłacalności.

— Zbliża się 8 marca, Międzynarodowy Dzień Kobiet. Planujecie jakąś uroczystość?

— Raz w roku my będziemy gośćmi na takiej imprezie. Młodzież daje całą oprawę, a my sobie będziemy patrzeć, słuchać i cieszyć się. Myślę jednak, że i tak bez wkładu pracy się nie obejdzie. Chłopów, owszem, zaprosi się, jeżeli do tego dnia będą się dobrze sprawowali.

— W imieniu redakcji życzymy wszystkim kobietom z koła w Młogoszynie spełnienia tego, co sobie zamarzyłyście. A może Pani chciałaby coś przekazać innym kobietom?

— Oczywiście. Czy w mieście, czy na wsi, wszędzie życie kobiety jest do siebie podobne. No więc — lepszego zaopatrzenia, to tak ogólnie. Żeby kolejek nie było. Szczególnie dla kobiet z miasta — żeby wreszcie zniesiono reglamentację. Przede wszystkim jednak częstego uśmiechu. Kobieta bez uśmiechu jest jak róża, z poobrywanymi płatkami. I zdrowia, kiedy jest zdrowie, wówczas łatwiej o uśmiech.

— Dziękujemy za rozmowę.

BOGDAN IWAŃSKI

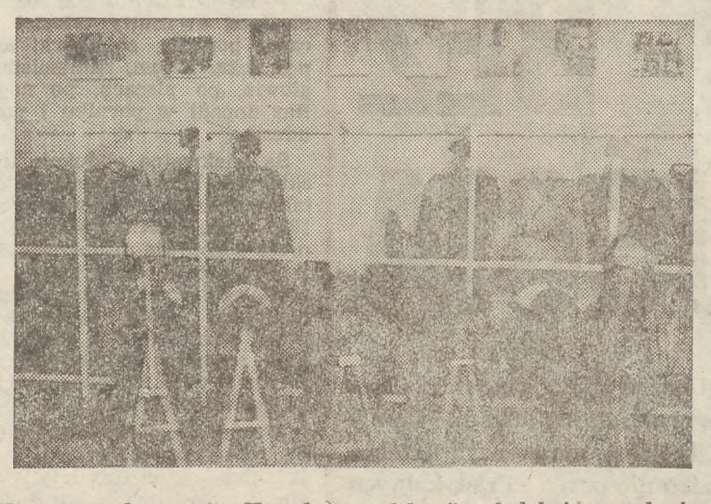

Fragment ekspozycji „Kawaleria polska..." z kolekcją mundurów i siodeł.

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

WYSTAWA

UŁAŃSKA FANTAZJA

W programie działalności wystawienniczej kutnowskiego muzeum dostrzec można pewną logikę. Jest to popularyzacja i przybliżanie coraz liczniejszym zwiedzającym dziejów polskiej wojskowości i sił zbrojnych, głównie z okresu walk narodowo-wyzwoleńczych i odradzania się państwowości po latach niewoli. Konsekwencja z jaką to czyni nowa placówka zadziwia, co jest praktycznie zasługą jednego człowieka — Andrzeja Urbaniaka, pasjonata „barwy i broni", od niedawna szefa muzeum. Korzystając z okazji — gratulujemy, dyrektorze!

O KOLEJNEJ ekspozycji, zorganizowanej i otwartej w najcięższe styczniowe mrozy można już właściwie pisać post factum. W początkach marca wystawa „Kawaleria polska 1914—1947 ze zbiorów Lesława Kukawskiego" zostaje rozebrana i przewieziona bodaj do Rzeszowa, kolejnego miasta z kilku oczekujących na kolekcję hipologa i jednego z ostatnich... wielkich kawalerzystów polskich. Określenie Kukawskiego wielkim kawalerzystą jest poniekąd umowne, gdyż nigdy on munduru kawaleryjskiego nie nosił, chociaż wychowywał się w sąsiedztwie 14 pułku słynnych Ułanów Jazłowieckich. Wtedy właśnie upatrywać należy początków ogromnej dziś pasji. Bez wątpienia zbiory Lesława Kukawskiego, lwowianina z urodzenia, krakusa z lat studiów i młodości, wreszcie Wielkopolanina z dojrzałego już wyboru są największą w kraju kolekcją prywatną pamiątek po rodzimej kawalerii. Zbiory obejmują sprzęt jeździecki, czapki i hełmy, mundury z czasów wojen i dwudziestolecia międzywojennego, buty, ostrogi, pasy, oporządzenie, odznaki i odznaczenia, fotografie, relacje, książki. Razem tysiące pozycji, w tym przedmioty o wielkiej wartości historycznej.

Pomysł zorganizowania ekspozycji opartej na zbiorach Lesława Kukawskiego — „kolekcjonera twórczego i otwartego", jak określa go Urbaniak, zrodził się przed dwoma laty. Obaj panowie spotkali się na posiedzeniu Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy, w którym od dawna działają. Zaproszenie z Kutna zostało przyjęte, terminy uzgodniono i z dalekiej Trzcianki lubuskiej przyjechała najwartościowsza część kolekcji. Wrażenie czyni przede wszystkim ogromny zbiór mundurów oraz rzędów końskich, obejmujących siodła i ogłowia. Wystawiono też proporce, odznaki, broń białą, dokumenty, fotografie, elementy wyposażenia kawalerzysty, słowem wszystko co wiąże się z formacją, która wprawdzie jest dziś tylko kategorią historyczną, ale w umysłach i sercach Polaków stanowi legendę.

W tym roku mija czterdzieści lat od chwili, kiedy zlikwidowano w Wojsku Polskim jazdę. Wówczas, w 1947 roku przestała istnieć 1 Warszawska Dywizja Kawalerii WP oraz formacje kawaleryjskie w polskich siłach zbrojnych na Zachodzie. Konia zastąpił ostatecznie silnik, zaś siodło i uzdę — kierownica. W nowym świecie dla poczciwej kasztanki nie było już miejsca.

Kutnowska wystawa obejmuje historię kawalerii polskiej bieżącego stulecia, czyli równe 33 lata, od momentu jej legionowych narodzin do likwidacji w nowych realiach politycznych i wojskowych. Pozornie okres krótki, oczywiście gdyby obejmował lata pokoju. Ale w tym czasie wydarzyło się wyjątkowo wiele, stąd zagadnienie będące przedmiotem zbieraczej pasji rolnika z Trzcianki jest samo w sobie ogromne. Na pytanie czy zgromadził wszystko co wiąże się z kawalerią polską XX wieku odpowiedział przecząco. Jest to właściwie niemożliwe, aczkolwiek ta kolekcja nie ma sobie w kraju równej. Nawet stołeczne Muzeum Wojska Polskiego przejęłoby jego eksponaty z przysłowiowym pocałowaniem rączki. Gromadzenie tego niezwykłego zespołu pamiątek trwało ponad dwadzieścia lat, chociaż szerszemu forum ujawnił się Lesław Kukawski stosunkowo niedawno, już w latach siedemdziesiątych. Od razu zaskoczył wszystkich, zarówno pedanterią, z jaką dobierał eksponaty, jak i wielką wiedzą z dziedziny „broni i barwy", dziś zresztą dyskontowaną coraz liczniejszymi publikacjami.

Charakteryzowanie poszczególnych pozycji zebranych na kutnowskiej wystawie mijałoby się z celem. Stąd kilka zdań będących swego rodzaju kwintesencją ekspozycji. Po raz pierwszy zdarzyło się, że scenariusz został opracowany bardzo starannie, organizator poszedł nie na ilość, lecz wreszcie postawił na jakość eksponatów. Również strona plastyczna nie budzi większych zastrzeżeń, co zresztą znakomicie ułatwiały gabaryty wielu muzealiów. Zatem zwiedzający nie zostaje — co zdarzało się w przeszłości — przygnieciony ogromem wystawionych bibelotów, przez co zwykle zatraca nie tylko zdolność rzeczywistej ich oceny, ale także percepcji niezbędnej podczas oglądania wystaw. Zachowano wydaje się w tym przypadku jedynie słuszny, układ chronologiczny. Dzięki temu zwiedzający otrzymują pewien logiczny, przyczynowo-skutkowy obraz dziejów kawalerii polskiej naszych czasów.

Z pamiątek godnych narodowej skarbnicy zauważyć należy paspałk. Władysława Beliny-Prażmowskiego, twórcy polskiej jazdy XX wieku, dowódcy 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich, sporo dużej wagi dokumentów, wiele przedmiotów cennych ze względu na swoją unikalność, choćby oryginalne oznaki 40 pułków kawaleryjskich II Rzeczypospolitej. Warto zaznaczyć, że zdecydowana większość eksponatów wystawionych w Kutnie przez Kukawskiego jest w doskonałym stanie, zwłaszcza dotyczy to siodeł i umundurowania, które prezentują się wręcz świetnie.

„Kawaleria polska 1914—1947.." należy do tych celnych wystaw, które budzą zainteresowanie. One po prostu są nam potrzebne. Zresztą to niewłaściwe słowo. Podtrzymują legendę, podbudowują, są niewyczerpalnym źródłem patriotyzmu, refleksji historycznej i obywatelskiej zarazem.

JAN B. NYCEK

PRZY REDAKCYJNYM STOLE

O CZYNSZACH I WSKAŹNIKACH -POLEMICZNIE

1

Mocno podkreślić trzeba jednak fakt niedoborów powstałych w spółdzielniach w roku ubiegłym. Przyczynami były, po pierwsze, podwyżki opłat za usługi komunalne nie w pełni uwzględnione w stawce czynszów poprzedniego roku, następnie zmiana zasad dotowania zimnej wody w części używanej do otrzymywania wody ciepłej. Suma dotacji ustalona została na poziomie cen 85 roku, czyli siłą rzeczy nie objęła dwukrotnych podwyżek cen na wodę z późniejszego okresu. Do tego dochodzi, choć w mniejszym stopniu, wzrost opłat za wieczyste użytkowanie gruntów oraz wzrost kosztów remontów.

J. Malanowski — Z naszych materiałów wynika, że koszty spółdzielni w roku ubiegłym można podzielić na trzy zasadnicze części w proporcji: 40 proc. — koszty remontów, konserwacji, materiałów, utrzymania czystości, na które spółdzielnie mają wpływ w sposób oczywisty. 20 proc. — płace, remonty, działalność społeczno-wychowawcza itd. Pozostałe 40 proc. stanowią usługi komunalne. W związku z tym rysuje się od razu pewien obraz priorytetów, o których powinniśmy pamiętać. Przy okazji chciałbym pewien mit obalić, bo płace w spółdzielniach podniesione nawet 2-krotnie w stosunku do roku przeszłego, razem z narzutami, z funduszem socjalnym i innymi oznaczałyby podniesienie czynszu tylko o około 4 zł na metrze. Jest to przykład skali, a nie problem, wokół którego należy uwagę skupić. Problem dotyczy dwóch głównych członów obciążających czynsz, to znaczy mówiąc hasłowo: remontów i konserwacji oraz usług komunalnych.

Z. Hibner — Zanim dyrektor Przedpełski ustosunkuje się — jeszcze jedno zagadnienie. W roku osiemdziesiątym piątym uznano, że 70 proc. kosztów zimnej wody może być dotowane, czyli jakby przeniesione do kosztów ciepłej wody. W osiemdziesiątym szóstym przyjęliśmy podobne relacje do planu. Dotacja została utrzymana, ale tylko wartościowo.

Podwyżki cen wody

nie były uwzględnione, a w pierwszym półroczu woda kosztowała już 24,40 zł w drugim 36,10 zł. Czy prawidłowością może być, żeby w kalkulacji ciepłej wody nie było kosztów zużycia wody? W kraju WPEC-e wkalkulowują to w swoje koszty produkcji. Dlaczego spółdzielczość musi ściągać od członków sumy, potem je odprowadzać, a następnie otrzymywać w formie upustów czy dotacji?

J. Przedpełski — Sprawy, o których mówimy, dotyczą całego społeczeństwa. Dlatego decyzje nie wychodzą z urzędu pochopnie. Do dyskusji na temat kształtowania opłat komunalnych na początku grudnia ubiegłego roku zaprosiliśmy kierownictwa jednostek dostawców i odbiorców mediów. Chodziło o poinformowanie się, przedstawienie zamiarów. Była to dyskusja, a nie jednoznaczne decyzje.

Dyrektor wydziału w tym układzie musi mieć, że tak powiem, trzy dusze. Z jednej strony musi reprezentować politykę państwa, z drugiej głosy społeczeństwa, a z trzeciej, jako organ założycielski przedsiębiorstw komunalnych, dbać o ich interes. Decyzja musi godzić, uśredniać potrzeby często rozbieżne. I w grudniu, styczniu propozycje cenowe przedsiębiorstw zostały zweryfikowane, poprawione, obniżone.

Nie dotyczy to centralnego ogrzewania i ciepłej wody, na które są ceny urzędowe. Podwyżka ich w ubiegłym roku była zapowiadana. Dla przypomnienia obecne opłaty wynoszą 3 zł za m. kwadr. za ciepłą wodę i 8 zł za m. kwadr. za c.o. — razem 11 zł za m. kwadr. Nie równoważy ona i tak kosztów rzeczywistych, bo w przypadku ogrzewania kształtują się one na poziomie 75—80 zł.

A jak kształtować się będą ceny wody i ścieków? Dziś rano wojewoda podpisał zarządzenie o cenach za wywóz nieczystości stałych i płynnych w woj. płockim. Zgodnie z moją propozycją ceny zostały ujednolicone dla całego województwa. Przeprowadziłem analizę przykładową dla największego miasta — Płocka, porównując ceny ubiegłego roku z bieżącymi. Średnio woda i ścieki kosztowały 34,56 zł za metr sześc. w woj. płockim, a 36,10 zł w Płocku. Odpowiednio na metr kwadratowy powierzchni mieszkania wynosi to 11,36 zł i 14,13 zł.

W zakresie wywozu nieczystości stałych w 1986 roku w województwie średnia cena 1 m sześć. wynosiła 335 zł a średni wskaźnik na 1 mieszkańca wynosił 1,25 m sześć. na rok czyli 481 zł. Odpowiednio w Płocku przy cenie 420 zł za m sześć. i wskaźniku na osobę — 1,416 m sześć...

Z.H. — Najwyższym w kraju!

J.P. — Tak, najwyższym, ale równym innym miastom wojewódzkim. Ryczałtowa opłata wywozu nieczystości stałych na jedną osobę wynosiła 594 zł. W przeliczeniu na metr kwadratowy mieszkania daje to w województwie — 2,94 zł, a w Płocku — 3,84 zł. Biorąc pod uwagę podwyżki, jakie następują w poszczególnych branżach w województwie cena wody i ścieków, zgodnie z tym co zapowiadałem w grudniu i powtarzałem w styczniu, została utrzymana jako maksymalna — 45 zł za m. sześć. Obowiązywać będzie w Płocku i w tych miastach, gdzie z kalkulacji przedsiębiorstwa wynikała taka lub wyższa. W innych miastach, gdzie koszt skalkulowany został niżej, naczelnicy zostali upoważnieni do ustalenia niższych opłat. To powoduje

zwiększenie o 15,7 proc.

ubiegłorocznej ceny 1 m sześc. wody i ścieków, a w przeliczeniu na 1 m kwadr. do 13,14 zł. W Płocku natomiast przy cenie obecnej 45 zł powoduje wzrost o 24,6 proc. oraz do 17,60 zł na 1 m kwadr.

MOST USTĄPIŁ...

1

Za to po przeciwnej stronie wody szeroka, rozległa płaszczyzna pokryta niczym nie ruszonym lodem. Trzyma w okowach piaszczystą wyspę w środku koryta, podpory i umocnienia mostu, aż po wysoki wał zamykający wzdłuż lewego brzegu rzekę.

Wybiegająca z przeciwnych stron wąska i niska konstrukcja drewnianej przeprawy jest na tych rozległych przestrzeniach czymś mało odpowiednim, zbyt małym i zbyt cienkim, jak na swoją długość. Zawsze miałem to wrażenie patrząc z widokowego tarasu w dół na Wisłę. Ale w Wyszogrodzie właśnie to zaskakujące zestawienie było najbardziej frapujące.

Teraz obserwatorzy mają dodatkowy temat do rozmów — rzeka ruszyła. Środkiem koryta mkną kry, nurt tuż przed mostem porywa je ku lewemu brzegowi i przepędza przez lukę, w której nie ma już żadnych przeszkód. Woda utorowała sobie wcześniej drogę znosząc izbice, podpory i dwa przęsła.

— Szła, jak jakiś górski strumień — relacjonuje pan Władysław — puściło na raz pół staja lodu. A wcześniej już od trzeciej w nocy było czuć, że coś będzie. Z czwartku na piątek. Byłem na dyżurze z Adamem. Ta duża tafla lodu oderwała się w górze. Spłynęła z nurtem. Uderzyła z boku w filar. Nie wytrzymał. Zaraz musiały dwa przęsła pójść. Nawet nie zdążyliśmy do kierownika dolecieć, żeby z tamtej strony ruch zamknęli.

— To było ze trzy minuty, jak ruszyła fala i wszystko runęło w bok. Zrobiła sobie wąskie koryto. Woda była jak w tej chwili, ponad 5 metrów. Później dopiero się tam zator zrobił i woda wyszła aż na amfiteatr, aż pod ten dom na brzegu podchodziła. Wie pan, zawsze tak bywa, że jak się zator zrobi, woda się spiętrzy, potem popycha, luzuje. Ale długo nie trwało, gdzieś ze sześć godzin trzymał ten zator. Woda rosła szybko, momentalnie. I właśnie tam zabiło, gdzie potem wywaliło. Nawet bosaka nie można było wsadzić, tak było zabite. Nurt na lewą stronę poszedł i musiało puścić.

— Teraz to jest tragedia. Trzeba i nową podporę budować jedną, drugą. Izbicę też, chociaż izbica to frajer, bo aby tylko ruch puścić. Liczę, że wojsko przyjdzie z pomocą, założą specjalny taki most — bajera, czy jak go tam zwą. Ale dopiero jak woda obleci, bo oni muszą sprawdzić podpory, czy jaka nie uszkodzona. Dopiero ruch można puścić. Wojsko co roku zresztą nam pomaga...

Widzimy żołnierzy. Przyjechali natychmiast na wezwanie naczelnika Henryka Klusiewicza, kierującego akcją.

— Wczoraj kontrolowaliśmy spływ kry zgodnie z zadaniem, które polegało na obronie prawej części mostu — melduje por. Marek Sobek. — Dzisiaj już nie ma takiej potrzeby. Noc też minęła spokojnie. Posterunki były rozstawione.

Drugiej części mostu pilnuje inny pododdział, ale tam jeszcze rzeka nie ruszyła. Tylko w nocy rozbijali dużą taflę lodu, która zatrzymała się przy zerwanym przęśle. Ostatnia podpora z naszej strony jest uszkodzona, a chodziło o to, żeby dalej jej nie ruszyło. Tam działaniami kieruje kpt. Nowak.

Sytuacja jest opanowana — jak z meldunków wynika — Wisła do Modlina jest wolna. Kra może swobodnie spływać. Przy lądzie i na kępach zostały jej zgrupowania, ale one stopniowo będą znikać.

W Komitecie Przeciwpowodziowym ostry dyżur. Przy radiotelefonie inspektor Teresa Plichta utrzymuje stały kontakt z wojewódzkim sztabem. Co chwilę podawane są aktualne informacje, odbierane dyspozycje.

Każdą godzinę akcji odnotowuje się w dzienniku dyżurnego. Niezwykle intéresująca kronika wydarzeń. Założona została w 1964 roku. Każdą poważniejszą powódź obrazowo przedstawiają zwięzłe informacje. Z minutową dokładnością.

Kilka zdań z ostatnich stron. 19.02.87 — o godzinie 11 wezwano wojsko do obrony mostu — 20.02.87 godz. 5.30, stan wody 524 cm, zatrzymano ruch na moście z względu na ruszenie lodów po prawej stronie Wisły. Godz. 7.00 — naczelnik wezwał grupę operacyjną z Kazunia, godz. 8.00 — naczelnik polecił dowódcy pododdziału bronić prawej strony mostu, ogłoszenie alarmu przeciwpowodziowego, sekcje ewakuacyjne w dolinie Chmielewa, ewakuacja rodziny Biernatowiczów. Alarm przeciwpowodziowy we wsiach Drwały, Rakowo, Chmielewo.

Śladem komunikatu jedziemy na zagrożone tereny. Według obserwacji i meldunków napływających do sztabu powstają tam groźne zatory. Wieś Drwały. Na wale przeciwpowodziowym Kazimierz Kolczyński z gminnego komitetu akcji.

— Już poszło w dół. Most z Wyszogrodu tu gdzieś na kępie zostanie. Rozbiorą go później. A z tym zatorem to jest tak, jak starsi mówili — „jak się krowa ocieli, to musi się oczyścić". Kry też, z góry przyjdą, wodę spiętrzą i muszą się spławić. Ale nie ma już strachu. Chodzę, bo sołtys dał nam starszym dyżur na dzień. W nocy syn chodził i pilnował. Wszystko poszło w dół.

Lustrując brzegi i koryto rzeki jedziemy wzdłuż wałów w poszukiwaniu lodowej przeszkody, spiętrzeń wody, zagrożeń. W grupie kontrolnej Józef Morawski i Zbigniew Szmulewicz z Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego w Płocku. Docieramy do Kępy Polskiej. Niebezpieczeństwa nigdzie nie widać.

Na drzewach za wałem tylko ślady niedawnego zatopienia. Jeszcze kora nie wyschła. Ciemnym kolorem znaczy poziom wody sprzed paru godzin. Na ścianie skarpy wału też widać skutki kolejnych zatorów i powodziowej fali. Było niebezpiecznie.

W tej chwili Wisła uspokaja się, opada, cofa z zatopionych miejsc. W Wykowie słychać od strony koryta rzeki szum pracujących lodołamaczy. Przybyły na pomoc.

— Już po powodzi — mówią ludzie spotkani na wałach — woda sama poradziła sobie. Resztę słońce skruszy.

Tylko mostu w Wyszogrodzie szkoda. Długo się bronił, aż doczekał swojego losu. Ludzie patrzą z góry na czterdziestometrową wyrwę, przez którą pędzą lodowe kry i kiwają głowami — musiał ustąpić...

ANDRZEJ ŻÓŁTOWSKI

Most w Wyszogrodzie w okowach lodu, na kilka dni przed dramatem w piątek 20 lutego.
Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

PŁYTOWY BIZNES

Z asfaltowej szosy przy reklamowym znaku „Arston", trzeba skręcić w boczną drogę. Jeszcze kilka kilometrów i zatrzymujemy się przed typowymi budynkami gospodarczymi w podwórzu rolnika. Wynajęcie obiektu firmie polonijnej budziło i nadal budzi wiele kontrowersji. Racje są ciągle podzielone. Jedni twierdzą, że powinny być wykorzystywane zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem. Inni uważają, że skoro rolnikowi bardziej opłaci się wynajmować, to nie tylko jego sprawa, ale także polityki rolnej, zwłaszcza kształtowania cen. Każdy chce zarabiać. A wysiłek musi dawać korzyści.

W NIEWIELKIM, ciasnym pokoiku, mieszczą się biura, faktycznie jedno, bo niby po co więcej. Administracja traktowana jest jako konieczność nie po to, by ludzie przekładali papiery, zapisywali kartki i wpinali do teczek. W takim zakładzie liczy się tylko produkcja. Inne obowiązki trzeba tak rozłożyć, by zajmowało się nimi kilka osób.

Jeśli nawet mówi się o kłopotach, to z myślą o ich pokonaniu lub znalezieniu właściwych rozwiązań. W każdym razie nie służą usprawiedliwieniu niepowodzeń, czy modnemu tłumaczeniu problemów trudnościami kooperacyjno - zaopatrzeniowymi. Błędy? Tych również się nie ukrywa. Ale nie przysłaniają one horyzontów myślenia. Wkalkulowane są w ryzyko. Natomiast zasadniczym celem jest sukces.

Firma „Arston" powstała 28 listopada 1984 roku. Przez pół roku — chętnie opowiada dyrektor Maria Wilk — były same trudności, jak to na początku. Nie potrafiono wyprodukować dobrych płyt gramofonowych. Wyginały się czarne krążki, a ludzie zastanawiali się — dlaczego? Szukano różnych przyczyn. Może surowiec jest nieodpowiedni? Albo brakuje załodze umiejętności? Wreszcie udało się wyprodukować bardzo dobre i to był ogromny sukces, na który dosyć długo czekano.

Komponenty do wyrobu „longów" i „singli" są sprowadzane za dewizy. Dostarcza się je Chemicznej Spółdzielni Pracy „Nowoplast" w Mogielnicy, która dla „Arstonu" produkuje odpowiedni surowiec. Nim jednak pojęto w spółdzielni na czym polega technologia, zmarnowano około 3 ton komponentów. Do tego trzeba doliczyć około 30 tys. nieudanych płyt. I można było mieć poważne wątpliwości, czy „Arston" zacznie wypuszczać na rynek swoje nagrania.

Pokonano jednak trudności, uporano się z problemami. Nadeszły dobre dni. Zaczęto od „mocnego uderzenia", od płytowego hitu. W sprzedaży pojawiło się nagranie Franka Kimono, jeszcze w okresie, gdy młodzież zafascynowana była mistrzem karate, Brucem Lee, a w dyskotekach „puszczano więcej czadu". Razem z płytą pojawił się także plakat, reklama. Wszystko służyło pozyskaniu klientów. Obroty firmy sięgnęły 100 mln 700 tys. złotych.

Zarobione pieniądze natychmiast zaczęto inwestować. Adaptowano pomieszczenia, montowano urządzenia i budowano. Na przykład postawiono odpowiednią kotłownię, na własny koszt doprowadzono linię energetyczną, zadbano o pomieszczenia socjalne dla załogi. Przechodzimy przez halę produkcyjną. W jednym rzędzie cztery maszyny do tłoczenia płyt. Kobieta w białym fartuchu i białych rękawiczkach stoi przy urządzeniu. Co chwilę zdejmuje z automatycznej prasy czarne krążki. Teraz wypuszcza się single zespołu „Papa Dance" z utworami: „Bez dopingu" i „Ocean wspomnień". Trzeba się spieszyć, bo są na listach przebojów i łatwiej będzie je sprzedać. Obowiązują prawa rynku. Niewielu zechce wziąć do ręki płyty z nagraniami zespołów, których notowania spadają.

NAD HALĄ produkcyjną jest pomieszczenie z odpowiednim zsypem. Do luku wsypuje się granulat. Po czym trafia on już do maszyn. Komponenty kosztują, w przeliczeniu na złotówki, ponad 100 złotych za kilogram. Natomiast spółdzielnia chemiczna każe sobie płacić około 300 złotych za kilogram surowca. To dużo, ale co zrobić. Gdyby inna zgodziła się konkurować, to pewnie by wygrała, lecz jakoś zakłady chemiczne nie kwapią się z propozycjami, które mogą okazać się atrakcyjne dla obydwu stron. Jeszcze nie nastał okres zdobywania kontraktów i zleceń przy pomocy kalkulacji i chwytliwych cen.

Może dziwić się współwłaściciel firmy „Arston" — Eligiusz Ropiak, obywatel USA polskiego pochodzenia, doskonale władający naszym językiem. Przyleciał, by załatwić kilka spraw, obejrzeć, jak „kręcą się" płyty i wraca. Zapewne na miejscu zda relację innym udziałowcom.

— Tu — pokazuje — ustawi się szafy na akta. Kazano również urządzić sanitariaty na górze. Są odpowiednie, z prysznicem, na dole, ale podobno muszą być także na górze. Oddzielne pomieszczenie dostanie księgowa. Jej samodzielny pokój jest najbardziej potrzebny. Ma dużo kontroli. Często wyciąga i rozkłada papiery.

Inwestycje pochłaniają około 60 proc. zysków firmy. A zgodnie z przepisami powinno się przeznaczać na te cele 30 proc. zarobionych pieniędzy. Wyłożono już ponad 100 tys. dolarów i około 27 mln złotych, lecz to jeszcze nie koniec. Remontu wymaga magazyn, przecieka dach i nie ma ogrzewania. Trzeba dach zerwać, położyć nowy, a halę podzielić na odpowiednie boksy.

Obecnie na ukończeniu jest galwanizernia, w której produkowane będą matryce do wytłaczania płyt. Do tej pory sprowadzają je ze Stanów Zjednoczonych. Ich wyrobu mogłyby podjąć się Polskie Nagrania, mają odpowiednie urządzenia, lecz odrzuciły zamówienia, chociaż oferowano zapłatę w dolarach. Nie pozostało więc nic innego, jak być ciągle zapobiegliwym i myśleć o własnej produkcji. To jest najlepszy sposób na pozbywanie się kłopotów.

— W podejmowaniu decyzji — powiada Eligiusz Ropiak — należy kierować się logiką i najprostszym rachunkiem. Jeśli mamy borykać się z trudnościami i być zdani na kooperantów, którzy mogą coś nam zawalić, to lepiej samemu robić choćby takie matryce. Każe się nam produkować także płyty z nagraniami muzyki poważnej. Od razu wiadomo, że mniej ludzi je kupi, ale taki jest wymóg. Nikt jednak nie ma na uwadze tego, że ogromnym problemem jest dokonanie nagrań z koncertów. Nie wystarczą zamówienia, oferty. Potrzebne są dodatkowe starania, załatwianie niezliczonej ilości spraw.

FIRMA nie może liczyć na dotacje. Coś takiego jest tutaj nieznane. Musi wypuszczać to, co znajdzie nabywców i przyniesie korzyści. Na buble szkoda surowca. Każda osoba zatrudniona przy wyrobie płyt ma 50 groszy od krążka, jeśli nie wpłyną reklamacje. Ot, taki dodatek dlatego, by dbano o jakość. I wystarczy, żeby inne przedsiębiorstwa płytowe nie zagrażały „Arstonowi". Ponadto nieliczenie się z gustami klientów od razu odbija się na obrotach. Tak było w 1985 roku, kiedy trochę mniej poczyniono zabiegów. Obroty wyniosły 66 mln złotych. Natychmiast dokonano zmian i w 1986 r. sięgnęły 112 mln złotych. Już 2 miesiące po „Pronicie" wypuścili płytę z najnowszymi utworami Edyty Gepert. Wyprzedzili pozostałe wytwórnie fonograficzne i to dało efekty.

Muszą również zważać na światowe rynki płytowe. Byli więc na targach Midem, gdzie zjeżdża się cały show-biznes i można dowiedzieć się, co obecnie jest modne, jak i za ile sprzedać. „Arston" zawiera także kontrakty zagraniczne. W planie jest sprzedaż płyt do krajów kapitalistycznych za 350 tys. dolarów a do Związku Radzieckiego za 35 tys. rubli. Na przykład do USA wysyłają płyty — „Blue Goase", a do Związku Radzieckiego — „Sawanę". W każdym jednak

8

dwa słowa o gospodarności

Przy nieczystościach stałych, biorąc pod uwagę poprzednią średnią 385 zł za 1 m sześć. i wzrost do 430 zł obecnie różnica wynosi 11,7 proc. W Płocku cena wzrasta o 2,4 proc., bo z 420 na 430 zł i na 1 m kwadr. do 3,93 zł. Przyjmujemy, że współczynnik na jedną osobę pozostanie na niezmienionym poziomie.

Również chcę się ustosunkować do sprawy wpływu opłat usług komunalnych na wszelkie koszty spółdzielczości mieszkaniowej. Jest to rząd wielkości, rzeczywiście, około 40 proc. Konkretnie w województwie wynosił 38,6 proc., będzie wynosił w bieżącym roku 33.6 proc. W Płocku wynosił 43,3 proc., spada do 37,1 proc.

J.M. — Przepraszam, jest to wzrost mniejszy, niż w pozostałych grupach kosztów.

J.P. — Teraz jeśli przeliczymy wzrost kosztów na przeciętne mieszkanie np. 50 m kwadr., to z tytułu opłat za usługi gospodarki komunalnej czynsz wzrośnie o 105 zł, a w Płocku o 178 zł.

Z.H. — Przepraszam, ale nie uzyskałem odpowiedzi na swoje pytanie w sprawie kosztów wody i dotacji. My reprezentując spółdzielców wobec władz politycznych i administracyjnych i sami będąc spółdzielcami musimy mieć klarowną sytuację. Nie rozumiem też, dlaczego przy różnych eksperymentach z opłatami za usługi komunalne spółdzielczość jest królikiem doświadczalnym.

H. Grochowski — Jeśli można wejdę w ten spór. Dotychczasowe wypowiedzi są prawidłowe, jeżeli mówimy o wzrostach bezwzględnych stawek, a nie w skali rocznej. Dla zrozumienia mechanizmu wzrostu czynszów musimy jednak wziąć pod uwagę skutki, jakie wystąpiły w spółdzielni w efekcie oparcia dotacji budżetowej na cenach 1985 roku . Jeśli mieliśmy na wodzie 83 mln zł wpływu planowanego, a z tego planowaliśmy odjąć na dotowane sumy 70 proc., czyli 54 mln zł, to powinno nam wyjść łącznie ze ściekami tylko 10,67 zł do zapłaty przez członka za 1 m kwadr. mieszkania. I do końca września żyliśmy w tym przeświadczeniu, aż przyszła informacja szokująca, że dotacje do wody mogą być tylko do poziomu 1985 roku. W naszym przypadku do sumy około 38 mln zł, a nie 54 mln zł. Różnicę musiał więc pokryć członek, a to za 1 m kwadr. wynosiło 3,86 zł miesięcznie. Plus 19,04 zł za ścieki, co w sumie daje 22,90 zł. Tyle w Płockiej Spółdzielni płacić musi przykładowy Kowalski.

W sprawie wywozu nieczystości stałych jest istotny dylemat — czy mamy płacić za rzeczywiste ilości wywiezione, czy według współczynników? W styczniu zrobiliśmy pomiary i są one bardzo obiecujące. Dlatego chcę płacić nie za współczynnik określony w oderwaniu od rzeczywistości, ale za faktycznie wywiezione śmieci. Jeśli ustalone zostały ceny za metr sześcienny nieczystości, to powinny w rozliczeniach występować metry, a nie współczynniki. I jeszcze bo na sali są przedstawiciele członków. Planowany niedobór miał wynieść w ubr. 17,6 mln zł, a zaoszczędziliśmy na płacach — 3 mln zł, na wodzie, mimo wszystko — 4,6 mln zł, na wywózce śmieci — 1,9 mln zł i kosztach zarządu — 322 tys. zł. W związku z tym planowany niedobór w spółdzielczej kasie ograniczony został do około 5,5 mln zł. To są fakty. A poza wszystkim sprawa opłat za wodę, ścieki i nieczystości stale wymaga wnikliwszej niż dotąd analizy.

J.P. — Dziś tego tematu nie rozwiążemy, bo są to sprawy szersze. Co do zasady opłat za rzeczywiste ilości wywozu nieczystości — próby były, ale nie wszędzie jeszcze wychodzą. Przedsiębiorstwa też mają swoje kłopoty. Ja nie zamykam dyskusji. Ona ma sens.

Z.H. — A licznik bije! Ja już za styczeń musiałem zapłacić. Luty leci. W planie założony mam współczynnik wywozu nieczystości około 1 m sześć. Tyle ma Kutno i inni, więc 1,416 nie może dalej być.

J.P. — Sprawa wskaźnika, to sprawa pertraktacji pomiędzy kontrahentami. Przedsiębiorstwa podpisują umowy na ogólnych zasadach. Wszędzie oczekujecie ingerencji administracyjnych.

K. Nowicki — Przysłuchuję się tym dyskusjom i zastanawiam się z czym wiążą się wysokie koszty wody. Niewątpliwie z ilością jej zużycia. A co z jakością? Nie jest ona właściwa i parametrów nie trzyma. Gdy leci rdzawa, lokator spuszcza do kanalizacji, gdy zimna, też leci, aż napłynie ciepła. Dlatego uważam, że powinniśmy mówić i o jakości.

J.M. — Pan już jest na II etapie reformy, to znaczy przy jakości, a nie przy ilości i kosztach.

H.G. — I byłoby to słuszne, gdyby tu byli przedstawiciele Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej.

J.M. — A co do kosztów, to gospodarka komunalna jest tym obszarem, w którym dopatrujemy się dużych możliwości w zakresie poprawienia gospodarności, zmniejszenia marnotrawstwa, rozszerzania form rzetelnej pracy.

Są przykłady

z innego województwa, że przedsiębiorstwo wywożące śmieci zafakturowało usunięcie takich ich ilości, do których poza swoim taborem musiałoby jeszcze zaangażować połowę potencjału PKS-u. U nas zaś jest przykład wykorzystywania taboru tylko w 40 proc. Kontrolę będziemy robili w różnych jednostkach pod kątem wzrostu kosztów usług, bo nie mogą one odbywać się kosztem lokatorów. Pozycja monopolistyczna usługodawcy, a że tak jest nie ulega wątpliwości, nie może stawiać tych co z usług komunalnych korzystają, czyli spółdzielców, w sytuacji gorszej. Kwestia wskaźników i efektywniejszej gospodarki pozostaje otwarta.

R. Janicki — U nas akurat, w Gostyninie, współczynnik wywożonych śmieci na mieszkańców wynosi 0,85 m. sześć., a cena na bieżący rok 420 zł, to znaczy taka jaka była. Podwyżki nie proponowaliśmy, bo cena jest opłacalna. Koszt wody i ścieków po długim okresie stabilizacji musieliśmy zaś ponieść do 24 zł bez amortyzacji dla gospodarstw domowych, łącznie do 36 zł.

L. Ciastkowski — Przysłuchując się dyskusji zauważyłem często argumentację liczbową, która dla ekonomistów może być rzeczywiście ważna. A ja jestem reprezentantem tych Kowalskich, których głównie interesuje to, ile im wyciągnie się z kieszeni. Kowalski uważa, że wrzucono do jednego worka wiele wskaźników i wyciągnięto jedną cenę, np. wody. A przecież jakość jej jest kiepska, a ilość duża. Dyrektor mówi, że lokator ją zużywa, tylko on robi to z określonych przyczyn. A sprawa gospodarności i nadzoru. Wielokrotnie koledzy dają przykłady, że dach naprawiany niesolidnie, oświetlenie z usterkami, windy psują się często. I będę chyba tu wyrazicielem związkowców, gdy powiem, że oczekujemy rozwiązań systemowych, takich, które będą wymuszały i na lokatorze, i na administracji, i na przedsiębiorstwach usługowych oszczędnościowy kierunek działań postępowania. Przez to działania i opłaty miałyby związek z ilością zużytej wody czy gazu, a koszt wywozu śmieci z ilością faktycznie wytwarzaną. Ponieważ ta podwyżka czynszu przyjęta została z dużą rezerwą, istnieje tym większa potrzeba dążenia do rozwiązań systemowych.

S. Soliwoda — Podobnie u nas na zebraniach emeryci bardzo żywo komentowali podwyżki czynszów. W związku z tym też dużo mówiło się o pracach remontowych i przeciągających się robotach przy instalacji centralnego ogrzewania na przykład na Obrońców Stalingradu w Płosku. Raz brak rur, to znów kolanek czy kształtek. To wszystko wpływa na koszty. Przecież nie mogą one tylko odbijać się na lokatorskiej kieszeni. Rozłożenie odpowiedzialności i konsekwencji finansowych powinno być znacznie szersze.

Relację opracował:
ANDRZEJ ŻÓŁTOWSKI

z tumskiego wzgórza

A PRZESTRZEGAŁEM, że zaskoczy nas odwilż. I co? Ruszenie lodów w Wiśle spowodowało poważne zagrożenie dla drewnianego mostu w Wyszogrodzie. O mało nie doszło do tragedii, gdyż akurat w tym momencie przez most przejeżdżał autobus PKS, a za nim duży fit. Na szczęście kierowcy błyskawicznie zorientowali się w niebezpieczeństwie i zdążyli uciec pojazdami na twardy brzeg. Runęły dwa przęsła. Potem była już akcja... Zaczęto ratować konstrukcję, wzywając na pomoc żołnierzy. Daleko słyszano huk wybuchów trotylu. Nikt jednak z Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego lub innego szacownego urzędu nie poinformował płockich dziennikarzy o tym wydarzeniu. Dopiero później ustanowiono specjalnego rzecznika, który lansował opinię, że wcześniej zdawano sobie sprawę z zagrożenia. Najbardziej podobał mi się pracownik przepompowni w Kępie Polskiej, który z chlubą (ale nie z satysfakcją) w ręku schodził na brzeg, wkładając ją do rzeki, mierzył stan wody. Inni natomiast bawili się radiotelefonami. Każdy miał swoją ucieczę.

I JESZCZE o wodzie. Do naszej redakcji przyszła mieszkanka Płocka — Natalia Łabińska. Była zdenerwowana, a jednocześnie załamana brakiem zrozumienia. Od kilku bowiem dni interweniuje w Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji, żeby zakręcono dopływ wody do budynku przy ulicy Kilińskiego, w którym niedawno wybuchł pożar. Po ogniu resztę zniszczenia robi właśnie woda, która płynie z rur w opuszczonych mieszkaniach. Nawet fachowcy z „wodociągów" nie chcą zająć się tą sprawą. Odsyłają do administracji. Administracja do Przedsiębiorstwa Wodociągów i tak w koło... Może trzeba zwołać kolejną naradę, kolegium lub zebranie, aby przedyskutować problem oszczędności wody. Jeśli? Nie szkoda czasu.

MIMO sceptycyzmu niektórych osób, udało nam się zorganizować eliminacje środowiskowe konkursu Miss Polonia'87. Organizatorzy zapewnili całą obsługę, łącznie z prasową, telewizyjną i radiową. Dziewczęta zgodziły się na udział również mass-mediów. Były więc zdjęcia, wywiady oraz wyrazy radości, no i smutku... Najdłużej przygotowywała się... telewizja. Koledzy kręcili cały czas. Natomiast kandydatki okazały się bardzo odważne, śmiałe i co najważniejsze dowcipne. Na zadawane pytania padały zaskakujące odpowiedzi. I poszła już w świat opinia, że eliminacje były przeprowadzone nadzwyczaj sprawnie. Teraz czekają wybory Miss Mazowsza'87. Z pierwszych dni sprzedaży biletów wynika, że karty wstępu pójdą, jak woda (znowu to skojarzenie). Ale przez te wybory dochodzi również do pewnych, delikatnych zadrażnień, zwłaszcza między żonami i mężami. Panowie chcieliby, a panie wolałyby... Są to jednak szczegóły, których nie będę opisywał.

JAK TO jest? Jajo duże, kupowane w sklepie PSS w Płocku kosztuje 19.50 złotych. Takie samo jajo na rynku — równo 20 złotych (300 zł mendel). Ludzie wolą kupować na rynku niż w sklepie... Jak to więc zrozumieć? Trudno. Ale widocznie te z rynkowej sprzedaży są lepsze, nie tylko na patelni...

W ZWIĄZKU z Dniem Kobiet nasi czytelnicy zgłaszają mocne zastrzeżenia. Lubią oczywiście kobiety, bo kto ich nie lubi... Ale? Wielu mężczyzn uważa, że brakuje dnia mężczyzn. Nikt nie pamięta o ich święcie, a podobno przydałoby się i wtedy oni mieliby okazję pocieszyć się... Ich zdaniem coś zostało więc przeoczone. Ja tam jednak opowiadam się tylko za Dniem Kobiet, choćby z tego względu, że panie są dla nas... mniej groźne. A już tyle nasłuchałem się o tym AIDS.

MINĄŁ karnawał. Czas więc na podsumowanie. Ze statystyk jednoznacznie wynika, że najczęściej organizowano bale i zabawy w placówkach kulturalnych, wszelkiego rodzaju domach oraz klubach. Było miło, wesoło i czasami zbyt głośno. Bale stanowiły w tym okresie najważniejszy punkt w działalności kulturalnej. Całe szczęście, że ćwiczenia na parkietach nie były obowiązkowe. Przesłała również obowiązywać pewna ustawa o wychowaniu... Mocno podkreślano przy tej okazji, że wcale nie musi być lepiej, ale za to śmieszniej.

SKARPEK

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

ZGODNIE Z REGUŁAMI TECHNIKI

Nawiązując do artykułu, który ukazał się w „Tygodniku Płockim" nr 6/87 z dnia 1987.02.08 pt. „Kto zje tę żabę", uprzejmie wyjaśniamy, że autorka artykułu mimo dokonania przeglądu udostępnionych dokumentów i zapisów potraktowała je wybiórczo, co spowodowało wypaczenie informacji zawartej w artykule. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej wypełnia funkcję nie tylko eksploatującego przejętych urządzeń i kotłowni, lecz również jednostki administracji państwowej kontrolującej prawidłowość techniczną realizowanych sieci i obiektów ciepłowniczych, w myśl zarządzenia ministra górnictwa i energetyki i ministra gospodarki materiałowej i paliwowej (M.P. Nr 25 z 1975 r.). Z treści artykułu wynika, że Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej miało jedynie „argumenty na nie" co powodowało brak płaszczyzny porozumienia.

W świetle konstrukcji i zamysłu artykułu można przyjąć, że według autorki należy odstępować od wymogów technicznych i w sposób nieodpowiedzialny przyjmować inwestycje od wykonawców. Taka praktyka była częściowo stosowana w budownictwie mieszkaniowym, gdzie dokonywano odbioru budynków nie wykończonych — skutki takiej praktyki są wszystkim znane.

Nie „święte oburzenie ciepłowników na odgrywanie taniej farsy" było przyczyną stawianych żądań prawidłowego zakończenia robót i usunięcia braków przez wykonawców robót, lecz zasady i wymogi techniki.

Na spotkaniu z wojewodą i przedstawicielami KW PZPR inwestor zastępczy wraz z przyszłym odbiorcą energii cieplnej — Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Gostyninie, usunęli podstawowe braki i powstały warunki przystąpienia do rozruchu mechanicznego i technologicznego tymczasowej kontenerowej kotłowni (warunki socjalno-bytowe). Dla pełnego wyjaśnienia sprawy informujemy, że w toku procesu inwestycyjnego inwestor zastępczy nie spełniał należycie swych obowiązków, a zgłaszane uwagi przez Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej lekceważył.

Należy podkreślić, że prototypowy charakter kotłowni kontenerowej w tym wykonaniu w Gostyninie nie posiada nadal wymaganego atestu, a uruchomione tego typu obiekty w kraju zostały negatywnie ocenione przez użytkowników.

Podjęcie decyzji rozruchu w warunkach zimowych spowodowało konieczność poniesienia dodatkowych kosztów na skutek niezrealizowania zadań obciążających inwestora. Inwestor zastępczy był świadomy występujących braków w dokumentacji np. wykonawca kotłowni informował, że dokumentacja nie obejmuje zaplecza socjalnego kotłowni. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej było zmuszone przejąć wszelkie nieprawidłowości realizacji inwestycji i przeprowadziło rozruch mechaniczny i technologiczny na pełnym obciążeniu pracy kotłowni, zgodnie z warunkami technicznymi, w okresach od 20 stycznia do 8 lutego br. Dalsze uzupełnienia braków dokumentacyjnych i prawidłowej zabudowy kotłowni są w kontynuacji.

Dnia 19 stycznia br. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej uzgodniło z naczelnikiem miasta Gostynina zakres robót, jaki przejmuje do wykonania WPEC w Płocku a mianowicie:

1) Zainstalowanie części specjalnej składającej się z ilości 2 kontenerów typu „Budopol" w granicach lokalizacji kotłowni wyposażonych w energię elektryczną i w jeden piec akumulacyjny w każdym kontenerze w uzgodnieniu z inspektorem pracy i p.poż. w terminie do 10 lutego br.,

2) Odbudowanie przestrzeni pod podłogą kotłowni przed zwiewaniem śniegu i pyłów — termin wykonania 30 kwietnia br.

3) Z dniem 20 stycznia br. WPEC Płock rozpocznie rozruch kotłowni na zlecenie i koszt naczelnika miasta Gostynina.

4) Spółdzielnia Mieszkaniowa przekaże dla WPEC zaplecze socjalne w budynku nr 5 na osiedlu Kilińskiego (piwnica) dnia 1987.01.19.

5) WPEC przejmie zobowiązania Spółdzielni w zakresie dozorowania obiektu kotłowni z chwilą przekazania jej do rozruchu i uruchomienia.

6) Z dniem 20 stycznia br. nastąpi przekazanie urządzeń do rozruchu i uruchomienia kotłowni zgodnie z obowiązującymi przepisami i wymogami technicznymi.

Wskazane wyżej punkty określają warunki limitujące uruchomienie kotłowni, co mogło być wykonane przed nadejściem mrozów. Przedłożone wyjaśnienie dotyczy zasadniczych elementów uruchomienia kotłowni. Z datą otrzymania tego wyjaśnienia przez Redakcję kotłownia już jest czynna i będzie częściowo wykorzystana, albowiem Rejonowa Kotłownia w Gostyninie zaspokaja w obecnych warunkach atmosferycznych potrzeby mieszkańców.

Działania administracji Przedsiębiorstwa w procesie realizacji i przejmowania od inwestora i wykonawcy kotłowni kontenerowej były przedmiotem wnikliwej analizy samorządu pracowniczego, organizacji związkowej i POP. Czynniki te stwierdzają, że wymogi stawiane w trakcie realizacji inwestycji i odbiorze są uzasadnione i muszą być spełnione, by kotłownia mogła służyć niezawodnie odbiorcom ciepła, a załodze stwarzać minimum warunków socjalnych.

Dyrektor
inż. JÓZEF DZIĄG

Sekretarz POP
JERZY ŻOCHOWSKI

Przewodniczący Rady Pracowniczej
HENRYK DANIELAK

Przewodniczący Zarządu NSZZ
WŁADYSŁAW KLEKOWICKI

UW rzecznik informuje

URZĄD - PRASA

Na swym kolejnym posiedzeniu Kolegium Wojewody Płockiego zapoznało się z analizą udostępniania prasie informacji oraz reagowania na krytykę prasową administracji państwowej w woj. płockim w roku ubiegłym.

Artykuł 4 prawa prasowego ustanowił obowiązek prawny udzielania prasie informacji o swej działalności. Oznacza to, że m.in. organa państwowe na życzenie dziennikarza lub z własnej inicjatywy winny udostępniać prasie wiadomości związane z ich działalnością. Ponadto zgodnie z § 1 ust. 3 rozporządzenia Rady Ministrów z 9 lipca 1984 r informacje udzielane prasie powinny być pełne, rzetelne i aktualne, nie mogą pomijać trudności i niedociągnięć oraz działań podejmowanych w celu ich usunięcia.

Jak wyglądało to w praktyce?. Otóż obowiązek informowania prasy na jej żądanie był przestrzegany we wszystkich jednostkach. Nie stwierdzono przypadku odmowy udzielenia informacji, a także trudności z jej pozyskaniem.

Dziennikarze zapraszani byli na konferencje prasowe, (w roku ubiegłym zorganizowano w UW łącznie dziesięć), sesje WRN i MRN oraz na różnego rodzaju narady i spotkania, w których udział dziennikarzy był jednak niewielki. Przy zbieraniu materiałów do artykułów dziennikarze chętnie korzystali z pomocy rzecznika prasowego.

O ile życzenia dziennikarzy, którzy zwrócili się z prośbami o informacje realizowane były bez większych oporów, to jednak nawiązywanie i rozwijanie z własnej inicjatywy kontaktów z prasą oraz przekazywanie jej informacji mogących interesować opinię publiczną było niewystarczające. Aby zmienić obraz pracy administracji terenowej niezbędna jest inspiracja prasy ze strony dyrektorów wydziałów UW, prezydentów i naczelników. Należy też zacieśniać osobiste kontakty z dziennikarzami, zwłaszcza prasy lokalnej. Stałą formą informowania opinii publicznej jest cotygodniowy serwis przygotowywany w UW, a przeznaczony dla radiowęzłów na terenie województwa. Jest on wykorzystywany także w „TP". Wprowadzono także rubrykę „Rzecznik informuje". Pozytywnym przykładem współpracy był zakończony w roku ubiegłym cykl w „Trybunie Ludu" prezentujący poszczególne gminy oraz rozpoczęta w roku ubiegłym prezentacja gmin o charakterze publicystycznym na łamach „TP".

Przepisy prawa prasowego zobowiązują redakcje do przekazywania krytycznych materiałów prasowych zainteresowanym jednostkom. Redakcje nie czyniły tego jednak w roku ubiegłym. Stwierdzono w roku ub. 5 przypadków braku odpowiedzi ze strony wydziałów UW oraz 4 spóźnione, mimo, że rzecznik przekazał o nich informacje.

Kolegium podjęło szereg ustaleń mających na celu pełną realizację ustawy prawo prasowe.

tel. 270-60 263-37 z redakcyjnego dyżuru

ODROCZENIE SŁUŻBY

Matka żołnierza, która odwiedziła ostatnio redakcję, przedstawiła sprawę dosyć charakterystyczną i często spotykaną w naszej dziennikarskiej praktyce. Warto jej poświęcić trochę uwagi.

Otóż syn powołany został do odbycia służby wojskowej w ubiegłym roku po kilku odroczeniach. Wypełnia obywatelski obowiązek i za rok powinien już wrócić do domu. Są zaś pewne powody, dla których, zdaniem rodziców, odpowiednie władze powinny go zwolnić przedterminowo. „Odsłużył już dość — mówi matka — i wszystko co potrzeba umie. Na co mu dalej czas mitrężyć".

Oficjalnym argumentem wobec władz jest fakt posiadania gospodarstwa rolnego o stosunkowo dużej powierzchni, wyposażonego w sprzęt i maszyny, z inwentarzem itp. Starsi rodzice nie mają siły, żeby młodego zastąpić. Sześciu braci, w tym jeden kawaler, zajętych jest swoimi sprawami. Do rodzinnego gniazda jakoś nie chcą trafić. Matka nabawiła się nawet choroby, przyznano jej III grupę inwalidztwa i zalecono ograniczony tylko wysiłek. Faktycznie musi jednak spełniać wiele obowiązków gospodarskich.

Wobec tego rozpoczęto starania o zwolnienie syna ze służby wojskowej. Najpierw w jednostce, później w Urzędzie Gminy. Pisali też do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Urzędu Wojewódzkiego. Wszystkie drogi doprowadziły mimo to ponownie do naczelnika gminy, bo on podejmuje decyzje w oparciu o znajomość rzeczy i zgodnie z przepisami. I tę decyzję przytoczmy dla zainteresowanych czytelników, którzy mają zamiar podejmować podobne starania.

„... Na podstawie art. 93 ust. 2 ustawy z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL oraz par. 31 ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z 27 września 1979 r. w sprawie udzielania odroczeń zasadniczej służby wojskowej oraz uznawania poborowych i żołnierzy za jedynych żywicieli rodzin (Dz. U. z 86 r. nr 5, poz. 31)... nie uznaje się wyżej wymienionego koniecznym do prowadzenia gospodarstwa rolnego. Syn-żołnierz nie jest jedyną osobą w rodzinie... wg akt sprawy matka (60 lat nie przekroczyła) jest zdolna, chociaż w ograniczonym zakresie, do pracy. Poza tym jest jeszcze młodszy, dorosły syn stanu wolnego... Zaskarżoną decyzję utrzymuje się w mocy."

Stanowisko zajęte w decyzji naczelnika jest wyraźne. Z punktu widzenia społecznego trzeba też je podzielić, bo wewnątrzrodzinne układy w świetle przepisów nie mają znaczenia. Liczy się stan faktyczny, a nie to, że ktoś chce lub nie chce pracować w gospodarstwie, ma z bratem, siostrą czy inną osobą nieuregulowane stosunki własnościowe czy finansowe, albo nie ma przekonania do pomocy sąsiedzkiej lub usług SKR.

Służbę wojskową młodzi mężczyźni powinni mieć wkalkulowaną w swoje lata jako coś naturalnego. Obywatel wchodzący w dorosłe życie tylko w szczególnie nieszczęśliwych czy niekorzystnych sytuacjach osobistych może zabiegać o wyjątkowe traktowanie. Wówczas zresztą znajdzie i bez specjalnych starań zrozumienie u wojskowych i administracyjnych władz.

(ZAN)

DO ŻŁOBKA PRZEZ BŁOTO

Wózki toną w błocie, matka z dzieckiem przewróciła się w lepką maź, o butach i ubraniach szkoda mówić — w słuchawce głos zdenerwowanej kobiety wymienia kolejne nieszczęścia, które dotykają ludzi chcących dotrzeć do żłobka nr 5 przy ul. Krótkiej w Płocku.

Sprawa nie wybuchła dopiero dzisiaj, ale teraz właśnie jest szczególnie dotkliwa. Okolice żłobka od kilku lat zalewają wody opadowe, na dojściach powstają kałuże nie do przebycia, a rodzice brną po błotnistych ścieżkach i wąskich krawężnikach. Skutki jak na wstępie.

Jak dowiadujemy się od kierownictwa placówki interwencje kierowane były już do Komitetu Osiedlowego nr 12 i Urzędu Miejskiego. Stąd spychano sprawę do Zakładu Energetycznego, który jest gospodarzem drogi i trafostacji. Faktycznie jednak chodziło — moim zdaniem — o pozbycie się petentów. W miejskich władzach jest bowiem dosyć kompetentnych urzędników, którzy powinni w ramach swoich obowiązków zająć się błotnistym torem przeszkód.

ZAN

ENERGETYCY DZIAŁAJĄ Z NACZELNIKIEM

W odpowiedzi na artykuł pt. „Ta najmniejsza" zamieszczony na stronie 1 i 7 „Tygodnika Płockiego" nr 6/764 z dnia 8 lutego 1987 r., Zakład Energetyczny Płock wyjaśnia m.in.

Wyłączenia dopływu energii elektrycznej do odbiorców w dniu 87.01.04 spowodowała trudna sytuacja w krajowym systemie energetycznym (konieczność ograniczenia poboru mocy). Wyłączenia te wprowadzone zostały na polecenie Państwowej Dyspozycji Mocy, a o możliwości ich wystąpienia społeczeństwo było informowane za pośrednictwem prasy, radia i telewizji. Tak więc nie mogło być zaskoczeniem również dla mieszkańców gminy Dąbrowice — co potwierdził naczelnik gminy w dniu 87.02.06 w rozmowie z przedstawicielem naszego Zakładu. Podkreślamy, że wyłączenia dopływu energii elektrycznej wprowadzono w godz. 9.00-10.00 i od 14.00-15.00 a więc nie w porze nasilonych prac gospodarskich.

Autor artykułu, pisząc „... Z zakładu energetycznego przyjechali i odcieli światło pewnemu staruszkowi, który nie ma siły na pocztę biegać. Prosił tych fachowców, żeby mu podłączyli to sobie kazał postawić pół litra", zamieścił informację niezgodną ze stanem faktycznym. W/w staruszek — odbiorca, świadomie nie dokonuje opłat za zużytą energię elektryczną — i to z przyczyn nie związanych z wiekiem i złym stanem zdrowia. Należność za zużtą energię regulowana jest z funduszu opieki społecznej urzędu gminy, ponieważ własne fundusze (renta) odbiorca wydatkuje na inne cele (w/w informację uzyskaliśmy w Urzędzie Gminy w Dąbrowicach).

W trakcie konfrontacji z przedstawicielami naszego Zakładu, odbiorca nie potwierdził zawartego w artykule stwierdzenia, że żądano „pół litra" za przywrócenie dopływu energii elektrycznej do jego mieszkania.

W nawiązaniu do postawionego w artykule zarzutu, że oświetlenie uliczne we wsi Zgorze nie funkcjonuje prawidłowo, informujemy, iż sprawność tych urządzeń może być przywrócona jedynie poprzez ich modernizację. Naczelnik gminy, z którym zobowiązani jesteśmy ustalać plan robót, nie widzi konieczności przeprowadzenia tej modernizacji również w roku bieżącym, stawiając w pierwszej kolejności inne, ważniejsze i pilniejsze zadania.

Ponadto wyjaśniamy, że brak oświetlenia ulicznego na ul. Kościuszki w Dąbrowicach spowodowany został awarią urządzenia sterującego. Czas usunięcia uszkodzenia wydłużył się z powodu braków w osprzęcie (niezbędnym do napraw). O powyższym naczelnik gminy był przez nas na bieżąco informowany.

Pragniemy podkreślić, że Urząd Gminy w Dąbrowicach jest w ciągłym kontakcie z Rejonem Energetycznym w Kutnie oraz Posterunkiem Energetycznym w Krośniewicach i wszystkie interwencje odbiorców energii elektrycznej są przez nas na bieżąco (w miarę posiadanych możliwości) załatwiane.

Z-CA DYREKTORA
MGR JAN GÓRSKI

wojewódzki infomator kulturalny

PŁOCK

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego: 13 i 14.III o godz. 18 na płockiej scenie wystąpi gościnnie Teatr Pantomimy Henryka Tomaszewskiego. Wrocławscy artyści zaprezentują spektakl — „Syn marnotrawny", którego scenariusz oparty jest na przypowieści o synu marnotrawnym oraz cyklu obrazów Williama Hogartha — „Droga marnotrawcy". Teatr Pantomimy zaproszony został do Płocka za pośrednictwem funkcjonującego od kilku lat Teatru Rzeczypospolitej. DKF — 9.III — Miłość Swanna — fran.-RFN.

Muzeum Mazowieckie: Z powodu remontu nieczynne do odwołania.

Muzeum Diecezjalne: Czynna stała ekspozycja, obejmująca m.in. malarstwo, rzeźbę, ceramikę, tkaniny, militaria i numizmatykę, w każdy dzień tygodnia oprócz poniedziałków i wtorków w godz. 10—14, zaś w niedzielę w godz. 11—15.

BWA: Czynna plenerowa wystawa „Leba'86". Prezentowane są na niej obrazy olejne, rysunki, tkaniny, pastele i tkaniny plastyków z woj. płockiego m.in. Jerzego Mazusia, Wacława Januszkiewicza, Krystyny Brzozowskiej, Haliny Kamińskiej, Zofii Samusik — Zaremby i Eugeniusza Szelągowskiego.

KMPiK: 4 i 11.III godz. 16 Studium wiedzy o rodzinie. 6. III. godz. 17 Spotkanie w ramach Klubu „Trybuny Ludu". 10.III godz. 17. Spektakl „Adam i Ewa" według Marka Twaina w wykonaniu Tomasza Międzaka i Bożeny Stryjkówny. 11.III. godz. 18. Wieczór autorski Stanisława Nawrockiego. Czynna wystawa „Kwiaty w exlibrisie światowym" z prywatnych zbiorów Józefa Tadeusza Czosnyki — prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Miłośników Exlibrisów.

Dom Technika: 8.III. godz. 11. Kiermasz WPHW i „Mody Polskiej", 8.III. godz. 12. Festyn — dla naszych pań, 8.III. godz. 17. Koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Płock" dedykowany kobietom z MZRiP (Odbędzie się w teatrze płockim).

Spółdzielczy Dom Kultury: 5 i 6.III. godz. 10 i 12 — spektakl dla dzieci znanej i lubianej bajki „Krawiec Niteczka" prezentowany przez artystów z łódzkiego Teatru „Arlekin". 7.III. godz. 11. Dzień Kobiet w klubie. 8.III. godz. 10. Giełda akwarystów. 9.III. godz. 17. „Zdrowie ludzi III wieku" — spotkania w Klubie Pogodnej Jesieni. 10.III. godz. 17 — zakończenie konkursu „Moje spotkania z Płockiem".

Apteki: dyżury nocne i świąteczne pełnią apteki — do 9.III. (godz. 8.) apteka przy ul. Kolegialnej 1, 9—16 III. apteka przy ul. Kobylińskiego 5.

Kina

„Przedwiośnie": 4.III — Ucieczka w noc — USA l. 18, 5—6.III — Złoty pociąg — pol.-rum. l. 12, 7.III. godz. 15 i 19. Wybory Miss Mazowsza'87. W atrakcyjnym programie, oprócz kandydatek do miana najpiękniejszej, wezmą udział gwiazdy polskiej estrady, m.in. grupa „Vox", Alicja Majewska, Paweł Dłużewski, Władysław Komar i Krzysztof Jaroszyński. Koncerty prowadzić będą: Irena Dziedzic oraz redaktorzy „Telewizyjnego Expressu" — Wojciech Reszczyński i Zbigniew Krajewski. Na publiczność czekają miłe niespodzianki. 10—11.III — Dawno temu w Ameryce — USA l. 18.

„Słinks": 4.III — Cień już niedaleko — pol. l. 15, 5—8.III. — Czas nadziei — pol. l. 15, 9—11.III — Dziewczęta z Nowolipek — pol. l. 15.

„Diana": 4—6.III — Siepowi ludzie — bułg. l. 15, 7—10.III — Czarodziejski kleks — czes. b/o, 7—10.III — Szpital Brytania — ang. l. 18, 11.III — Widziadło — pol. l. 18.

„Studio": 6—8.III — Spowiedź dziecięcia wieku — pol. l. 18, 10.III — Blues Brothers — USA l. 12.

KUTNO

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej: Stała ekspozycja malarstwa i rzeźby plastyków nieprofesjonalnych — czynna: wtorek i piątek w godz. 8.30—11.30, środa 11.00—14.00, czwartek, sobota i niedziela 15.00 — 18.00.

Dom Kultury: 8.III. godz. 14, 16 i 18 — Koncert estradowy dedykowany kobietom. W programie artystycznym wystąpią m.in. Stenia Kozłowska, Wojciech Siemion i Janina Jaroszyńska.

Kino „19 Stycznia": 4.III — Ucieczka w noc — USA l. 18, 5—9.III — Złoty pociąg — rum.-pol. l. 12, 10—11. III — Dawno temu w Ameryce — USA l. 18.

Kino „DK": 4.III — F/X — USA l. 18, 7—11.III — Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie — pol. b/o, 7—9.III — Generał Bagration — radz. l. 15, 10—11.III — Czas nadziei — pol. l. 15.

SIERPC

Muzeum i Park Etnograficzny: Skansen nieczynny dla ruchu turystycznego do 30.IV. br.

Ratusz: Czynna stała ekspozycja rzeźby we wszystkie dni tygodnia oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 11—17.

Dom Kultury: 6.III. godz. 18 i 20 — Występ Kabaretu „Długi", 8.III. godz. 11 — Projekcja zestawu bajek dla dzieci, 8.III godz. 15 — Dzień Kobiet dla członkiń Klubu Rencistów, 9.III. godz. 17 — DKF „Straszydło" film prod. radz.

Kino „Jutrzenka": 4—5.III — Boskie ciała — USA l. 12, 6—8.III — Kronika wypadków miłosnych — pol. l. 15, 6—8.III — Awantura o Basię — pol b/o 10—11.III — Niesamowity jeździec — USA l. 15.

ŁĘCZYCA

Dom Kultury: 5.III godz. 11 — Rejonowe eliminacje Konkursu Piosenki Radzieckiej, 6.III — Koncert muzyczny dedykowany kobietom z Łęczyckich Zakładów Górniczych, 11. III — Eliminacje konkursu filatelistycznego poświęconego polskim kompozytorom, których wizerunki zamieszczone zostały na znaczkach pocztowych.

Kino „Górnik": 5—10.III — Na przekór babci — radz. b/o, 7—10.III — Karatecy z Kanionu Żółtej Rzeki — chin. l. 15.

GOSTYNIN

Dom Kultury: 6.III — Program z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet zaprezentuje kabaret „Marałyna" 7.III. godz. 14, 16 i 18.30 — Występ łódzkiego kabaretu „Długi". W dniach 2—20.III czynna wystawa „Kobieta w fotografii".

Kino „Warszawa": 4—6.III — Czarodziejski kogucik rum. b/o, 4—6.III — O sławie nieco inaczej — czes. l. 15, 8—9 i 11.III — Boskie ciała — USA l. 12.

CZERWIŃSK

Kino „Mewa": 6 i 8.III — Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie — pol. b/o, 6 i 8.III — Pułkownik Redl — węg. l. 18.

GĄBIN

Kino „Świt": 6—8.III — Tato nie bój się dentysty — pol. b/o, 6—8.III — Eskimosce jest zimno — węg. l. 18.

KROŚNIEWICE

Kino „Tęcza": 6—8.III — Król Drozdobrody — czes.-RFN b/o. 6—8.III — Skorumpowani — fran. l. 15.

WYSZOGRÓD

Kino „Wisła": 6—8.III — Piramida strachu — USA l. 12.

Za zmiany w programie redakcja nie ponosi odpowiedzialności!

opr. (bb)

PŁYTOWY BIZNES

7

przypadku liczy się znajomość rynku i trafienie w gusta klientów.

Po rozwinięciu produkcji płyt i kaset przychodzi kolej na coś nowszego. Już w tej chwili myśli się bardzo poważnie o wytwarzaniu płyt kompaktowych. „Arston" mógłby wejść w kooperację z innymi przedsiębiorstwami, również państwowymi. Według wstępnej oceny dwie fabryki kosztowałyby około 200 mln złotych.

— Tymczasem — podkreśla Maria Wilk — chce się wyciągnąć z budżetu państwa około 20 mln dolarów na zakup technologii japońskiej. To jest najłatwiejsze rozwiązanie. My natomiast uważamy, że lepiej dewizy przeznaczyć na lekarstwa, których brakuje i są bardziej potrzebne, a opracować własną technologię, ograniczając się do niezbędnych wydatków dolarowych. Takie rozwiązanie podsuwa zwykły rozsądek. I my wychodzimy z ofertą, pamiętając, że w produkcji płyt kompaktowych, musimy nadrabiać zaległości w stosunku nawet do naszych południowych sąsiadów.

MOŻNA by się więc dziwić, że w budynku gospodarczym snuje się takie plany. Ciągle wybiega się w przyszłość, bo to co jest nie wystarcza, by zdobywać rynki. A w firmie zatrudnionych jest 12 osób, tylko dwie w administracji, szef produkcji, dozorca. Pozostałe zajmują się wyrabianiem czarnych krążków. I gdyby tak porównać inne przedsiębiorstwa uzyskujące wielomilionowe obroty, to pewnie obsługa administracyjna nie zmieściłaby się w pomieszczeniach, którymi dysponuje „Arston". Poza tym różniłyby się organizacją pracy, wydajnością i czymś tam jeszcze, co nie pozwala, hamuje, odbiera chęci, a pomysły każe trzymać w szufladzie. Natomiast bardziej opłaca się narzekać, niż podjąć ryzyko. Stąd też podejrzewam biorą się narzekania na przedsiębiorstwa polonijne, które nie tyle przeszkadzają, co dają lekcje ekonomii, pokazując w jaki sposób dojść do efektów. Dobrze płacą ludziom, wywiązują się z obowiązków podatkowych i jeszcze mają zyski. Każdy niby wie dlaczego, ale... I tu kryje się cała tajemnica.

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

ZAPRASZAMY na trybuny

OSTATNI SPRAWDZIAN

14 i 15 marca piłkarze ręczni Wisły rozpoczną rundę rewanżową o mistrzostwo II ligi. W najbliższą sobotę i niedzielę rozegrają ostatnie mecze sprawdzające ich formę. 7 marca (sobota) zapraszamy na godz. 17, a 8 marca na godz. 10. Przeciwnikiem Wisły będzie zespół AZS-AWF Warszawa.

8 marca o godz. 11.30 rozegrany zostanie mecz piłki ręcznej juniorów młodszych o mistrzostwo V strefy. Wisła spotka się z KS Pilica.

PIŁKA NOŻNA

O godz. 12 w dniu 8 marca kolejne spotkanie kontrolno-szkoleniowe rozegra Stoczniowiec. Przeciwnikiem piłkarzy nożnych z Radziwia będzie Polonia Bydgoszcz, zaś 11 marca o godz. 12 zapraszamy na mecz Stoczniowiec — Bug Wyszków.

BRYDŻ SPORTOWY

15 marca, godz. 10.00 klub Osiedla Kochanowskiego przy ulicy Obr. Stalingradu 6a — miejski turniej brydża sportowego dla osób nie zrzeszonych i nie zarejestrowanych w PZBS.

z notesu SPRAWOZDAWCY

SIATKÓWKA

W hali Politechniki rozegrany został II ogólnopolski turniej piłki siatkowej juniorów młodszych o puchar OZPS. I miejsce wywalczył zespół Resursy Łódź, II Metalowiec Białystok, III MKS Ostrołęka. IV Wifama Łódź, V Włocławia Włocławek, VI Wisła Płock, VII Calisia Kalisz. Najwszechstronniejszym zawodnikiem turnieju został J. Gajewski z Resursy, najlepiej atakującym R. Kostecki z Metalowca, a rozgrywającym Z. Laskowski z Ostrołęki.

TENIS STOŁOWY

ZW TKKF przeprowadził Wojewódzki Turniej Tenisa Stołowego z udziałem 45 osób z ognisk TKKF. Turniej odbył się w sali gimnastycznej SP 3. Wyniki: gry pojedyncze kobiet — wiek 15—25 lat. 1. Anna Różycka, 2. Sabina Lewicka. wiek.26—35 lat. 1. Stanisława Buczkowska, 2. Halina Chrołowska, 3. Urszula Szafrańska, powyżej 35 lat. 1. Bożena Rutkowska. 2. Barbara Skibińska (wszystkie panie z Płocka).

Gry pojedyncze mężczyzn: wiek 16—25 lat 1. Krzysztof Pniewski. 2. Marian Iller (Sierpc), 3. Krzysztof Skowroński (Gostynin), wiek 26—35 lat. 1. Grzegorz Lipczyński (Płock). 2. Wiesław Rentflejsz, 3. Krzysztof Janiszewski (Sierpc), powyżej 35 lat. 1. Karol Środa (Płock), 2. Mirosław Rokicki, 3. Andrzej Gapiński (Sierpc).

Gry podwójne kobiet: 1. H. Chrołowska — A. Różycka, 2. B. Rutkowska — St. Buczkowska, 3. S. Lewicka — U. Szafrańska (wszystkie panie z Płocka).

Mężczyźni: wiek 16—25 lat 1. I. Paprotny — A. Mikołajczyk (Łęczyca), 2. K. Pniewski — M. Iller (Płock), 2. A. Nadrowski — M. Lejman (Sierpc). Wiek 26—35 lat 1. K. Janiszewski — W. Rentflejsz (Sierpc). 2. G. Lipczyński — Z. Kopeć (Płock), 3. K. Gomułka — J. Budnicki (Płock). powyżej 35 lat 1. A. Gapiński — W. Rokicki (Sierpc). 2. J. Karpiński — Z. Bańka (Płock).

Sędzią głównym zawodów był Karol Środa.

III MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA

O PUCHAR „TYGODNIKA PŁOCKIEGO"

NAJLEPSI w LICYTACJI i IMPASIE

Rekordowa liczba, bo aż 52 pary wzięły udział w III Mistrzostwach Województwa w Brydżu Sportowym Par o puchar Tygodnika Płockiego. W tym roku startowali nie tylko brydżyści z terenu naszego województwa, ale obok zawodników z Płocka, Kutna, Sierpca, Gostynina i Bielska, próbowały swoich sił także pary z Koła, Konina i Legionowa.

38 wśród startujących par — to ludzie, którzy grają w turniejach, jedni częściej, inni tylko przypadkowo, ale ci wiedzą jakie znaczenie dla brydżysty ma udział w tego typu zawodach. Obok nich 14 par — to debiutanci. Po raz pierwszy zdecydowali się na grę w turnieju i niektórzy z nich deklarowali się, że zaczną przychodzić na poniedziałki brydżowe do Domu Technika.

Szkoda, że tylko cztery panie zdecydowały się na udział w turnieju. Przypominamy, że już w marcu rozegrany zostanie turniej mixtów. Mamy nadzieję, iż sala nie będzie świecić pustkami. Tu szanse na zwycięstwo są większe, bo jak na razie, niewiele kobiet decyduje się na oderwanie od codziennych obowiązków, aby spędzić kilka godzin przy stole. A przecież brydż sportowy daje dużo więcej satysfakcji niż gra towarzyska, o czym łatwo było się przekonać widząc radość grających po spojrzeniu w zapis. Zapraszamy panie, wśród mixtów par debiutujących będzie znacznie więcej.

Sędziowie III Mistrzowstw Województwa — Jerzy Manecki i Bogusław Mulski, na każde żądanie wyjaśniali wszystkie problemy, czasem uczyli zapisu, ale zdarzały się również sytuacje, kiedy trzeba było nagrających nałożyć karę. Nie było ich jednak dużo. Dziękujemy bardzo za pomoc w sprawnym przeprowadzeniu turnieju.

Turniej rozgrywany był w sali ZKS Wisła Płock. Przy 26 stołach panowała atmosfera skupienia. Wyjątkowo na takich zawodach nie zabiega się o kibiców. Widzowie rozpraszają uwagę, a przecież tu każdy patrzy w swoje 13 kart i zastanawia się co zrobić, aby podczas licytacji przekazać najwięcej informacji partnerowi, a potem najlepiej rozegrać rozdanie. Chodzi przecież o to, żeby popełnić jak najmniej błędów i wykorzystać wszystkie możliwości.

Obserwowałem rozegranie tymi samymi kartami jednego rozdania. Nasza najlepsza para Fleming—Cybulski wylicytowała 6 kierów, niestety, do ugrania zabrakło jednej lewy, zaś za chwilę na innym stole inna para tymi samymi kartami wylicytowała 2 trefle, a ugrała 3. Taki właśnie jest brydż sportowy, trudno wszystko przewidzieć i często nie wystarczą umiejętności, potrzebna jest także olbrzymia intuicja.

Wspomniałam, że turniej odbywał się w sali Wisły. Redakcja „Tygodnika Płockiego" dziękuję gospodarzom obiektu za nieodpłatne udostępnienie sali i przygotowanie posiłku dla zawodników. Po kilku godzinach siedzenia przy stole, trzeba było uzupełnić kalorie. Brydż nie wymaga wiele wysiłku fizycznego, jednak ten umysłowy jest również wyczerpujący.

Na pewno nie wszystkim brydżystom z województwa wystarczyło odwagi, aby przyjechać na mistrzostwa. Obok wielu turniejów, jakie odbywają się w wielu miastach, w każdy poniedziałek o godz. 17.30 w kawiarni Domu Technika spotykają się pary i rozgrywają swoje turnieje. Mistrzostwa mixtów będą kolejną imprezą, w której mogą wziąć udział wszystkie grające pary mieszane, a w kwietniu zapraszamy na II Mistrzostwa Województwa Juniorów. Główną nagrodą w tej imprezie będą także puchary ufundowane przez naszą redakcję.

Chcielibyśmy zachęcić wszystkich młodych ludzi, aby już teraz rozpoczęli treningi. Planujemy wprowadzenie współzawodnictwa szkół z terenu naszego województwa.

Tuż po turnieju Wiesław Stańko, uczestnik rozgrywek, zabrał wszystkie wyniki, opracował program i wprowadził do komputera. Wkrótce otrzymaliśmy nazwiska najlepszych, oto one: I miejsce, tytuł Mistrzów Województwa na rok 1987 i puchar „Tygodnika Płockiego" wywalczyła para „Fali" Płock Dzieńkowski — Wyrzykowski, II miejsce przypadło parze Brzuski (Energetyk Płock) — Szeląg (Chemik Płock), III miejsce zdobyła para (Olimpii Koło) Sówka — Żarkowski, IV — para kutnowskiej Polfy Majer — Gajda a V para z Gostynina Dąbrowski — Szustak.

Przed rozpoczęciem turnieju ogłoszone zostały wyniki Grand Prix 1986 roku w woj. płockim. I miejsce zdobył Krzysztof Fleming, II Adam Cybulski, III Albin Małkiewicz i IV Wiesław Stańko.

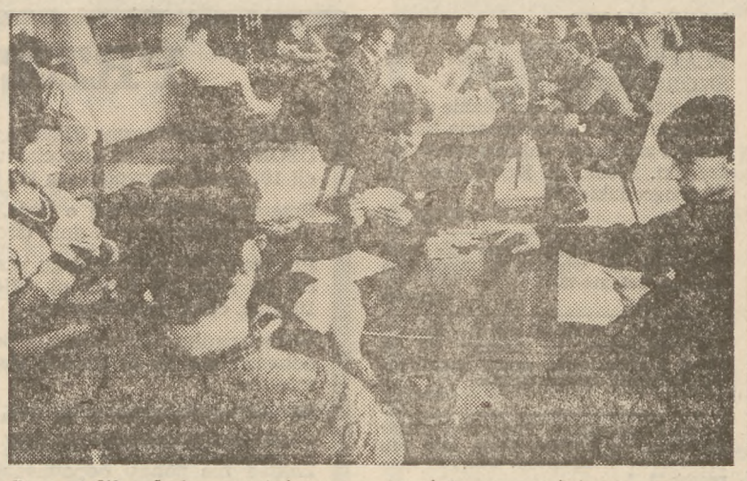

Przy stoliku dwie uczestniczące w turnieju pary mixtowe.
Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

SPORT TURYSTYKA WYPOCZYNEK

TALENT POPARTY PRACĄ

MAGDALENA Konopka jest uczennicą I klasy Liceum Ogólnokształcącego imienia Władysława Jagiełły. Wcześniej chodziła do SP nr 16, gdzie zajmowała się lekkoatletyką, nawet miała dobre wyniki. Przede wszystkim trenowała biegi średnie i długie.

W VI klasie nastąpiła zmiana zainteresowań sportowych i rozpoczęła treningi w MKS—MDK, postanowiła bowiem, że będzie badmintonistką. Dziś trzeba stwierdzić, że wybór był słuszny, gdyż ma wyjątkowe predyspozycje do tej dyscypliny sportu. Mogła się o tym przekonać już w VIII klasie, kiedy to debiutowała z powodzeniem w drużynie walczącej w I lidze.

Jaką jest dziewczyną? Trener Lech Franczak mówi, że zrównoważoną, spokojną, dobrą uczennicą, średnia ocen w LO za I półrocze 4.0. Pracowita i bardzo sprawna fizycznie. Ma duże możliwości rozwojowe, jest wygimnastykowana, gibka, bardzo miękko gra, co ma duże znaczenie w tej dyscyplinie. Poza tym jest bardzo sumienna, o dużej dyscyplinie wewnętrznej.

Magda jest sportowcem — indywidualistą, zna mnóstwo różnych rodzajów ćwiczeń i potrafi sama robić na treningu to, co jest jej najbardziej potrzebne. Zawsze aktywna na treningu, zwłaszcza teraz, kiedy odrabia zaległości w szkole spowodowane wyjazdami i nie może trenować dwa razy dziennie.

Magda ma starszego brata, studenta Akademii Medycznej, który nigdy nie interesował się sportem. Młodsza siostra Katarzyna poszła za jej przykładem, zaczęła trenować badminton w II klasie szkoły podstawowej i teraz jest na VII miejscu wśród młodziczek w kraju.

Zdjęcie: Tomasz J. Gałązka

Największym sukcesem Magdy nie są medale na MP juniorów, ale udział w Mistrzostwach Europy Juniorów grupy B, zwycięstwo i awans do grupy A. We Francji, gdzie zawody się odbywały, ona oraz Paweł Wasilewski, Jacek Jaroszewski i pozostali członkowie kadry narodowej byli największą rewelacją turnieju.

I to jest najlepszy dowód, że Magda Konopka dobrze wybrała dyscyplinę, potwierdzenie talentu i celowości pracy nad sobą.

Na jej ręce składamy wszystkim sportsmenkom z okazji Dnia Kobiet życzenia zdrowia, radości i sukcesów.

NA JUBILEUSZ — MISTRZOSTWO POLSKI SZS

10 lat judo

5 MARCA o godz. 16.30 w sali widowiskowo-sportowej Szkoły Podstawowej nr 10 w Płocku odbędzie się uroczyste spotkanie sympatyków judo, zorganizowane z okazji X-lecia sekcji judo MKS-MDK. W programie przewidziany jest występ zespołu „Dzieci Płocka", pokaz judo i samoobrony, ocena wyników sekcji judo w 1986 roku oraz podsumowanie jej działalności w latach 1976—86, a przede wszystkim — uhonorowanie sportowców, trenerów i działaczy.

Minęło już 10 lat od momentu kiedy Stanisław Kacprzycki zaczął propagować tę dyscyplinę na terenie miasta. Trudno byłoby dziś obliczyć, ilu to ludzi poznawało tajniki tego sportu, ilu uczyło się tylko podstaw, a ilu doszło do tytułów mistrzowskich, zdobywało medale, puchary, ilu było członkami kadry narodowej.

Będzie co wspominać podczas spotkania, zwłaszcza, że do Płocka przyjadą tego dnia zawodnicy sekcji, którzy teraz przebywają w innych regionach kraju. Sekcja od samego początku nie miała łatwego życia. Olbrzymie kłopoty z bazą, ciągłe przenoszenie maty z jednej do drugiej sali, braki sprzętowe — to wszystko nie załamało trenerów, instruktorów i zawodników, a wręcz nauczyło ich wytrwałości, zahartowało i teraz są tego wyniki.

W ubiegłym roku sporo pisaliśmy o dziewczętach z sekcji, które sprawiły kibicom olbrzymią niespodziankę wygrywając turnieje i przywożąc medale z OSM i IMSz. Teraz mieliśmy okazję cieszyć się z sukcesów chłopców, którzy wywalczyli tytuł Mistrzów Polski SZS w kategorii juniorów. Czyż trener Stanisław Kacprzycki mógł marzyć o tym, że wychowankowie jego podopiecznego, Andrzeja Szwęcha, sprawią taką nagrodę tuż przed obchodami jubileuszu?

Autorami sukcesu są: juniorzy młodsi Jarosław Kucharski i Jacek Marciniak oraz juniorzy Janusz Piechna, Jarosław Mazurek, Krzysztof Sztal i Dariusz Kanigowski,

Medaliści Mistrzostw Polski SZS

Warto chyba bliżej ich przedstawić, tym bardziej że na pewno jeszcze nie raz będziemy informować czytelników o ich wynikach.

Jarek Kucharski od ubiegłego roku jest w kadrze juniorów, chociaż nadal startuje wśród juniorów młodszych. W dniach 27—29 marca wyjedzie z reprezentacją na truniej do ZSRR, będzie to jego pierwszy wyjazd zagraniczny, ale jak obiecuje, wcale nie ostatni. Trenuje judo 4 lata, jest uczniem ZSZ nr 2. Jak mówi o nim trener, jest największym talentem jaki się pojawił w Płocku i to talentem popartym pracowitością i sumiennością. Startuje w kategorii 75 kg. Na MP SZS zdobył złoty medal.

Jacek Marciniak waży 100 kg i startuje w kategorii najcięższej. Na MP SZS pokonał swoich 4 przeciwników przed czasem. W finale walczył z Węgrem cięższym o 30 kg. Wszyscy obawiali się jak sobie poradzi, ale Jacek zmusił rywala do kapitulacji. Sprawił tym wszystkim wielką niespodziankę, bo na zawodach z reguły nie ma przeciwników, nie ma możliwości sprawdzić swoich umiejętności. Jest uczniem ZSZ nr 2.

Największą niespodziankę podczas zawodów mistrzowskich sprawił trenujący od 1,5 roku Janusz Piechna. Startuje w kategorii 60 kg, w której tradycyjnie jest najwięcej przeciwników. Trzeba mieć staż i doświadczenie, żeby wygrać. Tymczasem okazało się, że wystarczyło umiejętności, aby stanąć na najwyższym podium. O Januszu mówi się, że jest najpracowitszy z całej grupy i złoty medal jest najwspanialszą nagrodą za wysiłek na treningach. Janusz jest uczniem ZSB Izokor-Instal.

Na MP walczył w finale z Krzysztofem Sztalem, kolegą klubowym, który w opinii terenerów, jako bardziej doświadczony, miał większe szanse. A jednak w sporcie wszystko może się zdarzyć i tym razem sędziowie uznali, że lepszy był Janusz Piechna. Krzysztof pracuje w MZRiP na zmiany i nie zawsze może przyjść na trening. Od przyszłego roku będzie startował wśród seniorów, ale czy rzeczywiście wyjedzie chociaż na jedne zawody? Cóż, MKS-MDK jako klub SZS nie ma środków na szkolenie seniorów.

Darek Kanigowski w kategorii 65 kg od początku zawodów radził sobie doskonale wygrywając wszystkie walki przed czasem. W walce o finał pozwolił sobie na moment dekoncentracji i przegrał. Potem pozostał mu już tylko pojedynek o brązowy medal, w którym pokonał kolegę klubowego Roberta Heluszkę. Darek jest uczniem ZSZ nr 3, Robert ZSZ FMŻ.

I wreszcie

Kolej na najcięższego

zawodnika sekcji — Jarosława Mazurka, który waży prawie 130 kg. Jarek pozazdrościł Jackowi zwycięstwa wśród najcięższych i udowodnił wszystkim, że on też potrafi wygrywać. Kiedyś trenował pływanie, teraz cały wolny czas przeznacza na judo. Jest uczniem ZSZ nr 3 i jak mówi, ta dyscyplina sportu nauczyła go łagodności.

Jarek, lub jak mówią koledzy — Misiek, nauczył się wykorzystywać swoją wagę i chociaż trenuje dopiero 1,5 roku, to już znany jest w sportowym światku. Niestety, jest jeden poważny kłopot, stawiający pod znakiem zapytania jego dalsze starty. Otóż nie ma dla niego judogi, po prostu takich się nie szyje. Na razie z dwóch kimon ma uszyte jedno, ale co będzie jak się ono zniszczy lub podrze? Sekcja ma poważne trudności z zakupem sprzętu, brakuje około 60 ubrań, trudno więc pozwolić sobie na jakąkolwiek stratę.

Niewykluczone, że już wkrótce dojdzie do tego, że będą musieli sami kupować sobie sprzęt. Pieniędzy na wszystko im nie wystarczy. Mają poważne kłopoty z bazą. Przedszkole przy ul. Gałczyńskiego, gdzie mają zajęcia, jest wykorzystane maksymalnie. Trenerzy szukają nowych możliwości w szkołach, w których pracują, prowadzą SKS-y, uczą następne grupy. Problemem jest również brak siłowni, ale tę sprawę powoli udaje się rozwiązać.

— Przede wszystkim — powiedział podczas rozmowy Andrzej Szwęch — chciałbym podziękować wszystkim chłopakom za olbrzymi zapał do pracy. My możemy dać im tylko judogi i przekazywać swoją wiedzę. Nie mogą liczyć na dresy, dożywianie i wiele innych koniecznych rzeczy. Dziękuję także rodzicom za ich wyrozumiałość i pomoc. Oni przecież mają olbrzymi wpływ na to, że nie mamy kłopotów wychowawczych z chłopakami, że robią wszystko, aby sekcja nadal istniała i rozwijała się.

Trener Stanisław Kacprzycki także dodał kilka słów: — Cieszę się, że w tym, co kiedyś sam robiłem w Płocku, teraz pomagają mi moi wychowankowie. Wierzę, że potrafią przekazać swoim podopiecznym to wszystko, czego nauczyli się przez lata i jestem pewien, że zrobią to dobrze. Dzięki nim mam zapewnioną ciągłość szkolenia. Są także ludzie, którzy pomagają mi w sprawach organizacyjnych. Wiem, że zawsze mogę liczyć na Alę Kijek z WFS i pracowników MDK, a to połowa sukcesu. Myślę, że na drugą połowę zapracujemy sami.

Kolumnę sportową przygotowała
JOLANTA MARCINIAK

WEEKEND z TV

Karnawał się definitywnie skończył, ale nauczyć się tańczyć można i teraz, przyda się na karnawał... zielony. **Marzena Górska** w swym cyklicznym programie **„Bez próby"** proponuje na piątkowe popołudnie walca angielskiego. Pr. I, godz. 18.00.

Wieczorem trzy filmy. O 20.30 radziecka **„Frontowa miłość"**. Akcja filmu **Piotra Todorowskiego** wbrew tytułowi nie rozgrywa się w czasie wojny lecz w latach 50 w Moskwie. Historia nieodwzajemnionej frontowej miłości Saszy do sanitariuszki Luby ma swój ciągl dalszy. Postaci filmowego dramatu mają wyraziste charaktery, a film stał się koncertem gry odtwórców ról głównych: **Nikołaja Burlajewa, Natalii Andriejewczenko i Iriny Czurikowej.**

Późnym wieczorem drugi odcinek **„Serca smoka"** — 12-odcinkowej powieści o Chinach, pt. „Idee i wierzenia", a w dwójce kolejny film ze Zbyszkiem Cybulskim **„Salto"** w reż. **Tadeusza Konwickiego.** Obok Cybulskiego występują m. in. **Gustaw Holoubek, Marta Lipińska, Wojciech Siemion, Andrzej Łapicki** i inni.

W sobotni poranek polecamy hiszpańską kreskówkę **„W 80 dni dookoła świata z Willym Fogiem"**, a melomanom wspaniały **Poranek symfoniczny**, w którym wystąpi **Dimitris Sgouros.** Ten znakomity pianista grecki ma zaledwie 17 lat, zaczął koncertować już w wieku lat 5 — jak Mozart — i jak Mozarta obwołano go cudownym dzieckiem. Sgouros niedawno odwiedził Polskę i koncertował w Filharmonii Narodowej. Godz. 12.00 pr. I.

— Czy wróciłby Pan do telewizji zapytała dziennikarka „Anteny" Adama Hanuszkiewicza, który powiedział, że tak, o ile współpracę zaproponowałby mu Józef Węgrzyn, twórca Teleexpressu. Ale i tak **Adam Hanuszkiewicz** jest w telewizji, bo są sztuki w jego reżyserii. I taką właśnie perełkę reżyserii telewizyjnej i teatralnej proponuje nam program I o godz. 15.00. Będzie to **„Elektra"** Eurypidesa. Tytułową rolę zagra **Zofia Kucówna, a partnerują jej m.in. Halina Kossobudzka, Emilia Krakowska, Czesław Jaroszyński** i in.

Ci, którym podobał się „Gang Olsena" będą zadowoleni. O 20.00 **„Gang Olsena na Jutlandii"** — produkcja z roku 1971. Tym razem pechowi złodzieje będą starali się dotrzeć do pewnego poniemieckiego bunkra, do jakoby ukrytych tam skarbów. W Kinie Nocnym ostatni — 3 odcinek **„Via Mala"**.

Jak po latach działa urzekająca uroda **Rudolfa Valentino**, najsłynniejszego amanta w historii kina? O tym będzie można się przekonać oglądając o godz. 10.40 film ze wspaniałym Włochem. Będzie to **„Czarny orzeł"**. Rudolfowi Valentino partneruje Vilma Banky.

Na uroczystość zakończenia Telewizyjnego Festiwalu Widowisk Lalkowych zapraszamy maluchy i ich mamy. Poza nagrodami fragmenty najlepszych przedstawień. Godz. 14.20. Młodzież chyba posiedzi aż do końca programu w oczekiwaniu na **„Oddział Zamknięty"**, który pojawi się w Leksykonie polskiej muzyki rozrywkowej o godz. 23.15.

Dwójka nie zapomniała, że 8 marca to Dzień Kobiet. **„Kobiety, opera i Wiesław Ochman"** to opowiadania słynnego tenora i znawcy gwiazd operowych scen o tajnikach duszy kobiecej, o zawiłościach charakterów, wreszcie o tym... jakie kobiety ceni sam Wiesław Ochman. Ale to nie wszystko. Opowieściom towarzyszą pojawiające się porterty kobiet z opowieści, a są to Małgorzata, Carmen, Hrabina, Królowa Nocy. Głosów tym postaciom udzielają **Bożena Betley, Zdzisława Donat, Barbara Nieman i Maria Olkisz.** Godz. 13.25.

Pojawił się nowy program. Atrakcyjny niezwykle, bowiem jego gospodarzem jest Daniel Passent. Raz na miesiąc znany felietonista „Polityki" będzie zapraszał do studia swoich gości. Na pierwszy ogień poszli: Jerzy Duda Gracz i Krzysztof Teodor Toeplitz. **„Goście Daniela Passenta"** godz. 16.40 pr. II.

Abra

RÓŻNE

BIORYTM! prześlij datę urodzenia 37-500 Jarosław skr. 235.

P-89

Dom — jednorodzinny w surowym stanie, o powierzchni całkowitej 300 m. kw., usytuowany na działce 1000 m. kw. w pięknej miejscowości Reda (17 km za Gdynią) — zamienię na mieszkanie własnościowe M-4 lub domek parterowy w Płocku lub na małe gospodarstwo rolne koło Płocka lub sprzedam. Oferty 45363 Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

P-135

Lokatorskie 51 m w Płońsku na podobne lub większe w Płocku tel. 46-33 Płońsk

U-549

Wysyłamy bezpłatnie ewengelie św. Jana, skr. pocztowa 191, 09-400 Płock.

00654685

Zamienię komfortowe M-4 w Płocku na podobne lub większe w Trójmieście. Oferty nr. 00654695 składać „Tygodnik Płocki", Płock, 3-go Maja 16.

00654695

Zamienię M-3 Płock na mniejsze Sierpc, tel. grzeczn. 249-02.

00654697

Zamienię mieszkanie M-6 przy ulicy Otolińskiej 5 m 17 III p. na takie samo lub podobne na parterze. Wiadomość nr. tel. 277-83 do godz. 15.00, po piętnastej pod w/w adresem.

00654710

Posiadam pomieszczenie około 200 m kw., blisko Płocka, nadające się na magazyn lub inne propozycje. Wiadomość: Płock, tel. 275-65.

00654715

Felgi samochodów osobowych, piaskowanie, krótkie terminy. Płock, 3-go Maja 17, od 16.00 do 20.00.

00654333

Koło Płocka wydzierżawię budynek na magazyn o pow. 240 m kw., tel. 128-86 Sikórz.

00654313

Naprawa układu kierowniczego. Geometria kół. Płock, ul. Klonowa 5.

00654034

Zamienię mieszkanie M-5 kwaterunkowe (4-pokojowe) na dwa mniejsze. Wiadomość: 5-30-32 do godz. 14.00.

00654723

Zamienię mieszkanie M-4. Wielka Płyta na większe. Tel. 214-94.

00654732

Przyjmę fryzjerkę do pracy. Staroźreby ul. Kościuszki 9.

00654746

FARBOWANIE
KURTEK
PŁASZCZY
SKÓRKOWYCH
oraz czyszczenie i barwienie z natłuszczaniem i impregnacją kożuchów i zamszów. Inż. Edward Obszyński. Płock, ul. Kacza 1 od ul. Wyszogrodzkiej 23.

00654733

Zamienię M-3 spółdzielcze lub własnościowe na większe z atrakcyjną dopłatą. Tel. 214-75.

00654734

Uczciwemu taksówkarzowi Janowi Szczutowskiemu nr boczny 106 za zwrot wartościowej zguby podziękowanie składa Janina Gręda.

00654736

Zamienię przedpłatę Fiata 126p odbiór od zaraz na nowego Fiata 125p lub przedpłatę. Wiadomość: Szarych Szeregów 33/19.

00654741

Cyklinowanie podłóg. Dzwonić Sierpc nr tel. 418.

00654746

Wygłuszanie drzwi, blacha, zamki tp. „skarbiec", zasuwy, nietypowe, żaluzje przeciwsłoneczne, drzwi harmonijkowe, suszarki, inne usługi. Tel. grzecznościowy 289-75, środy, czwartki, piątki od 10.00 do 14.00.

00654749

Zamienię M-5 funkcyjne (kolejowe) w Sławkowie k. Dąbrowy Górniczej na równorzędne lub M-4 w Kutnie lub okolicach, Stanisław Ochman 41-316 Dąbrowa Górnicza, Sławków, PCK 7a/29.

00659804

Uczciwym znalazcom ks. Sławomirowi Zalassowi i Rafałowi Grudzińskiemu uczniowi I LO w Kutnie za zwrot pierścionka serdeczne podziękowanie składa Łucja Małachowska.

00659819

125p po przekładce zamienię na Żuka H-11. Mirosław Matusiak Bedlno.

00659821

Zakład elektryczny Leszek Zielak Kutno, Szymanowskiego 11 przyjmuje zlecenia na rok 1987 w zakresie instalatorstwa elektrycznego, odgromowego oraz pomiary elektryczne. Informacja: tel. 330-96 w godz. 7—8.

00659822

Posiadam maszyny i materiały do produkcji napojów chłodzących w woreczkach foliowych. Poszukuję wspólnika z lokalem na terenie Kutna. Grochal, Czarnieckiego 26 — Kutno.

0659823

ZAKŁAD USŁUGOWY ROBÓT ZIEMNYCH

mgr inż. Janusz Frelek, Karwosieki, gm. Brudzeń
przyjmuje zlecenia na rok 1987
i ŚWIADCZY USŁUGI W ZAKRESIE:
— roboty ziemne (zbiorniki wodne, rowy otwarte, drogi żwirowe)
— roboty odwadniające (budynki, grunty itp.)
— rekultywacje
Gwarantuje szybkie i solidne wykonanie.
Punkt zleceń 3 Płock, ul. Rembielińskiego 9/49.

00654712

AUTOWULKANIZACJA – OLSZTYN

Bieżnikuje opony Fiata 126, Fiata 125, Skody, Łady 23 x 5, Poloneza, Zastawy 1100, Trabanta, Zaporożca, Wartburga, Volkswagena, Dacii i Syreny.
Całkowita regeneracja opon do Fiata 126 — boki oraz bieżnik.
Punkt przyjęć opon przeniesiony z ulicy Bielskiej na ul. Kwiatową 3, (boczna od ul. Wieczorka za Domem Technika) czynny codziennie w godz. 9.00—17.00 oprócz sobót.
Udzielam gwarancji.

654658-3

SKLEP MEBLI SWARZĘDZKICH

w Bielsku, ul. Topolowa 5

poleca:
- SEGMENTY
- KOMPLETY WYPOCZYNKOWE (plusz)
- ŁAWOSTOŁY

czynny od 9.00 — 17.00

00654641-2

ZGUBY

Zgubiono pieczątkę o treści: Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodnego w Bydgoszczy i Kierownictwo Robót na Zbiorniku Włocławskim.

000654701

Zgubiono przepustkę nr. 1461 FMŻ „Agromet", Kraska Janusz, Płock, Obr. Stalingradu 7/1 m 8.

00654706

Zgubiono przepustkę FMŻ i prawo jazdy kat. ABT na nazwisko Krystek Robert, Mała Wieś

00654708

Zgubiono Zaświadczenie nr. 544 o prawie wykonywania zawodu lekarza, Słodki Zbigniew, Płock, Kolegialna 26 c/22.

00654718

Zgubiono prawo jazdy kat. BCE, Gawdzis Zygmunt, Płock, Gieżyńskiego 27/22.

00654686

Zgubiono pieczątkę: Sołectwo Chociszewo, sołtys gm. Czerwińsk.

00654696

Zgubiono prawo jazdy kat. ABT. Krysiewicz Bogdan, Rumunki, gm. Rataje.

00654699

Skradziono prawo jazdy kt. AT, Zalewski Henryk, Ciachcin.

00654673

Zgubiono prawo jazdy kat. B. Korzkowska Irena, Gostynin, Kościuszkowców 2 a.

00654675

Zgubiono prawo jazdy kat. A, B. Tarnicki Paweł, Sierpc, Pułaskiego 50.

00654676

Zgubiono prawo jazdy kat. B. Sonta Zygmunt, Małachowo.

00654679

Zgubiono prawo jazdy kat. A,B, Kisielewski Roman, Żurawinek.

00654681

Dariusz Trojanowski Komadzyn gmina Kutno zgubił prawo jazdy kat. B, C.

00659769

Sławomir Siemiński Budki gmina Witonia zgubił prawo jazdy kat. A, B, C, E.

00659772

Leszek Paryż Kutno, 29 Listopada 32/3 zgubił prawo jazdy kat. A, B, C, D, E, T.

00659781

Stanisław Kubiak Rybie gmina Krzyżanów zgubił prawo jazdy kat. A, B, C, D, E.

00659782

Rajmund Bartczak Wały gmina Krzyżanów zgubił prawo jazdy kt. A, B.

00659786

Jan Mucha Siemiennik gmina Kutno zgubił prawo jazdy kat. A, T.

00659789

Zgubiono prawo jazdy kat. amatorskiej samochodowo-motocyklowe wydane przez Wydział Komunikacji w Płocku na nazwisko Stanisław Antoni Fabrykiewicz ur. 13.09.1942 w Świerszczynie woj. płockie.

U-110

PRZETARGI

Zakład Energetyczny Płock ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na sprzedaż samochodu marki Syrena 105 B rok produkcji 1975, cena wywoławcza 112.500 zł.

Przetarg odbędzie się o godz. 9.00 w świetlicy zakładu Płock, ul. Wieczorka 27 w 17 dniu (środa) od daty niniejszej gazety.

Przystępujący do przetargu winni przed jego rozpoczęciem wpłacić do kasy ZE Płock ul. Wieczorka 27 wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej.

W przypadku niesprzedania pojazdu w I przetargu, II przetarg odbędzie się po 14 dniach (środa) o godz. 9.00 w tym samym miejscu.

Pojazd można oglądać na dwa dni przed przetargiem w Gospodarstwie Samochodowym przy ul. Granicznej 57.

Zakład nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte pojazdu i zastrzega sobie prawo wycofania go z przetargu bez podania przyczyn.

P—137

Kółko Rolnicze w Ślepkowie, gmina Radzanowo, woj. płockie ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na sprzedaż n/w sprzętu rolniczego

1. Ciągnik Ursus C-355	1974 r. prod.	487.177.—
2. Ciągnik Ursus C-355	1972 r. prod.	328.553.—
3. Ciągnik Ursus C-360	1976 r. prod.	429.106.—
4. Rozsiewacz RCW-3	1978 r. prod.	33.242.—
5. Przyczepa wywrotka D-47A	1977 r. prod.	146.124.—
6. Pług zawieszany Pz 230		17.774.—
7. Kosiarka rotacyjna Z-036		28.016.—
8. Samochód dostawczy Żuk A-03	1968 r. prod.	197.250.—

Pierwszy przetarg odbędzie się 7 kwietnia 1987 r. o godz. 10.00 w siedzibie Kółka Rolniczego w Ślepkowie. Drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00 również w siedzibie Kółka Rolniczego w Ślepkowie. W przetargu mogą uczestniczyć rolnicy z całego kraju, którzy posiadają zaświadczenia swojego Urzędu Gminy lub nakaz płatniczy podatku gruntowego i wpłacą wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na 1 godz. przed przetargiem.
Zarząd Kółka Rolniczego, zastrzega sobie prawo wycofania poszczególnych pozycji lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Sprzęt można oglądać od godz. 9.00 do 12.00 codziennie w bazie Kółka Rolniczego.
Za wady sprzętu KR nie ponosi odpowiedzialności i nie uzupełnia braków.

P-140

Spółdzielnia Projektowania i Usług Inwestycyjnych „INWESTPROJEKT" w Płocku ul. Tysiąclecia 10, tel. 273-99 ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na wykonanie robót budowlanych przedłużenia ulicy Kościuszki na osiedlu „Polna" w Gostyninie.

Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni gdzie znajduje się dokumentacja projektowo-kosztorysowa.
Przetarg odbędzie się w 14 dniu od daty ukazania się ogłoszenia w prasie (liczy się data wydania tygodnika) o godz. 10.00.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i polonijne.
SPiUI „Inwestprojekt" zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz odstąpienie od przetargu bez podania przyczyny.

P-141

Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku ul. Otolińska 25 ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż n/w środków transportowych:

1. Samochód m-ki Żuk A06M nr rej. PLC 285D rok prod. 1973 cena wywoławcza 241.500.— zł
2. Samochód m-ki Żuk A13M nr rej. PLC 163D rok prod. 1975 cena wywoławcza 156.400.— zł
3. Samochód m-ki Nysa 522 towos nr rej. PLA 379C rok prod. 1975 cena wywoławcza 200.000.— zł
4. Ciągnik rolniczy Ursus C-360 rok prod. 1978 cena wywoławcza 345.600.— zł

Przetarg odbędzie się 14-ego dnia po ukazaniu się ogłoszenia o godz. 10.00 w FMŻ w świetlicy Wydziału W3.
Przystępujący do przetargu obowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu do kasy FMŻ w godz. 11.30 do 14.00.
Środki transportowe można oglądać codziennie (w dni robocze) od godz. 11.00 do 12.00 w Dziale Transportu.
W przetargu na sprzedaż ciągnika rolniczego mogą brać udział osoby posiadające zezwolenie z Urzędu Miasta-Gminy na zakup. Za wady ukryte nie ponosimy odpowiedzialności oraz zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

P—130

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ W WARSZAWIE

IX ODDZIAŁ OSOBOWY-TOWAROWY PKS w KUTNIE ul. Oporowska nr 10, 99-300 Kutno

ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie niżej podanych robót:

- uzbrojenie terenu pod budowę Zajezdni Samochodów PKS w Kutnie, przy ul. Józefów
- wykonanie stanów surowych zamkniętych budynków Stacji Obsługi Samocodów oraz magazynu inwestycyjnego
- wykonanie kompleksowe Stacji Paliw
- wykonanie robót wykończeniowych w budynkach Stacji Obsługi Samochodów i magazynu inwestycyjnego

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg" zawierające dane zawarte w §11, ust. 1 Zarządzenia MBGPiK z dnia 25 marca 1986 r. (MP nr 11 z 1986 r. poz. 72) należy przesyłać pocztą lub składać bezpośrednio w siedzibie Oddziału Osobowo-Towarowego PKS Kutno, ul. Oporowska nr 10 w ciągu 14 dni od daty ogłoszenia przetargu w „Tygodniku Płockim".
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze,
Zainteresowane przedsiębiorstwa mogą zapoznać się z dokumentacją projektową, ślepymi kosztami, terminami realizacji oraz z warunkami przetargu w siedzibie Oddziału PKS Kutno w godz. od 10.00 do 14.00
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 15 dni od daty ukazania się ogłoszenia o przetargu o godz. 12.00 w siedzibie Oddziału PKS Kutno.
Gdyby 15 dzień przypadał na dzień ustawowo wolny od pracy lub w sobotę, przetarg odbędzie się w pierwszym dniu roboczym przypadającym po dniu ustawowo wolnym od pracy.
Zawiadomienie o przyjęciu oferty nastąpi w terminie 7 dni od daty otwarcia oferty.
Zastrzega się prawo swobodnego wyboru ofert lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

P-128

PRZETARGI

Wojewódzki Zakład Weterynarii w Płocku — Oddział Terenowy w Sierpcu

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI,

że w dniu 25 marca 1987 r. o godzinie 10 w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii Oddział Terenowy w Sierpcu ul. Buczka 40a odbędzie się
PRZETARG SAMOCHODU MARKI STAR A-29 ,
nr rej. PLB 078 C, nr podwozia 33550, nr silnika 76639, rok produkcji 1973. Cena wywoławcza samochodu wynosi — 355.000 zł.
W wypadku niedojścia przetargu do skutku w pierwszym terminie, drugi przetarg odbędzie się tego samego dnia o godzinie 12.
Samochód można oglądać w siedzibie Oddziału w przeddzień przetargu w Oddziale Terenowym w Sierpcu ul. Buczka 40a.
Przystępujący do przetargu winni wpłacić w kasie Zakładu wadium 10% ceny wywoławczej w przeddzień przetargu.

P-126

„Spółdzielnia Inwalidów „Świt" w Płocku, ul. Tumska 9 ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na roboty budowlane, murarsko-tynkarskie i sanitarne nadbudowy budynku administracyjnego przy ul. Gwardii Ludowej 6 z powierzonych materiałów inwestora.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatni rzemieślnicy.
Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni Inwalidów „Świt" Płock, ul. Tumska 9 w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia w prasie.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 2 dnia o godz. 10.00.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez podania przyczyny.

P-132

„WPPZM PZZ" w Płocku ogłasza PRZETARG na prace remontowo-ślusarskie. Składanie ofert ul. Portowa 2a — Dział Gł. Mechanika tel. 220-61 wew. 201.

P-131

Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Giżycach ogłasza PRZETARG na:

1. Wykonanie robót rozbiórkowych budynków produkcyjnych w O/Wyszogród, orientacyjny koszt robót około 5 mln zł.
2. Wykonanie robót hydraulicznych w O/Wyszogród, wartość robót około 1,5 mln zł.
3. Wykonanie robót elektrycznych w O/Wyszogród, wartość robót około 2 mln zł.
4. Wykonanie robót niwelacyjnych w O/Wyszogród, wartość robót około 2 mln zł.

Bliższych informacji dotyczących wykonania robót udziela kierownik O/Wyszogród ul. Niepodległości 5, tel. Wyszogród 24.
Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie rzemieślnicze oraz osoby prywatne.
Przetarg odbędzie się w 7 dniu od ukazania się ogłoszenia o godz. 13.00 w O/Wyszogród, ul. Niepodległości 5.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

P-120

KOMUNIKATY

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Płocku INFORMUJE,

że na podstawie Zarządzenia nr 6/87 wojewody płockiego z dnia 10.02.1987 r. w sprawie ustalenia cen na niektóre usługi komunalne na terenie m. Płocka z dniem 1 lutego 1987 r. obowiązują nowe ceny za wywóz nieczystości stałych i płynnych.

Wysokość cen jest następująca:

— wywóz 1 m³ nieczystości stałych	— 430 zł
— wywóz 1 m³ nieczystości płynnych	— 325 zł
— ręczny załadunek i wywóz 1 m³ nieczystości stałych	— 700 zł
— wywóz 1 m³ nieczystości nietypowych	— 800 zł

Przypominamy, że wywóz nieczystości stałych świadczony jest na podstawie uprzednio zawartych umów, natomiast nieczystości płynne wywozimy na zlecenie klienta złożone telefonicznie nr tel. 290-46.

P-133

ZAKŁAD ENERGETYCZNY PŁOCK ZAWIADAMIA,

że w związku z przeprowadzaniem prac remontowych urządzeń elektroenergetycznych nastąpią przerwy w dostawie energii elektrycznej w godz. od 8.00 do 15.00 w niżej podanych miejscowościach:

W REJONIE ENERGETYCZNYM KUTNO:

— w dniu 9.03 Bociany,
— w dniu 10.03 Mnich Ośrodek,
— w dniu 11.03 Byszew Kaczyń,
— w dniach 12—13.03 Święcinki.

W REJONIE ENERGETYCZNYM GOSTYNIN:

— dniu 9.03 Wymyśle Agromłyn, Wymyśle Nowe 1, 2,
— w dniach 9, 10.03 Iłów Wołyńskie 1, Anielin 1, Annopol 1,
— w dniach 11—12.03 Iłów Wołyńskie 2, Dobrzyków 2, 3,
— w dniach 10—13.03 Wymyśle Agromłyn, Wymyśle Nowe 1, 2, Juliszew, Sady 1, 7, Nowosiadło 1, Zyck Nowy 1, 2, 4, 5, 6, Leonów,
— w dniu 11.03 Wymyśle Polskie, Przemysłów 1, 2, Czermno Pasternik, Czermno 2, MBM, Kępina Plebanka, Plebanka 1, 2, 4, Strzemeszno 1, 2, Rumunki Towarzyskie,
— w dniach 9—13.03 Gąbin Rogatki Troszyńskie i Trakt Kamiński,
— w dniu 13.03 Alfonsów 1, Solinek 1, Zwoleń Szkoła.

P-134

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Sierpcu

ZAWIADAMIA

że dnia 16 marca 1987 roku o godz. 16.30 w dużej sali Sierpeckiego Domu Kultury przy ul. Armii Czerwonej nr 37 w Sierpcu odbędzie się zebranie środowiskowe członków SML-W w Sierpcu oczekujących na przydział mieszkań z następującym porządkiem dziennym:

1. Informacja Zarządu i Rady Spółdzielni z działalności w 1986 r.
2. Omówienie programu inwestycyjnego budownictwa mieszkaniowego na rok 1987 i lata następne.
3. Sprawy różne i wniesione.

Zawiadamiając o powyższym — prosimy uprzejmie członków Spółdzielni o wzięcie udziału w zebraniu.

Zarząd SML-W w Sierpcu

Sierpc, marzec 1987 r.

P-129

KUPNO – SPRZEDAŻ

Pilnie sprzedam lub zamienię na M-4 za dopłatą dom piętrowy, garaż, działka 600 m kw. przy basenie. Płock 10, Borowicka 13, godz. 16.00—19.00.

00654737

Sprzedam 6 ha ziemi z budynkami lub bez 10 km od Płocka. Oferty nr 00654740 Tygodnik Płocki, ul. 3-go Maja 16.

00654740

Sprzedam gospodarstwo rolne o powierzchni 6 ha. Brudzeński Jan. zam. Staroźreby-Hektary, woj. płockie.

00654739

Sprzedam działkę z rozpoczętą budową w Gostyninie na Osiedlu 18-go Stycznia. Wiadomość: Wiesław Mielczarek, Gąbin, Dzierżyńskiego 3, tel. 48.

00654743

Sprzedam gospodarstwo rolne 11,86 ha z budynkami. Szymański Jan, Gocłowo, 09-452 Blichowo, gm. Bulkowo.

00654748

Setery irlandzkie, szczenięta rodowodowe po złotych medalistach — sprzedam. Gostynin, tel. 31-84.

00654665

Sprzedam: dom, dwa budynki gospodarcze, działkę 3.000 m. kw. w Górze k/Płocka. Możliwość: rzemiosło, handel, ogrodnictwo. Płock 243-30.

00656428

Sprzedam suknię ślubną. Tel. 254-61.

00654745

Sprzedam przyczepę ciągnikową niską wywrotkę. Nowak Czesław, Sikórz 09-413.

00654720

Kupię „I learn english" — Michalska-Ogrzanowska. Płock 247-69.

00654700

Sprzedam IBM-XT, 2 drive 360 KB, 20MB Winchester monitor. Oferty nr 00654703 składać: „Tygodnik Płocki", 3-go Maja 16.

00654703

Sprzedam ciągnik rolniczy „Białoruś" 75 KM, stan b. dobry lub zamienię na mniejszy. Chęciński Stanisław, Łukoszyn, gm. Mochowo.

00654704

Sprzedam maszynę do waty cukrowej, Płock, ul. 3-go Maja 29/4.

00654707

Wydajną maszynę do waty cukrowej — sprzedam. Sierpc 950 w. 330.

00654709

Sprzedam grunty orne o pow. 2.47 ha w Lasotkach k/Siecienia. Nadwadowska Barbara, Maszewo Duże 150.

00654711

Sprzedam gospodarstwo 10 ha z budynkami w dobrym stanie z wygodami w dobrym punkcie. Dymkowski Henryk, Cekanowo, gm Bielsk k/Płocka.

00654716

Sprzedam 2-letnia snopowiązałkę. Kuziów Marian, Wrząca gm. Rataje.

00654689

Sprzedam w Sierpcu dom parterowy, woda, c.o. budynek gospodarczy wraz z działką o pow. 0.46 ha w tym część pod zabudowę jednorodzinną. Wiadomość: Sierpc, ul. Reymonta 43, tel. 593.

00654688

Tanio, pilnie sprzedam 12 ha lasek, budynki nowe blisko szosy. Żochowski Grzegorz Gorzechowo, gm. Brudzeń, płockie.

00654687

Sprzedam działkę rolną 65 arów — Radziwie, ul. Dobrzykowska. Tel. 31 205

00654684

Sprzedam gosp. rolne o pow. 22 ha z budynkami budynki nowe, przy trasie Warszawa — Toruń, sklep mleczarski na miejscu przystanek PKS. Jerkowski Stefan.Dłużniewo, poczta Góra 09-431, woj. płockie, gmina Staroźreby.

00654683

Sprzedam własnościowe M-3 38 m kw., I piętro — Płock, Osiedle Dobrzyńskie. Tel. 246.94 po godz. 16.00.

00654691

Sprzedam silnik kompletny po małym przebiegu do Skody S-100. Wiadomość: Płock, ul. Lachmana 12 m 47

00654693

Antyczny kredens sprzedam. Wiesław Budka, Gozdowo.

00654694

Sprzedam gospodarstwo rolne o pow. 32 ha wraz z budynkami, inwentarzem żywym i martwym. Brzóziek Arkadiusz, Jaworowo-Jastrzębie, gm. Zawidz, woj. płockie.

00654698

Sprzedam suknię ślubną. Kutno, tel. 342-85.

00659770

Sprzedam C-330 w idealnym stanie, przyczepę 6-tonową. Sierpów 10 gmina Ozorków.

00659774

Sprzedam działkę 1.12 ha z budynkiem mieszkalnym 3 km od Żychlina. Krystyna Dobroń Łódź. Piotrkowska 164/5.

00659778

Sprzedam w Kutnie dom jednorodzinny z ogrodem 1000 m kw. Kutno, tel. 333-30 po 17-ej.

00659779

Sprzedam Syrenę 104 i Simsona. Kutno, tel. 473-44 po 15-ej.

00659783

Pieczarkarnię z wyposażeniem, dom jednorodzinny z przyczyn losowych pilnie sprzedam. Józef Szczęsny Żychlin. Sienkiewicza 22.

00659711

Sprzedam wzmacniacz „Elton 60", kolumny. Kutno, 29 Listopada 3/34.

00659788

Kupię przyczepę campingową. Tel. 255-88 do 15.00.

00654690

Sprzedam dom parterowy w Sierpcu, możliwość zamieszkania dwóch rodzin centralne, woda, budynki gospodarcze, garaż. Wiadomość: Sierpc, Narutowicza 3/15.

00654671

Sprzedam gospodarstwo rolne 10 ha w tym 2,5 ha sadu. Zabudowania murowane, stan dobry. Bogusław Soch, Budy Nowe 22, gm. Słubice.

00654674

Sprzedam namiot foliowy 4,5 x 8, centralne, piec. Rury plastikowe na namiot 7 m. Tel. 31-137 Płock.

00654678

Sprzedam 1,05 ha ziemi z budynkiem mieszkalnym w Lasocinie. Wiadomość: Szczepan Wronka, Radzanowo k. Płocka.

00654719

Sprzedam gospodarstwo rolne o powierzchni 4,56 ha wraz z budynkami w bardzo dobrym stanie. Andrzej Plebaniak. Szasty, gm. Bulkowo.

00654721

Sprzedam dom piętrowy murowany 10 x 11, budynek gospodarczy piętrowy 18 x 8, gospodarczy 10 x 5, garaże, piwnice, działka 24 ary, centralne, woda, siła telefon nr 80. Bodzanów, woj. płockie. Wyszogrodzka 64.

00654725

Sprzedam dom gospodarczo-mieszkalny z przybudowanym sklepem motoryzacyjnym w pełni rozwiniętym i warsztatem samochodowym w stanie surowym na działce 600 m kw. ogrodzonej przy głównej trasie. Gąbin, ul. Rogatki Gostynińskie 16.

00654726

Sprzedam fermę lisów w okolicy Płocka. Tel. 317-50.

00654729

Sprzedam domek z działką 1100 m kw. Brwilno Dolne 48, pocz. Soczewka. Wiadomość: Warszawa, telefon 31-41-51.

00654735

M-3 własnościowe w Kutnie sprzedam. Kutno, tel. 473-85.

00659794

Sprzedam Ursusa 40-11. Kutno, Skłodowskiej 35.

00659799

Sprzedam gospodarstwo 3 ha z budynkami przy trasie Krośniewice — Kutno. Jan Stokfisz. Pomarzany gmina Krośniewice.

00659800

Sprzedam gospodarstwo 10 ha z budynkami. Tadeusz Głowacki. Garbów gmina Bedlno, płockie.

00659803

Sprzedam gospodarstwo 1,69 ha z budynkami. Aleksandra Trzaskalska. Rdutów Nowy, gmina Chodów, konińskie.

00659807

Sprzedam 5 ha. Helena Wasiak Malina k. Kutna po 15.00.

00659810

Sprzedam prasę Z-224. Sławomir Gajda Groszki k. Kutna.

00659812

M-3 własnościowe w Kutnie. Robura 1981 rok benzynowy — sprzedam. Kutno. Krzywa 7.

00659814

Sprzedam 3,6 ha ziemi w Malinie k. Kutna. Stanisław Zasada Kutno, Świerczewskiego 14a.

00659815

Sprzedam działkę ogrodniczą ogrodzoną, zabudowaną, woda. Kutno. Wardów 8/48.

00659816

Sprzedam obrączki. Ktery 9 pta Strzegocin (PGR).

00659817

Meble kuchenne polecam. Proboszczewice k/Zgierza, Dolna 3, Łukaszewicz.

P-136

Betoniarkę 150 l — sprzedam. Włocławek, Bojazdowa 19.

P-125

Działkę budowlaną w Sierpcu kupię. 87-630 Skąpe, ul. Dworcowa 1, tel. 160.

U-472

Sprzedam dom, wygody, działka 52 ary. Topola Szlachecka, tel. 51-16 Łęczyca po 16.

U-484

Sprzedam ciągnik Zetor 25 z silnikiem Ursusa. Turbacz Zbigniew, Gilino-Piączyn, 09-230 Bielsk, woj. płockie.

00654752

Sprzedam ciągnik Zetor-50. Pietrzak Stanisław, Słupca, gm. Bulkowo, woj. płockie.

00654755

Atrakcyjny bliźniak w Płocku — sprzedam. Tel. Warszawa 47-15-26.

00654758

MŁODZIEŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY
im. ZWM w PŁOCKU, ul. DWORCOWA 31

ZATRUDNI OD ZARAZ:

● murarzy ● cieśli budowlanych ● zbrojarzy

Kandydaci proszeni są o zgłaszanie się do Działu Budowlanego, ul. Wieczorka 31, tel. 201-00. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Informujemy jednocześnie, że przy Młodzieżowej Spółdzielni Pracy powstała Zakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa, która od przyszłego roku rozpocznie działalność, aby zapewnić pracownikom mieszkania.

P-109-3

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Cotex" w Płocku, ul. Graniczna 46 zatrudnią mężczyznę na stanowisko

MISTRZA WYDZIAŁU FARBIARNI.

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne w zawodzie chemiczna obróbka włókna lub średnie włókiennicze ze znajomością technologii barwienia oraz minimum 5-letni staż pracy.

Wynagrodzenie na korzystnych warunkach.
Zatrudnienie proponujemy z możliwością zagwarantowania mieszkania. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia, tel. 256-11 wew. 217 lub 380.

P-124

Ośrodek Remontowo-Budowlany Lasów Państwowych w Bedoniu gm. Andrespol woj. m. łódzkie

ZATRUDNI:

— majstra (technika budowlanego),
— robotników wykwalifikowanych w zawodzie: murarz, betoniarz, zbrojarz, cieśla

przy budowie Ośrodka Wypoczynkowego w Mielnie.
Wszelkich informacji udziela kierownik Grupy Robót ob. Andrzej Sobiecki zam. Łąck tel. 14-504.

P-127

Nakładcza Spółdzielnia Pracy „Płocczanka" w Płocku zatrudni

OSOBĘ Z UMIEJĘTNOŚCIAMI KROJU I SZYCIA

do pracy w Zakładzie Usługowym.
Informacje na temat warunków pracy można uzyskać w biurze przy ul. Bielskiej 57 lub pod nr. tel. 201-16.

P-121

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ" w Płocku ul. Portowa 2a

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

— 15 pracowników na stanowisko ślusarza-spawacza, wymagane uprawnienia — spawania gazowego i elektrycznego
— 2 pracowników na stanowisko starszego dozorcy, wykształcenie podstawowe, nie karany sądownie, bez zwolnień dysyplinarnych.

Płaca wg nowych zasad wynagrodzenia.
Bliższych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych i Socjalnych w Płocku ul. Portowa 2a, telefon 220-61 wew. 207 i 208.

P-122

Z.K.S. „Stoczniowiec" ogłasza konkurs na stanowisko

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane:
1. Wyższe wykształcenie ekonomiczne
2. Tytuł biegłego księgowego
3. Znajomość zasad Reformy Gospodarczej

Oferujemy wysokie zarobki bezpośrednio zależne od wyników działalności gospodarczej Klubu zgodnie z Zakładowym Systemem Wynagradzania.
Oferty prosimy kierować:
Z.K.S. „Stoczniowiec", ul. Kolejowa 3, 09-401 Płock. Telefon nr — 270-75.

P-123

ZAKŁAD REMONTOWY ENERGETYKI WARSZAWA — REJON REMONTOWY PŁOCK

wykonujący remonty urządzeń energetycznych w Elektrowni MZRiP w Płocku

ZATRUDNI NATYCHMIAST na bardzo korzystnych warunkach pracowników wykwalifikowanych w zawodach:

— inżyniera mechanika o specjalności turbiny parowe
— inżyniera mechanika o specjalności spawalnictwo
— techników mechaników o specjalności kotły i turbiny parowe
— absolwentów ZSZ o kierunku mechanicznym
— spawaczy z uprawnieniami dozoru technicznego
— murarzy-tynkarzy
— blacharzy-dekarzy

Zakład prowadzi szkolenie dla pracowników niewykwalifikowanych oraz stałe kursy spawania elektrycznego i gazowego.

Zakład zapewnia:

— wynagrodzenia podstawowe wg branżowego systemu
— deputat energii elektrycznej i węgla
— wysługe lat
— nagrody jubileuszowe
— nagrody z zysku tzw. „14"

Dla pracowników o najwyższych kwalifikacjach zawodowych istnieje możliwość otrzymania mieszkania w 1988 roku z puli mieszkań funkcyjnych.

Kandydatów do pracy prosimy o zgłaszanie się do Rejonu Remontowego Płock w Elektrociepłowni MZRiP (brama nr 2), tel. 5-26-84 lub 5-35-69 w godzinach od 7 do 14.

P-25-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Budownictwa Wiejskiego i Kompletacji Dostaw ZATRUDNI pracowników w n/w zawodach:

1. murarz-tynkarz — ZSZ, papiery czeladnicze lub mistrzowskie w zawodzie — 15 osób
2. cieśla — ZSZ, papiery czeladnicze lub mistrzowskie w zawodzie — 12 osób
3. betoniarz-zbrojarz — ZSZ, papiery czeladnicze lub mistrzowskie w zawodzie — 10 osób

Spółdzielnia gwarantuje pracę dla w/w pracowników na n/w budowach: Płock, Bonisław, Duninów, Wiączemin, Kutno, Ostrowy, Borowiczki i inne.

Praca odbywa się w systemie brygadowym (zmiany) z wysokim wynagrodzeniem akordowym uzależnionym od proc. wykonania zadań rzeczowych przez brygadę.

Wszystkich chętnych do pracy zapraszamy do działu kadr w siedzibie Spółdzielni w Płocku, ul. Obrońców 11/3 tel. 292-84 (I piętro).

P-86-2

SPÓŁDZIELNIA
USŁUG ROLNICZYCH Gąbin tel. 6

ZATRUDNI NATYCHMIAST na korzystnych warunkach pracowników wykwalifikowanych w zawodach:

— 2 kierowników Zakładu Usług Mechanizacyjnych
— 6 traktorzystów
— 2 spawaczy z uprawnieniami dozoru technicznego
— specjalistę d/s paliw
— specjalistę d/s kalkulacji w Zakładzie Usług Warsztatowych
— elektryka samochodowego i sieciowego z uprawnieniami
— mechaników ciągnikowych

Od kandydatów na stanowiska kierownicze i specjalistów wymaga się dobrych kwalifikacji z zakresu organizacji i zarządzania zakładami.

Pracę oferujemy w systemie akordowym wg nowych zasad. Chętni proszeni są o zgłaszanie się bezpośrednio do Działu Kadr Gąbin ul. Trakt Kamiński 6.

P-119-2

Przyjaciołom, sąsiadom, znajomym oraz wszystkim tym, którzy okazali nam współczucie i uczestniczyli w ostatniej drodze

MICHAŁA SMOLIŃSKIEGO

serdecznie podziękowanie składają

żona, dzieci i rodzina.

00654750

Dyrekcji „Izokar-Instal" oraz koleżankom i kolegom z oddziału Centrum, sąsiadom za okazaną pomoc w trudnych dla nas chwilach oraz wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

ZDZISŁAWA TARKI

serdeczne podziękowania składają

żona i córka.

00654754

URSZULI AMBROZIEWICZ

serdecznie wyrazy współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

pracownicy Wojewódzkiego Domu Kultury w Płocku

P—138

Wicewojewodzie

CEZAREMU HUMAŃSKIEMU

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

wojewoda płocki, kierownictwo i pracownicy Urzędu Wojewódzkiego oraz Komitet Zakładowy PZPR.

Koledze

IGNACEMU GAŁCE

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

Dyrekcja i Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 12 w Płocku

00654714

Przyjaciołom, znajomym, kolegom oraz Dyrekcji FMŻ w Płocku za okazane współczucie, pomoc oraz udział w ostatniej drodze naszej Matki

ZOFII AMBROZIEWICZ

serdeczne podziękowanie składają

córka i syn

00654771

TYGODNIK PŁOCKI — pismo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wydawca: Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch". Adres redakcji: ul 3 Maja 16, 09-402 Płock. Telefony: redaktor naczelny 270-60, z-ca redaktora naczelnego 255-88, sekretarz redakcji 263-37 redaktorzy 278-61 i 263-37 oraz w Kutnie ul. Podrzeczna 1, tel. 476-37 Redaguje zespół w składzie: Małgorzata Białecka, Zbigniew Buraczyński, Tomasz Gałązka (fotoreporter), Ewa Grinberg (z-ca red. nacz.), Bogdan Iwański, Jolanta Marciniak, Jędrzej Miller (sekretarz redakcji), Jan B. Nycek (redaktor naczelny), Tomasz Pawłowski, Janusz Wasilewski (opracowanie graficzne), Hanna Jakóbczak-Zakrzewska, Andrzej Żółtowski.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

— do 10 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następny
— do dnia 1 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę za zleceniem wysyłki za granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch". Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23 00-950 Warszawa, konto NBP XV O/Warszawa 1163-201045-13911 w terminie podanym dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Ogłoszenia przyjmuje punkt ogłoszeniowy w Płocku, ul. 3 Maja 16, tel. 255-88 oraz Biuro Ogłoszeń Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Poznańska 38.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Zam. 379. K-79.

MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ

SAMOTNI I SAMOTNE

Jestem stałym czytelnikiem „TP" i Waszej rubryki. Mieszkam w Płocku, mam 23 lata. Należę do tych podobno przystojnych, mam nawet własny samochód, ale jestem samotny i ciężko mi w te samotne pochmurne dni. Nieśmiałość i niepewność siebie przeszkadza mi w znalezieniu dziewczyny, a pragnę takiej, która wniosłaby w moje życie trochę radości i słońca.

NIEŚMIAŁY ARTUR
Z PŁOCKA

Mam 17 lat i kilku przyjaciół, ale nie potrafię znaleźć odpowiedniego chłopca. Poznałam paru, ale myśleli tylko o sprawach łóżkowych, a ja pragnę przyjaciela, z którym łatwiej będzie znieść samotność. Nie wiem czy kiedykolwiek go znajdę, ale nie tracę nadziei i obiecuję, że odpiszę na każdy list.

MAŁA

OD REDAKCJI: Najprościej byłoby wymieniać te listy bezpośrednio między zainteresowanymi, ale nie możemy świadczyć podobnych usług z braku takich możliwości. Wymagałoby to zaangażowania specjalisty od złamanych serc, który nie robiłby nic innego, a tylko zajmował się przesyłaniem Waszej korespondencji. Jedyne co możemy zrobić to od czasu do czasu publikować takie listy, jeśli oczywiście ich autorzy podadzą swój adres i nazwisko oraz ewentualnie przekazać korespondencję dla nich, którą sami odbiorą w redakcji. Często jednak, choć tego zrozumieć nie potrafimy, są aż tak nieśmiali, że nie mają odwagi przyjść po listy od tych, którzy pomóc im pragną.

DZIWNE, ALE PRAWDZIWE

TP O PASJONUJĄCE!

● W zakładzie karnym w Salez (Szwajcaria) więźniowie mogą trzymać w celach koty. Badania lekarskie wykazały bowiem, że obecność kotów poprawia samopoczucie więźniów i chroni ich przed depresją wywołaną samotnością.

● W 103 roku życia Salih Soyal, Turek, został po raz 18 ojcem. Jego szósta już z kolei żona, która powiła mu najmłodszego potomka ma 22 lata. Ponieważ prasa turecka wyraziła wątpliwość czy w tak późnym wieku mógł zostać ojcem oświadczył, że dla udowodnienia tego podda się badaniom lekarskim.

● Sześć małych słoni, podarowanych przez Kubę dotarło przy temperaturze —30 stopni do ZOO w Moskwie. Podróż statkiem do Leningradu odbyły otulone ciepłymi wełnianymi derkami. Z Leningradu do Moskwy przybyły specjalnie ogrzanymi wagonami kolejowymi, a z dworca moskiewskiego do ZOO w ogrzanych samochodach. Podróż zniosły doskonale. Natomiast przeziębili się transportujący je ludzie.

MODA

BUTY

Czas pomyśleć o tym, co założymy na nogi kiedy już wiosenne słońce na dobre zagości. Niektóre przezorne panie wybrały się by upolować coś interesującego, a przede wszystkim wygodnego, co do rezultatów, są pewnie różne. Ale nie narzekajmy, jest jeszcze trochę czasu i może szczęście nam dopisze.

Zwolenniczki obuwia na płaskim obcasie, tzw. kobiety aktywne, przede wszystkim nadal będą poszukiwały takich właśnie wypróbowanych czółenek i półbutów. Te, które pragną podkreślić kobiecość i seks, nigdy butów na płaskim obcasie nie założą. Dla nich więc przedmiotem poszukiwań będą czółenka na obcasie ozdobione kokardką, fantazyjnym guzikiem. Mamy o czym myśleć i nad czym się zastanawiać, zwłaszcza że oferta handlowców skromna i zgrowu trzeba liczyć na łut szczęścia, które aby przyszło w porę.

(eg)

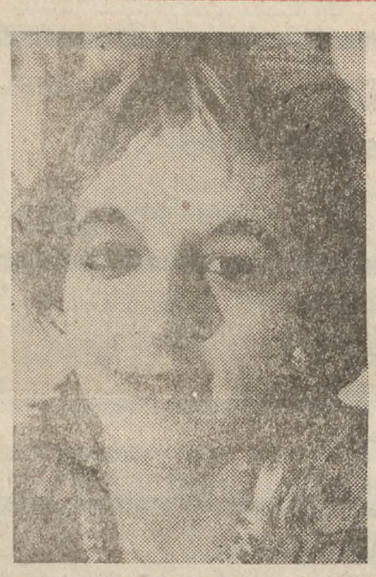

KANDYDATKA NA MISS

Pod takim tytułem publikować będziemy portrety uczestniczek konkursu o tytuł Miss Mazowsza, organizowanego przez naszą redakcję. Stanowił on jedną z eliminacji regionalnych w ramach wyborów Miss Polonia '87.

Dziś przedstawiamy Beatę Gąsior z Płocka.

Fot. Tomasz J. Gałązka

Z TEKI RYSOWNIKA 508

ŚWIĄTYNIE I NEKROPOLIE

Dziś będzie o kościołach i cmentarzach Kutna. Pierwsza zachowana wzmianka o tutejszym proboszczu Michale pochodzi z 1301 roku. Zatem już wówczas musiał tu istnieć kościół, po którym zresztą żaden ślad się nie zachował. Nie wiadomo nawet, w którym miejscu stał. Kolejna budowla, prawdopodobnie XVI--wieczna przetrwała do lat osiemdziesiątych ub. stulecia, kiedy to inż. Konstanty Wojciechowski wzniósł okazałą neogotycką świątynię. Rzecz ciekawa, nowy kościół budowano pozostawiając wcześniejszy w jego wnętrzu.

Z innych budowli sakralnych tego czasu wspomnieć należy o rozebranej przez hitlerowców synagodze przy dawnej ulicy Senatorskiej, obecnie Barlickiego oraz bezstylowym skromnym zborze augsbursko-ewangelickim (rysunek obok), pobudowanym w 1881 r. przy ówczesnej ul. Zamkowej (Sienkiewicza). W tym samym miejscu od ponad pięćdziesięciu lat stał zbór drewniany. Cmentarny kościółek — kaplicę przy drodze do Gołębiewa, wzniesiono w 1860 roku jako dom porzebowy, „dla udzielania ratunku osobm nagle zmarłym lub w stanie śmierci pozornej". Rejestr ten uzupełniają jeszcze trzy obiekty: neoromańska budowla w dzielnicy Łąkoszyn z 1912 roku, powstały przed bodaj dwudziestu laty kościół w Woźniakowie wyróżniający się b. ciekawą architekturą i budowana aktualnie wielka świątynia rzymskokatolicka w okolicach ul. Tarnowskiego.

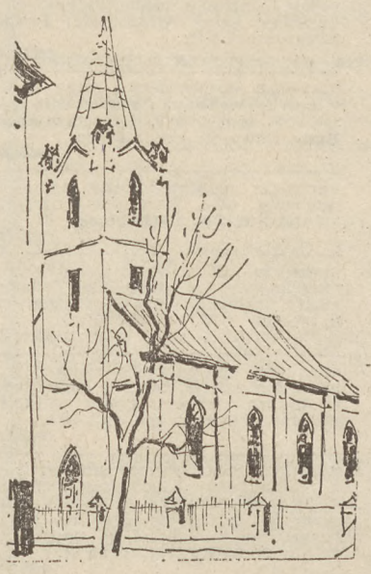

Jeśli chodzi o cmentarze, z trzech grzebalnych — jak utrzymuje Grażyna Majewska (Kutno, Dzieje miasta, Łódź 1984, s. 369) — pozostał jeden, właśnie ten przy drodze do Gołębiewa, nazywany już w 1852 roku „starym", zatem o rodowodzie z początków minionego stulecia. Dawny cmentarz żydowski przy Zdrojowej — z 1793 roku — zniszczył okupant. Starania o utworzenie w tym miejscu kapidarium pozostają jak dotychczas bez rezultatu. Trzeci cmentarz, ewangelicki, przy ulicy Oporowskiej, także z początków XIX wieku, ostatecznie zlikwidowano w 1975 roku. Rejestr ten należałoby uzupełnić o nekropole w Łąkoszynie i Woźniakowie, nie mówiąc już o dawnym cmentarzu przykościelnym (okolice dzisiejszej ulicy Świerczewskiego), czy też urządzanym od wielu już lat zupełnie nowym obiekcie w Kuczkowie.

Dla niżej podpisanego zagadką pozostaje fakt, że w wydawnictwie Głównego Urzędu Statystycznego RP z 1933 roku podaje się, iż Kutno, miasto podówczas w woj. warszawskim, miało... 8 cmentarzy i wszystkie były w użytkowaniu. Jeszcze większe zdumienie budzi informacja z tego samego źródła o 11 cmentarzach gąbińskich. Dziwne to, ale czy prawdziwe?

Tekst:
JAN B. NYCEK
Rysunek:
TADEUSZ OSIŃSKI

KRZYŻÓWKA 742

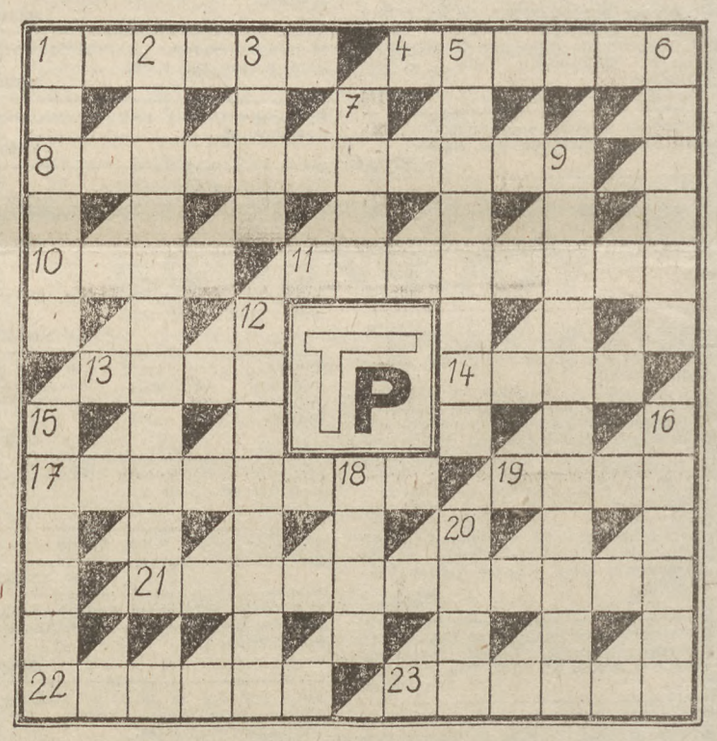

POZIOMO: 1) bibliotekarka, kustosz Muzeum TNP, przejęła wspólnie z Aleksandrem Macieszą bibliotekę Gustawa Zielińskiego (1868—1932). 4) imię jednego z przywódców I Proletariatu, współpracownika Ludwika Waryńskiego, absolwenta płockiego gimnazjum (1859—1942). 8) dopływ Bzury, przepływa przez Piątek. 10) lepra, przewlekła choroba zakaźna. 11) magazyn zbożowy w Radziwiu. 13) uporządkowanie sprzętu na statku przed manewrem. 14) drugi okres ery mezozoicznej. 17) miejscowość wypoczynkowa na trasie Płock — Włocławek. 19) nakrycie budynku. 21) ujmowanie rzeczywistości w sposób zniekształcony przez subiektywne odczucia. 22) nie zawodowiec. 23) epidemia (dziesiątkowała mieszkańców Płocka w XVI—XVII wieku).

PIONOWO: 1) utwór literacki pozbawiony wartości. 2) milenium. 3) lichy obraz. 5) młoda dorodna dziewczyna. 6) naprawia dachy. 7) główne miasto Korei Południowej. 9) albo... albo. 12) za Niegłosami, na granicy Płocka. 15) imię Golde-Stróżeckiej. 16) nauka zajmująca się badaniem przemian jednych substancji w drugie. 18) prowadzi podziemny tryb życia 20) w starożytnej Grecji budowla halowa, mająca od frontu kolumnadę.

Pomiędzy Czytelników, którzy w ciągu 10 dni od daty numeru, nadeślą pod adresem redakcji rozwiązania na kartach pocztowych z dopiskiem: Krzyżówka nr 742, rozlosujemy nagrody książkowe.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 738, w wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują:

1. **Jerzy Wierzbowski,** ul. Olsztyńska 56, 06-500 Mława.
2. **Andrzej Hmura,** ul. Cicha 14, 09-401 Płock.
3. **Waldemar Smoliński,** ul. Sienkiewicza 8/16, 09-200 Sierpc.

SAMO ŻYCIE

BEZROBOCIE

PRASĘ polską daje się czytać jedynie dlatego, że dziennikarze nie uzgadniają wcześniej tematów i każdy inaczej interpretuje rzeczywistość. Jest to truizm, przepraszam, że to napisałem w ogóle, ale trudno, możecie w tym miejscu przerwać lekturę. Gdyby zdarzyło się, że przed pisaniem jakoś się porozumiewamy — wtedy dopiero można by stwierdzić wiele rzeczy autorytatywnie i bez żadnych omyłek.

Pytanie pierwsze, czy jest u nas zbyt dużo administracji? Odpowiedzi jest kilka. Przeważa pogląd, że urzędników mamy zbyt mało, a przede wszystkim są oni marnej jakości i dlatego należy ich szkolić w systemie ciurkowym, czyli bez większych przerw. Inna opinia za to głosi, że w ogóle mamy zbyt dużo administracji, zarówno w urzędach, jak i zakładach przemysłowych. Żeby nie było nieporozumień — jestem zwolennikiem tej drugiej opinii. Chociaż...

Patrząc na sprawę wielostronnie można powiedzieć, że w Polsce kapitalistycznej również nierobów było sporo. Jako przykład podajemy duże gospodarstwo rolne, czyli krwiopijcę regularnego — dziedzica. Nie miał on armii księgowych i magazynierów, ale za to ze dwie pokojówki, kucharkę, woźnicę i temu podobnych nieproduktywnych. Od tej strony rzecz biorąc należałoby oczekiwać, że dzisiejszy dyrektor PGR powinien zarabiać tyle, iżby stać go było chociaż na jedną pokojówko-kucharkę oraz szofera.

Tak oto miotając się między opiniami skrajnymi nie możemy powiedzieć, że administracji jest zbyt dużo. Nie napawa otuchą taka niemożność wyrażenia jednoznacznego sądu. Przyjmijmy więc, że mamy zbyt mało ludzi w administracji i stwórzmy jeszcze kilka urzędów szczebla wojewódzkiego oraz gminnego. Zreformujmy gminy, powróćmy do powiatów, nie ruszając jednak województw, bo przecież — jakże było by nam przykro, gdyby nagle Płock znów powiatem został.

A teraz przechodzimy do spraw poważniejszych, czyli do produkcji. Nie ma chyba — poza małymi wyjątkami — przedsiębiorstwa, które nie narzekałoby na brak rąk do pracy. W Ursusie — braki, w FMŻ — też, u Świerczewskiego w Warszawie — a jakże. Ale jednocześnie mamy taką fabrykę damskich rajstop, czyli „Feniks". Nazwa znacząca i symboliczna, oznacza ptaka, który odradza się z popiołów i jest to symbol przynajmniej pierwszych kilku lat powojennych. Dlatego pierwszych kilku, bo przecież nie można odradzać się przez czterdzieści dwa lata bez przerwy! Popiołu nie starczy!

W telewizji pokazano więc najpierw list, bynajmniej nie animowy, w którym człowiek pracy skarży się na stosunki panujące w „Feniksie". Zadaje on ważkie pytanie, gdzie była partia i co robią związki zawodowe, jeśli on z pracy został zwolniony, a wielu jest takich jak on i w jeszcze gorszej nawet sytuacji. Potem dziennikarze rozmawiają z ludźmi i wszyscy najpierw są przeciw, mówią, że dyrekcja działa metodami kapitalistycznymi, powyrzucała trochę osób bez dania racji, stosunki międzyludzkie są marne i w ogóle. Następują dalsze rozmowy, z których wynika, że normalna pracownica przutaśmie może miesięcznie teraz zarobić nawet 55 tysięcy, tyle że się napracuje, a stać ją jedynie na wynalenie trzech papierosów przez 8 godzin harówki. Osobiście uważam, że w ogóle kobiety nie powinny palić papierosów i nie narzekać, ale to już całkiem inna sprawa. W każdym razie dokonano w tej fabryce takich przesunięć i usunięć, że teraz pracuje tam o połowę mniej ludzi, a zarobki są dwa razy wyższe. No, i przede wszystkim mamy w sklepach i kioskach damskie rajstopy, a jeszcze w niedalekiej przeszłości był to towar nabywany spod lady.

Okazuje się również, że jeśli zastosować odpowiednie bodźce ekonomiczne, co podkreślam, to społeczeństwo od razu jest zdrowsze! Wystarczy premia za nieprzerwaną obecność w robocie — i już wraca nam zdrowie! I o zmianie pracy nikt nie myśli, a wręcz przeciwnie, są ludzie, którzy chętnie by w takim zakładzie się zatrudnili.

Z powyższego wynika, że atestacja jest dobra na wszystko, że dobrze pracujący zakład nie musi martwić się o ludzi do pracy, że i zarobić można również. Czy jednak trzeba było dopiero telewizji, żeby się o tym przekonać? Wydaje się, że nie. U nas też, mianowicie w „Hortexie" zastosowano wspomnianą metodę, działa ona od dwóch lat, pracowników jest mniej, zarabiają więcej i nadzwyczaj niechętnie zwalniają się z tej roboty. Nie pisałem o tym do tej pory, gdyż nasz „Hortex" jest placówką ajencyjną i obawiałem się, że taki przykład byłby niesłuszny. Ale już tak nie uważam.

Ob.SERWATOR

HOROSKOP TYGODNIA

BARAN — (20.III.—20.IV.)

Szczęście w miłości będzie Ci sprzyjać, ale uczucie to nadszarpnie mocno Twoją kieszeń. Postaraj się o dodatkową pracę, bo inaczej nie sprostasz wymaganiom Twojego partnera, chyba, że zrezygnujesz z tak kosztownie ulokowanych uczuć.

BYK — (21.IV—20.V.)

Za mało spraw załatwiasz na początku tygodnia, a pod koniec wszystko się spiętrza. Musisz gonić terminy, zarywasz soboty i niedziele, stąd konflikty w domu i Twoje własne, nie najlepsze, samopoczucie. Postaraj się zmienić plan działania, inaczej podzielić zadania na cały tydzień. Pomoże Ci w tym kalendarz.

BLIŹNIĘTA — (21.V.—20.VI)

Dobrze zapowiada się tydzień, który nadejdzie. Sukcesy w pracy zawodowej i te osobiste rozjaśnią trochę pochmurne dni. Okaże się, że świat czasami bywa piękny, że można się uśmiechać nawet do nieznajomych, a nie tylko myśleć o tym co przykre i gorzkie.

RAK — (21.VI—21.VII).

Z wielu spraw najważniejsza to ta, by ocenić czy wybór, którego dokonałeś, jest właściwy. Spojrzyj z boku, z dystansu, odrzuć emocje, przystąp do analizowania nawet drobiazgowego łatwiej Ci będzie wtedy podjąć decyzję, nawet jeśli będzie ona decyzją na całe życie.

LEW — (22.VII—21.VIII)

Zastanów się czy nie zbyt surowo oceniasz postępowanie Wagi. Ma swoje słabości, to prawda, ale także wiele uroku, ciepła i wdzięku. Postaraj się być bardziej tolerancyjny i pobłażliwy. Zobaczysz, wszystko się jakoś ułoży, odzyskasz spokój i dobre samopoczucie.

PANNA — (22.VIII—21.IX)

Kochający Cię Wodnik podda Wasze uczucie dość niebezpiecznej próbie, nagle zwrócisz swoje zainteresowanie w stronę kogoś równie atrakcyjnego spod znaku Strzelca. Chce coś wygrać, przyspieszyć pewne decyzje i je wyegzekwować. Dlatego tydzień zapowiada się trudny, a co do rokowań, czas da odpowiedź.

WAGA — (22.IX — 21.X)

Dobrze się składa, że odłożyłeś wyjazd na następne dni. Nie byś nie załatwił i tak, a tylko straciłbyś pieniądze. Niebawem otworzy się zupełnie nowa perspektywa i szansa, być może na całe życie. Nie przespij okazji. W sobotę znajdź chwilę czasu na to, żeby porozmawiać z kimś z domowników, bo ma nieustające pretensje.

SKORPION — (22.X—21.XI)

Dobrze zapowiada się sobotni wypad w plener, wiosna tuż, tuż, trzeba odetchnąć świeżym powietrzem, zwłaszcza, że zdrowie szwankuje, a ostatnia grypa jeszcze bardziej je nadwerężyła. Waga kocha i to najważniejsze.

STRZELEC — (22.XI—21.XII)

Dobre dni tego tygodnia to piątek i wtorek. Wykorzystaj je właściwie, dobra passa nie będzie Cię opuszczać, wystarczy tylko trochę pomóc szczęściu. Poza tym bez większych nieporozumień miną pozostałe dni, ale nie zapiszą się one niczym szczególnym.

KOZIOROŻEC — (22.XII—20.I.)

Bardzo jesteś zapracowany, porą pomyśleć o odpoczynku, o kilku dniach błogiego lenistwa, które są Ci potrzebne by zregenerować siły, nabrać dystansu do tego co dzieje się wokół, porządnie wyspać. Niech życzliwość kochającej Panny Cię nie opuszcza.

WODNIK — (21.I.—18.II.)

Dla Wodników czas relaksu, wreszcie odpoczną po kłopotliwych przejściach, będą miały okazję uporządkować wszystko, co zaległe, zająć się sprawami, które niesie kolejny dzień. Mniej czasu zajmie im rozpamiętywanie własnych problemów, i o to chodzi.

RYBY — (19.II—20.III)

Tydzień trudny, ale też chwilami radosny, będzie się zmieniał nastrój dosłownie z godziny na godzinę, tak jak zdarzenia, które staną się jego treścią. Życzliwy Strzelec sekunduje Waszym poczynaniom, ocenia wnikliwie i sprawiedliwie.